

GAZETA

ISSN 1234-0545

Miesięcznik
Rok XVII nr 9 (191)
Październik 2008 r.
bezpłatna



SAMORZĄDOWA

otwocka

Topola

*Smukła topola.
Smutna jej dola
Jesienny wiatr ją rozrywa.
Na tym polega ta wiatru rola.
By wszystkie liście pozrywać.
Szarpie jej liście.
Dmie zamazyście.
Rołysze jej gałęziami.
A tańczy z liśćmi tak uroczyście
Jak otoczony aniołami.*

fragment wiersza Aliny Salamon

2 APTEKA B. i L. Drogowskich

Leki gotowe i recepturowe
Realizacja wniosków na import docelowy
Realizacja zleceń na pieluchomajtki
Cewniki, rajstopy przeciwyżłakowe
Nebulizatory - sprzedaż i wypożyczanie
Kosmetyki - promocje i dermokonsultacja

Otwock, ul. Andriollego 54, tel. 779-27-53; 788-85-65

Czynna: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, Sobota 9⁰⁰ - 14⁰⁰

Wszelkie prace ziemne w tym wykopy pod budynki, instalacje wodno-kanalizacyjne, równanie dróg, placów, rekultywacja terenów zielonych oraz wszelkie usługi rolnicze.

Tel. 0-22 789-03-54



Wszelkie usługi
geodezyjne
i kartograficzne
0-502-410-562

OTWOCK
ul. Wawerska 22A (róg Szkolnej)
tel/fax 710 09 96; 710 16 46;
0 601 23 63 37

WI - WALDI

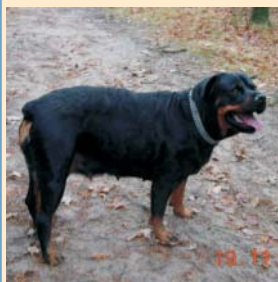
ARTYKUŁY
WYKOŃCZENIA
BUDOWLANEGO



SPRZEDAŻ TRANSPORT MONTAŻ RATY

SIDING • RYNNY • DRZWI • OKNA • PANELE • FARBY • KLEJE
PLYTY G-K • STYROPIAN • TRALKI • PARAPETY • KOREK • MOZAIKI
SCHODY • EKO-SZAMBA • WELNA MINERALNA • BLACHY NA DACHY
GLAZURA • TERAKOTA • GRES • OŚWIECZENIE HALOGENOWE

ZAGINĘŁA!!!



Zaginęła suczka rasy Rottweiler. Na szyi miała dwie obroże: białą i srebrną. Znalazcę prosimy o kontakt tel. 602-256-482. Nagroda 300 zł.

Medyczna Szkoła Policealna w Otwocku

kształci pracowników poszukiwanych w Unii Europejskiej:

- * Masażystów
- * Kosmetyczki
- * Terapeutów zajęciowych
- * Opiekunki dziecięce
- * Opiekunów medycznych
- * Opiekunów środowiskowych
- * Opiekunów w Domach Pomocy Społecznej
- * Asystentów osoby niepełnosprawnej



Nasz adres: 05-400 Otwock, ul. Andriollego 90 Tel/Fax: 22 779 50 89
e-mail: studium-otwoc.pl www.studium-otwoc.pl

NIERUCHOMOŚCI

VALCOM

Waldemar Komorowski

Licencje zawodowe

3743, 5433, 6231, 6580



Poszukujemy mieszkań,
domów, działek

Otwock, ul. Geislera 10

tel: 022 779 44 72, 0 508 329 415

Warszawa, ul. Wiktorska 6

tel: 022 845 46 99, 0 608 627 352

Warszawa, Al. K.E.N. 95

tel: 644 20 12, 0 602 678 080

www.valcom.pl

BIURO
PODRÓŻY
„SYRENA”



POLECAMY

Ubezpieczenia WARTY
Wycieczki krajowe i zagraniczne
Bilety lotnicze i autokarowe
LAST MINUTE
Agent Ubezpieczeniowy TUIR Warta

Promocja na lato 2008

ul. Poniatowskiego 1
05-400 Otwock

Tel./fax: 22 779 31 05
syrenaotwoc@poczta.onet.pl

TKKF Ognisko Apollo
w Otwocku ul. Kopernika 12

Serdecznie zaprasza mieszkańców
na zajęcia:

- Fitness
- Nauka tańca (dorośli i dzieci)
- Gimnastyka
- Samoobrona
- Korzystanie z siłowni i kortów tenisowych



Ognisko czynne: od pon. do niedz.
w godz. 8.00-22.00

„NASZE LODOWISKO” coraz bliżej

3 października wiceprezydent Otwocka Edward Zdzieborski oraz przedstawiciele firmy Hefal Daniel Kowalski i Sonia Erbel podpisali umowę dotyczącą realizacji Programu na Rzecz Rozwoju Rekreacji Zimowej „Nasze Lodowisko”. Profesjonalna ślizgawka w parku miejskim służyć będzie mieszkańcom Otwocka od 1 grudnia tego roku do 31 marca roku przyszłego codziennie, do godziny 22.00. Uczniowie otwockich szkół będą mogli korzystać z niej nieodpłatnie w ramach lekcji wf. Koszt wynajęcia i konserwacji urządzeń wyniesie ma 183 tysiące złotych.

mg



Prezydent Miasta Otwocka informuje, że:

Zarządzeniem Nr 154/2008 z dnia 24 września 2008 r. przeznaczył do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej część nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Otwock, położonej w Otwocku przy ul. Żagłoby, ozn. jako działka ewidencyjna nr 5/3 z obrl 180.

Z treścią Zarządzenia można zapoznać się w Urzędzie Miasta Otwocka bud. „B” II p., tablica ogłoszeń.

„Snoby” w Smoku

18 października godz. 20.00 w Klubie „Smok” koncert lidzbarskiego „Kabaretu Snobów”. Bilety w cenie 10 zł do nabycia w siedzibie Klubu.

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy,



W bieżącym roku obchodzimy 90. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta we współpracy z Muzeum Wnętrz – Filii Muzeum Narodowego w Warszawie z siedzibą w Otwocku Wielkim zaprasza do zwiedzania Muzeum, w tym szczególnie ekspozycji poświęconej Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

Muzeum otwarte jest dla zwiedzających od czwartku do niedzieli w godz. 10-16, w czwartki wstęp bezpłatny. Otwock Wielki, ul. Zamkowa 49, tel. 0-22 769 43 06.

Leszek Korczak
Naczelnik Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UM

Wydawca:

Urząd Miasta Otwocka

Redakcja:

05-400 Otwock, ul. Armii Krajowej 5,
bud. C, Ip., pok. 10-12,
tel. 779-24-21; 779-20-01 do 06
w. 132, 155 i 188, fax.: 779-42-25;

Redaktor Naczelna: Ewa Banaszkiewicz

Redagują: Maciej Gągała, Anna Sędek

Stała współpraca: Barbara Dudkiewicz, Irena Fijałkowska,
Ryszard Gulczyński, Janusz Kacperka, Barbara Matysiak,
Grzegorz Muczek, Franciszek Stokowski, Tomasz Zajac

„Gazeta Otwocka” w internecie: <http://www.otwock.pl/>
e-mail: gazetaotwocka@otwock.pl

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów, adiustacji i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść materiałów literackich, listów i ogłoszeń. Listy czytelników drukowane są w wersji oryginalnej. Nie drukujemy listów anonimowych.

Druk:

GREG
Druk i grawer:
Poligrafia GREG, Otwock-Swierk
tel./fax 022 339-01-45
e-mail: biuro@greg-drukarnia.pl

W NUMERZE:

Honorowa Obywatelka... – E. Banaszkiewicz.....	4
Nowa Biblioteka - M. Gągała	
Który wariant lepszy – A.S., M.G.	5
I. Sendlerowa – laicka święta – J. Barańska	6
Dzień bez samochodu – M. Szymańska	7
Piękna... Spółdzielnia! – E. Banaszkiewicz	8
Jubileusz Leszka Korczaka – E. Banaszkiewicz ...	9
Prawie jak Lublin? – T. Zajac	10
Wytnij dom granatka – J. Grzywacz	12
Wielki błękit – A. Sędek	13
„Wiatr Wołynia... – K. Grabowska	14
Diamant cenniejszy niż złoto – E. Banaszkiewicz	15
Z Otwocka do Istanbuhu! – A. Osiecka	16
Pozegnanie z... latem – M. Gągała	18
Pomnik „Katyń” – E. Banaszkiewicz.....	20
Otwockie kino? – E. Banaszkiewicz	22
„Żydzi Otwoccy” na Eretz Israel – M. Gągała ...	23
Grać i jeszcze raz grać! – E. Banaszkiewicz	24
Ławeczka dla Miry – mg	

Stare jak nowe – A. Sędek	25
Tylko nienormalni się nie boją... – M. Gągała....	26
Rodzina Głowackich. Zbigniew – B. Dudkiewicz...	28
Już tylko zdjęcia – B. Matysiak	30
Wezwanie – przypomnienie – I. Fijałkowska ...	32
Post scriptum – I. Fijałkowska	33
Sport – F. Stokowski	34
Minęło 10 lat – F. Stokowski	36
Otwock Mistrzem Polski – A.S.	36
Wyżej, szybciej, dalej – M. Gągała	37
Militaria na drodze – Karl Benz	38
Sezon na szachy - mg	
Piwo ponad wszystko! - R. Gulczyński.....	39
Lektury Janusza Kacperka.....	40
Folklor na stacji – A. Sędek	42
Siatkówka plażowa w Ognisku	
– A. Wieczorek i M. Gągała	43
Galeria Otwocka. Adam Sierociński	
– G. Muczek	44

Honorowa Obywatelka Otwocka

Czwartkowa sesja Rady Miasta Otwocka, zwołana na 18 września, rozpoczęła się minutą ciszy upamiętniającą wydarzenia w Polsce sprzede 69 lat. Krótki rys historyczny napaści Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939 roku przypomniał Mateusz Kudlicki. Zwrócił szczególną uwagę na skalę zaangażowania militarnego na wschodzie, znacznie przewyższającego siły niemieckie. Odnosząc się do niepokojących wyników sondy przeprowadzonej wśród Polaków na ten temat, radny stwierdził, że „władza powinna przypominać obywatelom o tych wydarzeniach”.

Jak zwykle na początku sesji radni przedstawiali wnioski do budżetu miasta. Jacek Hajdacki postulował przeznaczenie 28 tys. zł na remont dachu w przedszkolu

przy ul. Majowej. Następnie Dariusz Kołodziejczyk wnioskował o przekazanie 40 tys. zł na zakup kontenerów (szatnia) do klubu sportowego w Wólce Młódzkiej, 15 tys. zł – na zakup kamer do szkół (większość inwestycji została sfinansowana przez Urząd Marszałkowski), 15 tys. – na dofinansowanie remontu pracowni RTG w Szpitalu Powiatowym w Otwocku, 5 tys. – na zakup strojów dla chóru „Concordia”, 30 tys. – na wymianę okien w Szkole Podst. nr 6 oraz 8 tys. – na remont łazienek w Szkole Podst. nr 8.

Wniosek mieszkańców o nadanie tytułu Honorowego Obywatela Otwocka Irenie Sendlerowej przed przyjęciem go przez Radę Miasta pozytywnie zaopiniowały komisje Rady: Oświaty i Wychowania oraz

Kultury, Sportu i Turystyki. Swoje wątpliwości co do takiego właśnie uczczenia wielkiej Polki wyraził przewodniczący tej ostatniej komisji Maciej Pietrzyk. Zastanawiał się, czy nie lepiej byłoby uczcić pamięć Ireny Sendlerowej nadaniem jej imienia ulicy, szkole, czy innej placówce. Zdaniem radnego doskonale odpowiada tej potrzebie skwerek u zbiegu ulic Andriollego i Rzemieślniczej. Tam po uprzątnięciu mógłby w przyszłości stanąć pomnik Matki Dzieci Holokaustu. „Nadanie honorowego obywatelstwa to gest papierowy, włożenie dokumentu do szuflady” – mówił radny. Nie zgodził się z taką opinią Andrzej Szaciłło, Wojciech Dziewanowski i Dariusz Kołodziejczyk. Zgodnie podkreślali, że oba pomysły nie kolidują ze sobą, obie inicjatywy można



foto: M. G.

Ewa Koc i Beata Zych

Po trudnych początkach i latach korzystania z życzliwości innych otwocka filia Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej doczekała się siedziby z prawdziwego zdarzenia. 24 września księżnica oficjalnie otworzyła swoje podwoje pod nowym adresem.

Początki zwykle nie należą do najłatwiejszych, jednak Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka Filia w Otwocku ma za sobą iście spartańską genezę. Wszystko zaczęło się prawie pół wieku temu. W marcu 1959 roku nowo powstały księgozbiór mieścił się na schodach (!) wiodących na strych dawnego budynku Kuratorium Oświaty, znajdującego się przy ówczesnej ulicy Armii Radzieckiej. W tych warunkach przechowywano i wypożyczano książki przez ponad pół roku. Później był 12-metrowy pokój mieszczący się pod tym samym adre-

sem, oraz 72-metrowe pomieszczenie w Szkole Podst. nr 3, które służyło bibliotece przez ponad 30 lat. Przez ostatnie lata, po przeprowadzce wymuszonej reformą oświaty, księgozbiór znalazł schronienie w użyczonym przez władze Otwocka zabytkowym budynku byłej apteki przy ulicy Żeromskiego. We wrześniu 2004 roku zarząd województwa podjął decyzję o modernizacji mazowieckich bibliotek pedagogicznych, tak by mogły one sprostać wymogom nowoczesności. Programem unowocześniania została objęta również otwocka placówka. Blisko półtora roku później, w grudniu 2005 roku Sejmik Wojewódzki zdecydował o przyznaniu jej niszczącego budynku przy ulicy Pułaskiego 3a. Od tego momentu rozpoczęły się przygotowania do dostosowania nowej siedziby do potrzeb biblioteki. Remont rozpoczął się w marcu 2007 roku i kosztował 800 tys. zł. Swoje unowocześnione podwoje biblioteka otworzyła w połowie mar-

Nowa biblioteka

ca tego roku. Od tego momentu jej czytelnicy korzystać mogą nie tylko z mieszczącego się na ponad 300 m² liczącego 25 tysięcy woluminów księgozbioru, zawierającego tytuły z dziedziny pedagogiki, psychologii, historii, nauk matematyczno-przyrodniczych, literatury, ekonomii, marketingu, zarządzania, public relations i reklamy. Do ich dyspozycji oddane zostało również internetowe centrum multimedialne. W nowych pomieszczeniach prowadzona jest działalność instrukcyjno-metodyczna dla nauczycieli i szkolnych bibliotekarzy. Ofertę wzbogacają także lekcje biblioteczne dla młodzieży szkolnej i wystawy tematyczne. Krokiem



Wojciech Dziewanowski

podjąć niezależnie od siebie. Przypomniano, że wniosek złożyła w imieniu mieszkańców miasta prezes Towarzystwa Przyjaciół Otwocka Jolanta Barańska jeszcze przed śmiercią Ireny Sendlerowej. Ostatecznie wniosek przyjęto jednogłośnie.

Krótką dyskusję wywołał projekt systemowy w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki przygotowany przez Ośrodek Pomocy Społecznej. Ten ważny dokument umożliwiający sięganie po fundusze europejskie wziął pod lupę m.in. Wojciech Dziewanowski, dopatrując się w nim pewnych nieścisłości. Z drugiej strony radny dostrzegł ogrom pracy, jaki wykonali autorzy projektu, wnioskował więc o jego przyjęcie, ale z zastrzeżeniem, iż Kierownik OPS Wiesława Ejsmont dokona niezbędnych poprawek.

Już niemal na zakończenie obrad radni wyrazili zgodę na zaciągnięcie pożyczki na zakup samochodu dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Jabłonnii.

Ewa Banaszkiewicz

w XXI wiek jest również uruchomiona przed kilkoma tygodniami możliwość wypożyczenia książek za pośrednictwem komputera. Podczas uroczystego otwarcia, w którym uczestniczyli m.in. przedstawiciele urzędu marszałkowskiego, prezydent Otwocka



Zbigniew Szczepaniak, lokalne władze oświatowe, kierownicy i pracownicy innych placówek kulturalno-oświatowych, dyrektor Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Warszawie Beata Zych oraz kierownik

otwockiej filii Ewa Koc podziękowały wszystkim zaangażowanym przy przebudowie i przeprowadzce biblioteki – paniom Elżbiecie Bursztyce, Marioli Sitarz i Annie Trzaskowskiej oraz państwu Annie i Stanisławowi Zającom i młodzieży z Zespołu Szkół nr 2, dzięki której przenosiny odbyły się w ekspresowym tempie. Część oficjalną zakończyły występy gitarowego duetu Tomasza Idzikowskiego i Bartłomieja Budzyńskiego oraz zespołu „Mładz”.

Maciej Gągała



Fot. A. S.

14 września w Szkole Podstawowej nr 8 odbyło się badanie opinii mieszkańców Wólki Mładzkiej dotyczące modernizacji drogi krajowej S-17. Kwestia przebudowy „siedemnastki” od pewnego czasu wzbudza kontrowersje wśród mieszkańców Wólki. Stąd decyzja prezydenta Otwocka o tym sposobie zapoznania się z „wołą ludu”.

Przypomnijmy: po protestach mieszkańców, jakie wywołały pierwsze, zakładające przebudowę trasy S 17 w oparciu o jej „stary ślad” projekty „1b” i „2b”, przygotowane przez działającą na zlecenie Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad firmę „Eurostrada”, w połowie bieżącego roku projektanci przedstawili kolejny wariant. Projekt nazwany roboczo „1c”, zakłada budowę obwodnicy, okrążającej Wólkę od wschodu. Wariantowi opracowanemu z inicjatywy Komitetu Obwodnicy Wschodniej Strony Wólki sprzeciwili się mieszkańcy i właściciele gruntów, przez których nieruchomości przejść miałaby ewentualna obwodnica. Broniące ich interesów Stowarzyszenie „Nad Świdrem” wynegocjowało w GDDKiA opracowanie kolejnej opcji przebiegu obwodnicy („1d”). Tym razem trasa miałaby okrążyć Wólkę od zachodu.

Ze względu na konieczność przebudowy, związaną z wyczerpującą się przepustowością trasy i ciągle rosnącym ruchem tranzytowym przez Otwock, prezydent miasta przeprowadził serię spotkań z mieszkańcami terenów, których dotyczyły proponowane cztery warianty modernizacji „ekspresówki”. Z uwagi na trudności w uzyskaniu jednoznacznego stanowiska wszystkich zainteresowanych, po przeciągających się

konsultacjach społecznych, prezydent Zbigniew Szczepaniak zaproponował przeprowadzenie ankiety - 4 września, która dałaby możliwość wyrażenia własnej opinii co do wyboru wariantu.

Uprawnionymi do udziału w konsultacjach byli mieszkańcy i właściciele nieruchomości położonych w obrębie obwodu wyborczego nr 24 – których najbardziej dotyczą proponowane przez Generalną Dyrekcję Dróg Krajowych i Autostrad warianty przebudowy S-17. W sondażu wzięli udział mieszkańcy ulic: Andrzeja Sołtana, Ciasnej, Wyszyńskiego, części ulic Laskowej i Zeromskiego, Nadrzecznej, Nowej, Pokojowej, Rakowej, Spartańskiej, Szosy Lubelskiej, Wspaniałej oraz Wypoczynkowej. Głosowało 894 mieszkańców Wólki i właściciele znajdujących się na trasie przebudowy S 17 nieruchomości. Zdecydowana większość z biorących udział w głosowaniu, 653 osoby, opowiedziała się za wariantem „1c” (wschodnia obwodnica Wólki). Projekt „1b” zyskał poparcie 125 osób; „2b” - 61; a wariant „1d” - 44.

Anna Sędek, Maciej Gągała

Zdaniem Prezydenta

Modernizacja trasy S17 powinna zostać wykonana z jak najmniejszą krzywdą dla społeczności lokalnej oraz ingerencją w środowisko naturalne. Wyniki ankiety zostały przekazane do Wojewody Mazowieckiego, który podejmie ostateczną decyzję co do wersji modernizacji drogi na terenie Otwocka. Zdaniem Prezydenta na wybór wariantu decydujący wpływ powinni mieć mieszkańcy terenów położonych najbliżej nowego „śladu” drogi ekspresowej.

Irena Sendlerowa – laicka święta

18 września 2008 r. Rada Miasta Otwocka, na wniosek mieszkańców, nadała Pani Irenie Sendlerowej tytuł Honorowego Obywatela Miasta Otwocka.

Jednogłośnie przyjęta uchwała jest wyrazem uznania dla Pani Ireny Sendlerowej, „która w najgorszym okresie w dziejach świata, w czasach nienawiści i ludobójstwa, bez względu na zagrożenie śmiercią, wykazała najwyższy stopień człowieczeństwa i podjęła skuteczną walkę o ratowanie życia innych ludzi”. Niestety, Pani Irena nie doczekała tego zaszczytnego wyróżnienia. Odeszła 12 maja 2008 r., w parę dni po złożeniu wniosku przez mieszkańców Otwocka. Na początku roku z wnioskiem o nadanie Irenie Sendlerowej tytułu Honorowego Obywatela Miasta Otwocka oraz o nazwanie jednej z ulic Jej imieniem wystąpiły do rady Miasta Towarzystwo Przyjaciół Otwocka i Fundacja im. Ireny Sendlerowej. Okazało się jednak, że zgodnie z regulaminem nadawania tego zaszczytnego tytułu inicjatywa uchwałodawcza nie przysługuje stowarzyszeniom i fundacjom. Mogli z nią wystąpić radni lub mieszkańcy Otwocka w liczbie co najmniej 30 osób. Pani Irena nic nie wiedziała o tych inicjatywach, ani też o propozycji Towarzystwa Przyjaciół Otwocka skierowanej do Rady Miasta, by umieścić pamiątkową tablicę na domu, w którym w latach 1913-1920 mieszkała i w którym Jej ojciec – dr Stanisław Krzyżanowski, prowadził Sanatorium dla chorych na płuca, przy ulicy Kościuszki 21.

Uhonorowanie Ireny Sendlerowej przez miasto, które odegrało znaczącą rolę w Jej życiu, miało być niespodzianką dla Pani Ireny. Zawsze wspominała atmosferę domu rodzinnego i lata szczęśliwego dzieciństwa spędzonego w Otwocku, które miały wpływ na całe Jej późniejsze życie. „To dom rodzinny ukształtował mój umysł, duszę i serce. Całe swoje życie pomna nauk Rodziców pracowałam na rzecz ludzi, kochając ich i wiernie służąc każdemu potrzebującemu... Wszystko, co robiłam, było konsekwencją wychowania opartego o dwie zasady, że ludzi dzieli się tylko na dobrych i złych, niezależnie od rasy, narodowości i religii, i że jak ktoś tonie, to trzeba mu podać rękę”.

I podawała rękę tonącym, dając przykład prawdziwego człowieczeństwa, niezwykłej odwagi i nieustannej walki o pomoc drugiemu człowiekowi. Dla profesora Michała Głowińskiego Irena Sendlerowa to „laicka święta”, symbol heroizmu i poświęcenia, osoba wielkiego serca i szacunku dla drugiego człowieka. „Od lat najwcześniej-



szych była wspaniałą i ofiarną działaczką społeczną, troszczyła się o biednych, opuszczonych i upokorzonych. Ale to, kim jest i co potrafi, ujawniła w czasie najstraszniejszym, w czasie okupacji i Zagłady. Dla ratowania istnień ludzkich w skali tak ogromnej, wręcz nieprawdopodobnej, nie wystarczała wszakże tylko dobroć, współczucie, ofiarność. Za ich sprawą uratować można było dwoje dzieci, troje, może pięcioro. Trzeba było geniuszu Ireny Sendlerowej i Jej energii, by dokonać czegoś, co ma zakres tak wielki... Dzieło tej drobnej i kruchej kobiety, która nigdy nie wypowiadała wielkich słów i z pozoru niczym się nie wyróżniała, świadczy o geniuszu, geniuszu wielorakim. Geniuszu odwagi i poświęcenia. Ale także geniuszu organizacyjnym...”

Irena Sendlerowa wraz z grupą zaufanych łączniczek i współpracowników uratowała dwa i pół tysiąca dzieci z warszaw-

skiego getta. Pomagała również dorosłym, organizując im życie poza murami getta. Nigdy nie uważała tego za bohaterstwo – „działałam z potrzeby serca, bo zawsze najważniejszy był dla mnie człowiek”.

Dziwię się osobom, które nie widzą sensu w pośmiertnym uhonorowaniu Ireny Sendlerowej, szczególnie w sytuacji, gdy wniosek złożony został za życia Pani Ireny, a Jej dokonania, postawa życiowa i wierność zasadom, w jakich Ją wychowano, są wartościami nieprzemijającymi. Stanowią niedościgły wzór humanizmu i tolerancji, poszanowania godności drugiego człowieka, bezinteresowności i bezkompromisowej obrony najwyższych wartości w czasie deptania wszelkich norm i zasad.

Miłość, tolerancja i pokora – to wartości, których stała się symbolem również w czasie pokoju.

I dlatego tytuł Honorowego Obywatela Miasta Otwocka dla Pani Ireny Sendlerowej to wielki zaszczyt dla naszego miasta, a nie tylko papier włożony do szuflady, jak twierdzą niektórzy. Bo tak jak w życiu Pani Ireny Otwock zajmował zawsze szczególne miejsce („Otwock to część mego serca”), tak teraz w historii naszego miasta na zawsze w gronie tych, którzy to miasto tworzyli, z którymi byli

związani i za które ginęli, honorowe, zaszczytne miejsce zajmie TA NIEZWYKŁA OSOBA, której tysiące ludzi zawdzięczają życie, która przywróciła wiarę w człowieka i siłę dobra i która „ocaliła ludzkie sumienie w tamtych nieludzkich czasach” (Dawid Peleg).

„Umarła, ale żyje! Żyje póki żyć my będziemy, skazani na gazowe komory, my, którym ratowała życie, których wyprowadzała zza murów getta, czyli z piekła – i zapewniła schronienie w miejscach dających nadzieję ratunku. Żyje i żyć będzie także później – za sprawą potomstwa tych, którym pomogła, a także dzięki pamięci, która jest jedną z największych wartości w ludzkim świecie...”. Tymi słowami pełnymi wiary i nadziei zegnał Irenę Sendlerową na warszawskich Powązkach uratowany kiedyś przez nią profesor Michał Głowiński.

Jolanta Barańska

22 września - Europejski Dzień Bez Samochodu – to obchodzone w Europie od 1998, a w Polsce od 2002 r. ekologiczne święto, mające na celu zwrócenie uwagi na problemy negatywnego wpływu komunikacji samochodowej na środowisko i zdrowie. Zwykle obchody tego święta wiążą się z ograniczeniem w tym dniu ruchu pojazdów spaliniowych w miastach, promocją transportu zbiorowego – kolejowego, autobusowego - jako mniej uciążliwego dla środowiska niż transport indywidualny, a także z popularyzacją komunikacji środkami zupełnie ekologicznymi – nie tylko nie powodującym emisji spalin i hałasu, ale wręcz zbawiennie wpływającymi na kondycję i stan zdrowia. Tu oczywiście na pierwszym miejscu należy wymienić rower, a obok niego – własne nogi, które w wielu sytuacjach potrafią się sprawdzić znacznie lepiej niż tkwiące w korku lub niemożliwe do zaparkowania auto.

W Otwocku Dzień Bez Samochodu w tym roku przesunął się o dwa dni wcześniej niż ten w oficjalnym kalendarzu – postanowiono, że sobota będzie najlepszym dniem, aby włączyć do akcji jak najwięcej osób. Już po raz trzeci Miasto Otwock powierzyło zorganizowanie obchodów tego Dnia Polskiemu Klubowi Ekologicznemu Koło „Otwockie Sosny”, który złożył swoją ofertę w konkursie ogłoszonym przez Prezydenta Miasta Otwocka. Podobnie jak w ubiegłych latach Klubowi w zorganizowaniu akcji towarzyszyła i pomagała Otwocka Grupa Rowerowa.

W sobotę 20 września – pomimo nieprzyjajnej pogody - odbył się przejazd rowerowy ulicami Otwocka, w którym wzięło udział około 50 rowerzystów, pośród których znalazł się również Prezydent Miasta, Zbigniew Szczepaniak. Oficjalna część przejazdu miała miejsce przed bankiem PKO w centrum Otwocka, gdzie przedstawiciele Miasta – Pan Prezydent oraz Pani Marzena Połosak, Naczelnik Wydziału Gospodarki Gruntami, Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska, a także przedstawiciele organizacji i grup społecznych – Wojciech Sobociński i Sylwia Kozłowska z „Otwockich Sosen” oraz Jarek Jakubowski z Otwockiej Grupy Rowerowej, uroczystie przecięli wstęgi spowijające zestaw nowoczesnych stojaków rowerowych zainstalowanych przy ul. Powstańców Warszawy przed bankiem. Zostały one zakupione i zamontowane przez Miasto na prośbę organizatorów imprezy, jako stały element infrastruktury rowerowej i „namacalny” efekt Dnia Bez Samochodu 2008. Stojaki takie



foto: Jarosław Jakubowski

zamontowano przed DBS również przy budynku poczty w centrum miasta.

Drugim wydarzeniem tego dnia były rowerowe zawody na orientację, opracowane przez Piotra Domaradzkiego z Otwockiej Grupy Rowerowej. Jako entuzjasta kolelei – jej historii i osiągnięć technicznych – Piotrek zwany „Domarem” zdecydował się połączyć rowerowe współzawodnictwo z edukacyjną zabawą dotyczącą historii kolelei i odkrywaniem jej śladów na naszym terenie. Zawody pod tytułem „Jazda na koleji” wpasowały się doskonale w tematykę Dnia Bez Samochodu. Wzięło w nich udział około 40 osób, a zwycięzcami zostali Arkadiusz Szela (I miejsce) i Kamil Karwat (II miejsce), którzy niemal równocześnie wjechali na metę. Miejsce III zajął Wojciech Wasilewski.

Po zakończeniu zawodów, w siedzibie Zespołu Parków Krajobrazowych Mazowieckiego, Chojnowskiego i Brudzeńskiego przy ul. Sułkowskiego miało miejsce podsumowanie zabawy z wręczeniem nagród, a także posiłek dla wszystkich uczestników. Na zakończenie odbył się pokaz prac zgłoszonych do konkursu „Pozytywne migracje”, przedstawiających relacje z wypraw turystycznych – rowerowych i pieszych. Celem konkursu była promocja idei zdrowego sposobu spędzania czasu i ekologicznego podróżowania. Wygrała praca autorstwa Jarosława Żelazko, na wesoło opowiadająca historię tegorocznej rowerowej wyprawy kilku śmiałków na zalewaną deszczem i powodzią Ukrainę.

Informujemy, że do 20 października można jeszcze nadsyłać prace na konkurs „Pozytywne migracje” w formie fotografii. Szczegółowe informacje o konkursie na stronie Otwockiej Grupy Rowerowej <http://otwock.org.pl/dbs/index.htm>

Obchody Dnia Bez Samochodu 2008 zostały sfinansowane ze środków Miejskiego Funduszu Ochrony Środowiska Miasta Otwocka.

**Marta Szymańska
Wydział Ochrony Środowiska**

Podziękowania

Dziękujemy Polskiemu Klubowi Ekologicznemu Koło „Otwockie Sosny” oraz Otwockiej Grupie Rowerowej za organizację imprezy i ekologiczną edukację Mieszkańców poprzez zaproszenie do świetnej zabawy.

Dziękujemy Zespołowi Parków Krajobrazowych w Otwocku za udostępnienie – już po raz kolejny – doskonałego miejsca na metę zawodów i ognisko.

Dziękujemy Przewoźnikom: Firmie „OLPEX-P”, Firmie „TRAMP II” oraz Firmie „LECH TRAVEL”, które zgodziły się w Dniu Bez Samochodu nieodpłatnie przewozić Mieszkańców w rejonie Otwocka i okolic.

Dziękujemy wszystkim Uczestnikom przejazdu rowerowego oraz zawodów i konkursów organizowanych w ramach DBS za udział i serdecznie gratulujemy zwycięzcom!

Piękna, zadbana... Spółdzielnia!

12 września 2008 r. w Ośrodku Celników przy Kolorowej miejsca parkingowe zostały szczelnie wypełnione. Do Świdra tłumnie zjechali goście na uroczystość 50-lecia Otwockiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Wśród zaproszonych znakomitości znaleźli się przedstawiciele władz centralnych oraz lokalnych - samorządowych, z którymi Spółdzielnia współpracuje na co dzień.



Srebrne Krzyże dla J. Krasowskiego i A. Azulewicz-Rek

Witając przybyłych przewodniczący rady nadzorczej OSM Jan Krasowski nie zapomniał o członkach spółdzielni i jej aktywnych działaczach. W krótkim podsumo-

waniu działalności OSM mówca stwierdził, że ten 50-letni okres został należycie wykorzystany, za co szczególne podziękowania należą się pracownikom. Porównując jubilatkę do... pięknej, dojrzałej kobiety J. Krasowski przypomniał o niedawnej termomodernizacji, przy okazji której stare szare bloki wypiękniały, a osiedla są estetyczne i zadbane.

Historyczny rys ruchu spółdzielczego, datującego się w Polsce już od 1890 roku, przedstawił prezes zarządu OSM Kazimierz Trzpil. Otwocka Spółdzielnia wpisała się w nurt tego ruchu z bardzo dobrym skutkiem. Jej dorobek – jak podsumował prezes – to 167 budynków i ponad 5 tysięcy mieszkań, w których żyje około 14 tysięcy osób. W materiałach przygotowanych na uroczystość znalazł się film DVD dokumentujący historię OSM oraz jej działania współczesne. Premiera nagrania odbyła się

właśnie podczas jubileuszowego spotkania; wiele jego wątków wywołało żywe wzruszenia wśród obecnych: pierwsze osiedle „Kmicica”, pierwsze biuro OSM w zaadaptowanej starej pralni...



Kazimierz Trzpil

owanej starej pralni... Dzisiejsze obiekty budowane przez Spółdzielnię wyróżniają się w Otwocku nowoczesną i funkcjonalną architekturą oraz świetną, charakterystyczną kolorystyką, która jest niejako znakiem rozpoznawczym OSM.

Omawiając osiągnięcia budowlane nie zapomniano o społecznej działalności OSM. Z jej funduszy finansowane są cztery osiedlowe kluby o charakterze kulturalno-rekreacyjnym prowadzące różnorodne zajęcia zarówno dla dzieci, jak i osób star-



Od lewej: Leszek Grzenda, Tadeusz Marton, Alicja Zaron, Stanisław Niemiec, Celina Lusa, Kazimierz Rak, Dariusz Piątek i Józef Smorąg

foto. E. B.

szych. Obok działań długofalowych finansowane są jednorazowe przedsięwzięcia o charakterze oświatowym czy kulturalnym, jak wspólne wydanie z Urzędem Miast Otwocka interesującej broszury pt. „Józef Piłsudski - Honorowy Obywatel Otwocka”.

Wszystkich dokonań OSM gratulowali jej zarządowi i pracownikom goście. W ciepłych przemówieniach nie zabrakło życzeń dalszej owocnej działalności przez następne 50 lat.

Jubileusz był też świetną okazją do uhonorowania najbardziej zasłużonych działaczy i pracowników OSM.

Do gratulacji w imieniu mieszkańców Otwocka, a może tym razem i całego powiatu - dołącza „Gazeta Otwocka”.

Ewa Banaszkiewicz



Odnaczenia

Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego z 1 sierpnia 2008 r. za wybitne zasługi i osiągnięcia w działalności społecznej i zawodowej podejmowanej z pożytkiem dla społeczności

Srebrnymi Krzyżami Zasługi

zostali odznaczeni: **Alicja Azulewicz-Rek i Jan Krasowski.**

Odnaczenia wręczył w imieniu Wojewody Mazowieckiego Jacka Kozłowskiego wicewojewoda Dariusz Piątek w asyście Prezesa Zarządu Otwockiej Spółdzielni Mieszkaniowej Kazimierz Trzpił.

Złote Medale za Długoletnią Służbę

otrzymali: **Kazimierz Trzpił, Leszek Grzen-da, Tadeusz Marton, Alicja Zaron, Stanisław Niemiec, Celina Lusa, Kazimierz Rak.**

Decyzją Ministra Infrastruktury Cezarego Grabarczyka Odznaki Honorowe „Za Zasługi dla Budownictwa” otrzymali: Kazimierz Trzpił, Józef Smorąg, Tadeusz Marton, Halina Mazurkiewicz, Stanisław Niemiec, Krzysztof Nowak, Leszek Grzenia.

Decyzją Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego Dyplom Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Za szczególne zasługi w upowszechnianiu kultury otrzymali: **Alicja Azulewicz-Rek, Waldemar Fergiński i Jadwiga Wiśniewska.**

Krajowa Rada Spółdzielcza przyznała Odznaki „Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego”

Otrzymali je za aktywną pracę społeczną: Tadeusz Bąk, Antoni Bojarski, Jan Janowski, Stanisław Jędrzych, Mirosław Korwin-Kulesza, Włodzimierz Niski, Teresa Radziejowska.

Za sumienne wykonywanie obowiązków w służbie Spółdzielni: Renata Biegańska, Ewa Borowska, Krystyna Ciszewska, Maciej Dadun, Elżbieta Duda, Zofia Firląg, Teresa Jankowska, Łucja Jaworska, Zbigniew Jaworski, Genowefa Kociszewska, Janusz Konarzewski, Sylwester Laskus, Edward Małek, Henryk Rosłonec (syn Jana), Maria Skorupska, Aleksander Sobiech, Krzysztof Szymański, Danuta Trzosińska, Marta Wądołkowska, Piotr Wiślak, Stanisław Witkowski.

Zarząd Okręgu Mazowieckiego ZZ „Budowlani” przyznał następujące wyróżnienia:

Złote Odznaki „Zasłużony dla Budownictwa”: Danuta Bacińska, Sławomir Herman, Marianna Niwińska, Józef Smorąg.

Srebrne Odznaki „Zasłużony dla Budownictwa”: Elżbieta Mikulska, Hanna Stawikowska

Złote Odznaki „Zasłużony dla Gospodarki Komunalnej”: Henryka Świdarska

Srebrne Odznaki „Zasłużony dla Gospodarki Komunalnej”: Bogusława Jurkowska, Albina Łysiak, Lidia Michalik

Brązowe Odznaki „Zasłużony dla Gospodarki Komunalnej”: Antoni Kasprzak, Bogdan Knypek, Robert Staros.

Jubileusz Leszka Korczaka

Uroczyste pożegnanie Leszka Korczaka, który z dniem 1 października 2008 roku przeszedł emeryturę, stało się okazją do podsumowania dorobku tego zasłużonego dla kultury w Otwocku artysty i urzędnika.

Mieszkający w naszym mieście od 1969 r. plastyk, nauczyciel piastował przez wiele lat funkcję kierownika Domu Harcerza, a od 1994 – naczelnika Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta. Sumiennego urzędnika, a zarazem autora świetnych grafik portretujących otwockie „świdermajery”, pożegnali 26 września współpracownicy, z którymi zetknął się przez 45 lat swoje pracy zawodowej. W imieniu władz miasta bardzo ciepłe podziękowania złożyła Skarbnik Miasta Mirosława Dobrosielska – „człowiekowi, którego droga zawodowa wskazuje na prawdziwe zamiłowanie do pracy, osobie, która potrafiła połączyć wykonywanie swoich obowiązków z pasją”. Słowa wdzięczności za współpracę daleko

wykraczającą poza ramy kontaktów urzędniczych wyraził były szef Pana Leszka – prezydent miasta poprzedniej kadencji Andrzej Szaciłło i koleżanki z Komisji Socjalnej. Wiersze dla Jubilata napisała Bożena Śmierzyńska i Irena Sarnecka-Derkacz, a list od burmistrza Lenneštadt, z którym to miastem partnerskie kontakty kwitły dzięki dużemu zaangażowaniu Pana Naczelnika, odczytał dodając wiele ciepłych słów o sobie polsko-niemiecki architekt Johann Pietrzak. Szereg inicjatyw kulturalnych, często o charakterze cyklicznym jak festiwale muzyczne, czy też – sportowych, jak Międzynarodowy Konkurs Skoku o Tycze to długa lista dorobku Leszka Korczaka. Otrzymał za nią wiele wyrazów wdzięczności i serdeczne podziękowania.

Ewa Banaszkiewicz



Jadwiga i Leszek Korczakowie

Podziękowanie

W związku z zakończeniem przeze mnie pracy w Urzędzie Miasta Otwocka pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim, z którymi miałem zaszczyt i przyjemność współpracować w realizacji zadań kulturalno-oświatowych i w pracy twórczej. Jestem przekonany, że wypracowane wspólnie kierunki działań w zakresie kultury, kultury fizycznej i turystyki będą kontynuowane, rozwijane i wzbogacane w służbie naszej otwockiej społeczności.

*Leszek Korczak
Naczelnik Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UM*

Prawie jak Lublin?

„Otwock ma powierzchnię zbliżoną do Lublina”. Choć to stwierdzenie zawiera nieprawdziwą informację, nadal jest przywoływane przez wielu mieszkańców naszego miasta. Z danych przedstawionych na stronie internetowej Urzędu Miasta Otwocka wynika, iż powierzchnia naszego miasta wynosi 47,0 km², natomiast według danych Głównego Urzędu Statystycznego z 2007 r. Lublin zajmuje powierzchnię 147,0 km². Obecnie pod względem powierzchni nasze miasto zbliżone jest np. do Krosna (43,5 km²), Stargardu Szczecińskiego (48,1 km²) lub Puław (50,61 km²). Choć Otwock jest dużo mniejszy od Lublina, to wielu przyjezdnych i turystów długo błądzi, zanim dojdzie do celu podróży.

Drogowskazy i mapy

O przekroczeniu granic naszego miasta podróżujących informują stylowe drewniane tablice. Umieszczono na nich herb

Otwocka, herby miast bliźniaczych oraz „klimatyczne” hasło. Jednak podróżni nie znajdują informacji o tym, w którym kierunku należy się udać, aby dojechać do Urzędu Miasta, Starostwa, Szpitala Powiatowego, Urzędu Skarbowego oraz wielu innych instytucji. Wjeżdżając al. Nadwiślańską przy tzw. rondzie na ul. Kraszewskiego znajduje się drogowskaz wskazujący kierunek do centrum miasta. Podobną tabliczkę można zobaczyć w Wólce Młódzkiej na skrzyżowaniu Szosy Lubelskiej z ul. Żeromskiego. W ten sposób zwiększamy liczbę aut wjeżdżających do bardzo zatłoczonego centrum miasta. Czy wszyscy potrzebują tam jechać? Sposobem na zmniejszenie niepotrzebnego ruchu tranzytowego przez centrum jest opracowanie i budowa miejskiego systemu informacji. System taki składa się z drogowskazów (słupków kierunkowych), które pomagają znaleźć właściwą drogę do najważniejszych punktów w danej miejscowości. Takie tablice muszą być przede wszystkim widoczne i czytelne dla kierujących pojazdami. Duże znaczenie ma również miejsce usytuowania drogowskazu. Nie powinien być on ustawiony tuż przed skrzyżowaniem, gdyż kierujący nie będzie miał czasu na zapoznanie się z treścią tablicy oraz bezpieczne wykonanie manewru. Elementami dopełniającymi system informacji są duże mapy miasta lub gminy. Kiedyś w Otwocku mapę miasta można było znaleźć np. przy dworcu kolejowym oraz przy tzw. rondzie na ul. Kraszewskiego. Obecnie nie znajdziemy w tych miejscach map. Nowe dużo mniejsze plany można znaleźć m.in. przy bazarze na ul. Batorego, przy skrzyżowaniu ul. Andriollego z ul. Powstańców Warszawy, przy siedzibie PTTK-u oraz nieopodal skrzyżowania ul. Majowej i ul. Kołłątaja.

Drewniane

Podróżując uważnie ulicami naszego miasta można na niektórych skrzyżowaniach odnaleźć pojedyncze drogowskazy. Na terenie Otwocka znajdują się trzy artystyczne drogowskazy, które miały w swojej formie nawiązywać do tradycyjnego budownictwa willowego. Zostały one wykonane z ciemnobrązowych drewnianych elementów. Każdy drogowskaz składa się ze słupka o kwadratowym przekroju poprzecznym oraz sklejonych tabliczek w kształcie strzałek. Słupek zwieńczony jest czterospadowym daszkiem. Sklejkowe strzałki bywają niszczone. Ze względu na kolorystykę drogowskazy bardzo dobrze komponują się z otwocką przyrodą. Stąd wielu kierujących ich nie zauważa nawet w ciągu słonecznego dnia. Drogowskazy są nieczytelne w nocy. Jeden z drewnianych drogowskazów ustawiono przy skrzyżowaniu ul. Narutowicza i Andriollego. Początkowo do słupka przymocowano pięć tabliczek. Obecnie pozostały tylko trzy. Drogowskaz pomoże znaleźć nam kierunek drogi do centrum, Rezerwatu na Torfach oraz do Ścieżki Przyrodniczej „Łabędziem szlakiem”. Natomiast przy skrzyżowaniu ul. Żeromskiego i Reymonta na słupku pozostały tylko dwie tabliczki. Jedna wskazuje kierunek do Szpitala Klinicznego im. prof. Grucy, a druga do płyty upamiętniającej zagładę Żydów. Dla okolicznych mieszkańców drogowskaz spełnia jeszcze jedną użyteczną funkcję. Poniżej drewnianych tabliczek można znaleźć kilka przyklejonych ogłoszeń. Na trzecim drewnianym drogowskazie, u zbiegu ul. Warszawskiej i Dłuskiego, umieszczono trzy tabliczki. Jedna wskazuje kierunek drogi do centrum, druga do Młódza, a trzecia informuje, jak dojść do pobliskiej płyty upamiętniającej zagładę Żydów. W tym przypadku trzeba dobrze wyteżyc wzrok, aby odnaleźć drogowskaz, gdyż kolorystycznie komponuje się on z pobliskim słupem telefonicznym.

Metalowe

Oprócz drewnianych można również spotkać metalowe drogowskazy. Większość z nich wskazuje drogę do specjali-



Nieczytelny drogowskaz przy skrzyżowaniu ul. Żeromskiego z ul. Reymonta

stycznych szpitali położonych na terenie naszego miasta. Drogowskazy do Szpitala Klinicznego im. prof. Grucy ustawiono przy trzech skrzyżowaniach: ul. Warszawskiej z ul. Czaplickiego, ul. Samorządowej z ul. Żeromskiego oraz ul. Samorządowej z ul. Konarskiego. Najlepiej widoczny jest ostatni z wymienionych obiektów. Zaś drogowskaz przy ul. Żeromskiego od strony Wólki Młódzkiej zasłaniają krzewy i słup od linii elektrycznej. Mimo ustawionych drogowskazów często można spotkać osoby szukające drogi do szpitala przy ul. Konarskiego. Kierowcy nie pamiętają, kto jest patronem tej placówki. Stąd można usłyszeć następujące pytania: Jak mogę dojechać do szpitala dla połamanych? Jak dojechać do szpitala ortopedycznego? Może zatem warto na drogowskazach umieścić dodatkową informację, np. logo szpitala przedstawiające staw kolanoowy w bardzo uproszczony, ale czytelny sposób. Natomiast drogowskazy do Mazowieckiego Centrum Leczenia Chorób Płuc i Gruzlicy (MCLChPiG) można spotkać przy skrzyżowaniach: ul. Żeromskiego z ul. Reymonta oraz ul. Filipowicza z ul. Armii Krajowej. Drogowskazy są dwustronne, tzn. do pionowych słupków przymocowano tylnymi stronami dwie tablice z nazwą szpitala. Wszystkie drogowskazy ustawiono po prawej stronie jezdni przed skrzyżowaniami. Zatem, zbliżając się do skrzyżowania, kierowcy widzą tylko jedną tablicę. Druga jest widoczna dla osób jadących z przeciwnej strony. Jednak dla nich ustawiono drogowskaz przy ich pasie ruchu przed skrzyżowaniem. Zatem dla kierowców wystarczyłyby drogowskazy jednostronne. W ten sposób używać można cztery dodatkowe tablice do

drogowskazów. Czy ta szansa zostanie wykorzystana? Jeden z dodatkowych drogowskazów mógłby stanąć przy ul. Armii Krajowej od strony Celestynowa, przed przejazdem kolejowym w Śródborowie. Taki zabieg umożliwiłby skrócenie drogi osobom jadącym do MCLChPiG od strony Celestynowa. Jedynym sakralnym obiektem, do którego prowadzą drogowskazy, jest Sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej przy ul. Bronisława Czecha. Pierwszy z nich można zobaczyć przy al. Nadwiślańskiej przed skrzyżowaniem z drogą prowadzącą do naszego miasta. Spacerując ulicami Otwocka, często można usłyszeć prośbę o wskazanie drogi do Ośrodka Szkolenia Kadr Celnych w Świdrze. Jedyny drogowskaz do „Celników” znajduje się przy skrzyżowaniu ul. Majowej z ul. Kolorową, a więc zaledwie kilkaset metrów od ośrodka.

Do Sydney i Rio

W centrum naszego miasta, na terenie Skweru im. 7 Pułku Łączności ustawiono ozdobny metalowy słup. Przymocowano do niego tabliczki wskazujące kierunek drogi do trzynastu miast, znajdujących się na różnych kontynentach. Oprócz nazwy miast na tabliczkach zapisano dystans, jaki



Tablica miejskiego systemu informacji w Puławach

dzieli Otwock od danego miasta. Z drogowskazu możemy się dowiedzieć m.in., iż z Otwocka do Sydney jest 15 585 km, natomiast odległość między naszym miastem a Rio de Janeiro wynosi 10 400 km. Takie informacje nie posłużą nam w naszych codziennych podróżach. Należy je raczej traktować jako ciekawostki. W sąsiednim Józefowie przy skrzyżowaniu ul. Wyszyńskiego z ul. Sikorskiego ustawiono drogowskaz. Pomaga on pieszym i rowerzystom odnaleźć drogę do najważniejszych urzędów i instytucji w mieście. Drogowskaz wskazuje drogę m.in. do Urzędu Miasta i Komendy Powiatowej. Na terenie Józefowa można spotkać wiele takich drogowskazów. Czy podobny system drogowskazów nie przydałby się w naszym mieście? Wjeżdżając samochodem do Lublina od strony Warszawy spotykamy drogowskazy, które pomagają odnaleźć drogę do najważniejszych miejsc w mieście. Nie ma fizycznych możliwości, aby Otwock dogonił Lublin po względem powierzchni. Jednak w naszym mieście powinien powstać system informacji miejskiej podobny do tego, który funkcjonuje w Lublinie lub Puławach. A jeśli chodzi o powierzchnię? Być może Otwock miał ją zbliżoną do Lublina, ale... przed czterdziestu laty.

Tomasz Zajac



Skrzyżowanie ul. Warszawskiej i Czaplickiego

fol. A. S.

Wytnij dom granatka!

Sosny są nieodłącznym elementem krajobrazu Otwocka, w znacznej mierze decydując o jego charakterze, specyfice i wizerunku. Nie podlega dyskusji ich udział w kształtowaniu walorów estetycznych miasta, ogromna rola w zapewnianiu prawidłowych warunków aerosanitarnych czyli jakości powietrza, którym oddychamy, a także szereg innych istotnych funkcji przyrodniczych i zdrowotnych. Jednym słowem, jest to wspólne dobro, którego jakość powinna leżeć na sercu nam wszystkim.

Niestety, stan zdrowotny otwockiego drzewostanu daleki jest od zadowalającego. Wystarczy krótka wycieczka ulicami miasta, aby zobaczyć, w jak wielu miejscach straszą uschnięte, obumarłe sosny z brązowymi, osypującymi się igłami i odpadającą płatami korą. Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Odpowiedź na to pytanie sformułowana została w ekspertyzie przygotowanej na zlecenie Prezydenta Miasta przez Instytut Badawczy Leśnictwa z Sękocina Starego, na podstawie badań przeprowadzonych na terenie Otwocka. Jest to odpowiedź niepokojąca: nasze miasto jest terenem występowania najgroźniejszego szkodnika drzewostanów sosnowych – przyplaszczka granatka (*Phaneops cyanea*).

sprzyjające warunki

Osobniki dorosłe – latające chrząszcze o barwie ciemnogrnatowej i długości 8-11 mm (fot.1) można zaobserwować w okresie od połowy maja do końca sierpnia. Przyplaszczek jest szkodnikiem wtórnym, co oznacza, że atakuje drzewa osłabione już wcześniej przez inne czynniki, na przykład przez osuszenie terenu lub uszkodzenia mechaniczne. Drugim warunkiem sprzyjającym jego szkodliwej działalności jest nasłonecznienie i wysoka

temperatura drzewa. Jako owad ciepłolubny wybiera sosny znajdujące się na otwartej przestrzeni, rosnące samotnie lub w niewielkim zwarciu, często odsłonięte od strony południowej, a zatem wystawione na działanie promieni słonecznych i w związku z tym najcieplejsze. W Otwocku znalazł dla siebie znakomite warunki: specyfika krajobrazu miasta ze współistniejącymi zabudową i drzewostanem powoduje, że występują tu luźne, odsłonięte grupy sosen lub zgoła pojedyncze drzewa. Prowadzone w wielu miejscach prace budowlane wiążą się z dalszym, postępującym przeredzaniem drzewostanu, obniżeniem poziomu wód gruntowych, czasami również z naruszaniem systemów korzeniowych lub mechanicznym uszkodzaniem pni. Wszystko to sprzyja występowaniu przyplaszczka i powoduje, że jest on obecnie największym zagrożeniem sosen w naszym mieście.

zwalczanie

Jednym z głównych czynników, z powodu których przyplaszczek jest szkodnikiem tak uciążliwym, tak groźnym i tak trudnym do zwalczania, jest fakt, iż nie działają na niego żadne chemiczne środki ochrony roślin. Nie udało się jak dotąd opracować preparatu, który zapewniłby jego eliminację, nie niszcząc przy tym drzewa. Należy zatem zdać sobie sprawę, że od momentu zasiedlenia przez tego szkodnika sosna nie ma już szans na przeżycie, staje się natomiast bazą pozwalającą mu na dalsze rozprzestrzenianie się. Toteż jedyne działania, jakie można i trzeba podjąć w sytuacji stwierdzenia jego obecności,



to ratowanie drzew sąsiednich. Jedyną zaś skuteczną metodą jest jak najszybsze wycięcie chorej sosny i usunięcie wszelkich jej pozostałości. Drewno i korę należy spalić lub zakopać; pozostawienie ich bowiem przez dłuższy czas w terenie niweczy wysiłki zmierzające do wyeliminowania szkodnika, dając mu czas na przeprowadzkę do innych drzew.

objawy i skutki

Pierwszym objawem działalności jest przeredzenie korony drzewa: igły są wciąż zielone, ale przybierają jaśniejszą barwę (może zacząć już pojawiać się zabarwienie rude), ulegają skróceniu, zmniejsza się ich ilość. Jest to wyraźnie widoczne szczególnie w porównaniu ze zdrowym drzewem – korona chorej sosny sprawia wrażenie rzadszej, bardziej przejrystej. Okres ten jest najważniejszy z punktu widzenia walki ze szkodnikiem. Wtedy bowiem jego osobniki prawdopodobnie są obecne w drzewie. Cykl życiowy przyplaszczka powoduje, że najwłaściwszy na wycinkę jest czas od późnej jesieni (koniec listopada) do wczesnej wiosny (koniec kwietnia), kiedy larwy żerują pod korą.

Nieuchronnym efektem ataku przyplaszczka jest obumarcie drzewa (fot. 2) – igliwie zmienia zabarwienie na rudo-brązowe, w korze pojawiają się owalne otwory – znak, że dorosłe osobniki utorowały sobie drogę na zewnątrz, następnie kora zaczyna odpadać. Na tym etapie na eliminację szkodnika jest za późno, opuścił on już bowiem swoją dotychczasową siedzibę, aby przenieść się do innej. Nie zmienia to oczywiście faktu, że uschnięte sosny również powinny być usuwane – wciąż są one potencjalnym siedliskiem szkodliwych organizmów, a jako drzewa słabe, a co za tym idzie bardziej podatne na działanie wiatru czy opadów, stanowią zagrożenie dla ludzi, budynków, linii energetycznych etc.



rola mieszkańców

Główną rolę w walce z przyplaszczkiem granatkiem mamy do odegrania my wszyscy – mieszkańcy Otwocka, właściciele terenów, na których mogą znajdować się chore sosny. Ich usunięcie może bowiem nastąpić wyłącznie na podstawie zezwolenia wydanego przez Prezydenta Miasta na wniosek posiadacza nieruchomości, na której znajdują się drzewa. Apelujemy zatem do mieszkańców, aby regularnie kontrolowali drzewostan sosnowy na swoich działkach pod kątem obecności przyplaszczka i w razie zaobserwowania pierwszych objawów w postaci przerzedzenia koron występowali do Urzędu Miasta z wnioskiem o zezwolenie na usunięcie drzew bądź z prośbą o ocenę ich stanu zdrowotnego. Podkreślam raz jeszcze: tylko radykalne działanie w postaci szybkiego wycięcia zaatakowanego drzewa daje szansę na przeżycie drzewom sąsiednim. Zdaję sobie sprawę, że wiele osób może mieć opory przed usuwaniem zielonych jeszcze sosen. Abstrakcyjnie rzecz ujmując, jest to słuszne i podyktowane dobrą wolą – przekonaniem, że drzewo jest zdrowe lub nadzieją, że można je jeszcze uratować. Niestety, w przypadku opisywanego tutaj szkodnika szybka wycinka jest po prostu jedyną skuteczną metodą walki.

Przekazaniu mieszkańcom naszego miasta wiedzy na temat przyplaszczka granatka, objawów jego występowania i sposobów eliminacji, służyć miały spotkania z pracownikami Instytutu Badawczego Leśnictwa, zorganizowane przez Urząd Miasta w dniach 21 lipca oraz 11 września tego roku. Niestety, pomimo informacji zamieszczonych w mieście, w prasie i internecie, frekwencja była – najdelikatniej rzecz ujmując – niezadowolająca. Zabrakło najważniejszych uczestników, dla których spotkania te były przeznaczone: mieszkańców Otwocka, których problem potencjalnie bezpośrednio dotyczy, którzy obok swoich domów, na podwórkach, w ogrodach, mogą mieć zasiedlone przez szkodnika sosny. Nie poddajemy się jednak: już dziś zapraszamy na kolejne spotkanie, planowane wstępnie na luty 2009. Udostępniamy również broszury informacyjne dla wszystkich zainteresowanych problemem przyplaszczka granatka. Bliższe informacje na temat terminu i miejsca kolejnego spotkania pojawiają się odpowiednio wcześniej. Liczymy na Państwa obecność.

tekst i fot.: Jakub Grzywacz
Wydział GGRL i Ochrony Środowiska

Wielki błękit



27 września 2008 r. po raz pierwszy w Józefowie odbyło się I Grand Prix w Pływaniu o Puchar Sprintu Victorii Józefów. Zawody odbyły się na krytej 25-metrowej pływalni, znajdującej się w Integracyjnym Centrum Sportu i Rekreacji w Józefowie. Młodzi pływacy zmagali się stylem dowolnym, klasycznym, grzbietowym i motylkiem - indywidualnie i w sztafetach. Organizatorami byli: Integracyjne Centrum Sportu i Rekreacji w Józefowie i młody, bo 2-letni Uczniowski Klub Sportowy Victoria Józefów.

W imprezie udział wzięło 230 zawodników i zawodniczek z czterech roczników (1999-1996) z 20 najbardziej liczących się klubów sportowych z województwa mazowieckiego. Za pierwsze trzy miejsca zawodnicy otrzymali medale i nagrody, a za miejsca od 1 do 6 - dyplomy. W rywalizacji sztafet najlepsze 3 drużyny dziewcząt i chłopców dostały medale i puchary, a wszyscy do miejsca 6 dyplomy.

Wśród nagród ufundowanych dla zawodników znalazły się m.in. telefony komórkowe, plecaki, torby, bezrękawniki, koszulki, bidony, książki, art. szkolne i drobne gadzety reklamowe oraz... słodki poczęstunek z Z.C. Mieszko.

Zawody były prowadzone przez 14 sędziów Okręgowego Związku Pływackiego w Warszawie. Nad bezpieczeństwem zawodników czuwało 4 ratowników WOPR oraz lekarz, a grupa 19 wolontariuszy sportowych (14 rodziców i 5 zawodników) z Klubu Victoria Józefów czuwała nad sprawnym przebiegiem zawodów. Imprezę prowadził Pan Marcin Jaworski z ICSiR-u. Widownię szczerze wypełniły rodziny pływaków, które nie bacząc na gorący klimat pływalni (temp. powietrza - 38 st. C!) gorąco dopingowały swoje pociechy. Następcy Otylii z Józefowa zdobyli indywidualnie 8 medali (10% całości). Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

Anna Sędek



„Wiatr Wołynia niesie pozdrowienia...”

...z wszystkich lasów, pól i łąk...”. Pozdrowienia dla tych, którzy 7 i 8 września zgromadzili się w Kościele św. Wincentego à Paulo, aby uczcić dziesięciolecie koronacji Matki Bożej Swojczowskiej.



Jej wizerunek w niezwyklej okolicznościach trafił do Parafii św. Wincentego à Paulo. Do 1943 r. obraz znajdował się w kościele pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Swojczowie na Wołyniu. W wyniku czystek etnicznych przeprowadzanych w tym czasie na Ukrainie w Swojczowie i okolicy wymordowano około 1200 Polaków, próbowano również wysadzić w powietrze murowany kościół, w którym znajdował się obraz Matki Bożej. Cudowny obraz został uratowany przez dwie mieszkanki Swojczowa, Ukrainki i przeniesiony do cerkwi. Ocalałe z pogromu Polki, Zofia Rusiecka i Władysława Wydychaj razem z ks. Stanisławem Kobyleckim przewieźli obraz do Włodzimierza Wołyńskiego. Ewakuacja mieszkańców Włodzimierza Wołyńskiego w 1944 r., przeprowadzona przez Niemców, sprawiła, że obraz trafił do Świdra pod opiekę Sióstr Terezjanek. Od 1945 r. znajduje się w naszej parafii.

Uroczysta koronacja Matki Bożej Swojczowskiej odbyła się 8 września 1998 r., a dokonał jej metropolita lwowski ks. bp Marian Jaworski. Dwudniowe uroczystości 10-lecia tego wydarzenia rozpoczęły się wykładem prof. Ewy Siemaszko dotyczącym historii cudownego obrazu. Po wykładzie wszyscy pogrążyli się w modlitwie. W dłoniach pojawiły się różańce... Wokół słychać było szeptań: „Zdrowaś Mario,

łaskis pełna, Pan z Tobą... Znamienne słowa... tak oczywiste i tak głębokie. Te same słowa padały z ust wiernych, czuwających przy cudownym obrazie... Ale nie tylko refleksja pojawiła się tego dnia podczas uroczystości, również radość płynąca z piosenek w wykonaniu Sióstr Obliczanek.

Różańcem rozpoczął się drugi dzień uroczystości. A po nim nastąpiła niezwykle podniosła msza święta, której przewodniczył ks. arcybiskup Henryk Hoser w asyście ks. dziekana Bogusława Kowalskiego, a także byłego proboszcza naszej parafii ks. Jana Świerżewskiego oraz kapłanów z dziekanatu i okolicznych parafii.

W swojej homilii ks. arcybiskup przypomniał miejsce narodzin Najświętszej Marii Panny - św. Grotę w Jerozolimie i jej niezwykłą atmosferę. Podkreślił znaczenie, jakie miał kult Matki Bożej w Swojczowie dla jego mieszkańców i wspominał o ich tragicznych losach intonując modlitwę za wszystkich pomordowanych na Wołyniu Polaków. Słowa modlitwy przemieszały się ze łzami, łzami tęsknoty za bliskimi, których już nie ma, za domem, który został daleko na Wołyniu. Ci, którzy przeżyli, klęczeli teraz przed obliczem swojej Matki Bożej wymawiając słowa modlitwy. Pośród zgromadzonych bowiem tego dnia w kościele była duża grupa Wołynian, dla których ta uroczystość była niezwykle ważna.

Ważna była także dla mieszkańców Otwocka, którzy oddali się Jej pod opiekę: „Pozwól nam nazwać Cię Matką Bożą Otwocką”. Podniosłego aktu zawierzenia wysłuchali wszyscy w wielkim skupieniu. A byli wśród nich

przedstawiciele miasta i powiatu, różnych stowarzyszeń i związków, uczniowie z otwockich szkół i mieszkańcy miasta.

Podczas uroczystości został dokonany wybór nowego króla Bractwa Strzelców Kurkowych, któremu insygnia władzy przekazał sam ks. arcybiskup. Po tej niezwyklej chwili rozpoczął się patriotyczny koncert poświęcony Wołyniowi, który prowadzili aktorzy Teatru Polskiego – Izabela Bukowska i Michał Maciejewski. Zebrali oni gorące brawa za wspaniały śpiew i re-



cytację znanych polskich pieśni i wierszy. Równie wielkie brawa otrzymała Młodzieżowa Orkiestra Kameralna „Divertimento”, pod batutą Elżbiety Ostrowskiej oraz muzyka organowa w wykonaniu 15-letniego Krzysztofa Ostrowskiego, które stanowiły oprawę muzyczną koncertu i w ten sposób uświetniły uroczystość 10-lecia Koronacji Matki Bożej Swojczowskiej.

Katarzyna Grabowska



font. K. Grabowska

Diamant cenniejszy niż złoto

- Codziennie trzeba przejść przynajmniej 500 metrów! – to recepta na długowieczność polecona przez pana Jerzego Damięckiego, który 16 września br. przybył wraz z małżonką Anielą do ratusza miejskiego na wyjątkową uroczystość.

Państwo Damięccy w 2008 roku obchodzą Diamentowe Gody – jubileusz 60-lecia pożycia małżeńskiego. Z tej okazji do siedziby władz miasta zaprosił jubilatów prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak. Tam w asyście inspektor Urzędu Stanu Cywilnego Małgorzaty Zebrowskiej wręczył gościom dyplom z gratulacjami i kosz róż. W przemiłym kameralnym spotkaniu państwo Damięccy wspominali swoje drogi życiowe i zawodowe. Oboje przeżyli wo-



foto: E. B.

jenną tulaczkę i pobyt w obozach niemieckich. Choć z urodzenia warszawiacy - zamieszkali w Otwocku w 1954 roku i do dziś zgodnie wychwalają jego uroki.

Znakomita pamięć, kondycja fizyczna i przede wszystkim pogoda ducha to cha-

rakterystyczne cechy małżonków. Jeśli do spisu życiodajnych witamin dodamy witaminę r – jak radość, to mamy szansę dojrzewać wspólnie w tak pięknym i godnym stylu jak Jerzy i Aniela Damięccy.

Ewa Banaszkiewicz

Ładne kwiatki



Coraz młodszy ludzie zajmują się handlem. A może to my, klienci, jesteśmy coraz starsi... Wyszukani latami w potulnym znoszeniu nieuprzejmości, opryskliwości i niekompetencji sprzedawców nie protestujemy, gdy – obecnie na tle pełnych półek – ekspedientka odwraca się do nas plecami i zamiast obsługiwać klientów rozmawia o swoich sprawach rodzinnych z koleżanką. Może to chwyt marketingowy; oczekujący popatrz i skusi się jeszcze na coś. Nie dziwi nas kasjerka, która długimi tipsami z wyraźnym niesmakiem przesuwają towary w koszyku, tak by nie zniszczyć kosztownych ozdób dłoni. To w wyraźnym kontraście do tych kasjerek (a są takie w Otwocku!), które zliczając ceny pakują od razu towar do torebki.

Dlatego bez większego trudu przełknęłam informację, że na upragniony mebel trzeba poczekać nie 6 tygodni, jak mnie pierwotnie poinformowano, a co najmniej 8. I wbrew maksymie (chyba z czasów Rzeczypospolitej, że klient ma zawsze rację, dowie-

działam się, że na pewno to zostało powiedziane i jak nie chciałam, to nie usłyszałam. Do wypowiedzi włączył się chór kolegów (?), innych sprzedawców (?). Słowa typu: „Bardzo nam przykro”, „Musi Pani jeszcze trochę poczekać”, nikomu nie przyszedł do głowy. Ostro, nieuprzejmy ton rozmowy nie zachęcił mnie do ponownych zakupów w dobrze bądź co bądź zaopatrzonym sklepie w Otwocku.

Może jednak przyzwyczajenie nie było trwałe? I wreszcie mamy prawo dyskryminować nieuprzejmych, a wybierać tych z uśmiechem? Jak w niewielkim sklepie „Kalinka”, mającym stałe grono licznych fanów. Podążają tu z daleka, zwabieni uśmiechem, radą i cierpliwością sprzedających. Na listę moich ulubionych placówek wpisał się niedawno jeden z otwartych warzywniaków z bazarku przy Orle. W jedną z sobót wszystkie klientki dostawały od sprzedawcy maleńkie bukietki kwiatków, z życzeniami „miłego dnia”. Dziękujemy!

@@

Powstaje w Warszawie Klub Orła Białego. Celem jego działania jest popularyzacja naszego godła związanego z historią kraju. Z okazji Święta Niepodległości klub zwraca się do samorządów gmin oraz do instytucji, mediów, młodzieży, a zwłaszcza harcerzy, a także do wszystkich, którym są drogie wartości patriotyczne o tworzenie na terenie całego kraju wizerunków orłów. Orły mogą powstawać z różnych materiałów i być wykonane różnymi technikami.

Klub Orła Białego

Klub służy pomocą przy wszelkich realizacjach. Dysponujemy wieloma pomysłami plastycznymi. Zapraszamy do współpracy Polaków i sympatyków z zagranicy. Wizerunek orła może zaistnieć w wielu eksponowanych miejscach.

Chętni do wzięcia udziału w tworzeniu wizerunków orłów proszeni są o kontakt z rzeźbiarzem Bogusławem Niedźwiedzikiem, nr telefonu 0-22 788 43 33.

Klub Orła Białego

Z Otwocka do Istanbulu!

Agata Bila Boncler jest absolwentką L.O. im. K.I. Gałczyńskiego, która opuściła na stałe Otwock i zamieszkała w Turcji. W wywiadzie dla „G.O.” opowie o swojej przygodzie, która zmieniła ją i jej dotychczasowe, poukładane życie.

Od zawsze byłeś osobą otwartą na nowe doświadczenia. Posiadałaś swoje pasje, które pomimo krytyki otoczenia, stale rozwijałaś. Jednakże tą pasją początkowo nie była Turcja oraz panująca tam kultura?

Moją największą pasją, odkąd pamiętam, była Norwegia i wszystko co z nią związane. Będąc nastolatką zafascynowałam się muzyką black-metalową rodem z lodowatej Norwegii, lecz słuchanie muzyki wraz z upływem czasu przestało mi wystarczać. Słyszane słowa coraz silniej rozbudzały moją ciekawość, a także zapęd do poznania tego kraju od każdej strony. Szybko wyszukałam kurs języka norweskiego i za kilka miesięcy, dzięki mojemu zapalowi, umiałam już tłumaczyć black-metalowe teksty, co dawało mi ogromną satysfakcję. Z całych sił marzyłam, aby wyjechać na północ. Jednak możliwości nastolatki wówczas i jeszcze długo potem na to nie pozwalały. Po skończeniu LO zaczęłam studia na SGH i wobec ogromu nauki i obowiązków pasje zeszyły na drugi plan, gdyż cały mój czas pochłaniała dorywcza praca i wkuwanie statystyki. Łaskawy los dał mi jednak szansę odwiedzić w okresie wakacyjnym mój wymarzony zakątek świata. Znalazłam tam zatrudnienie, którym było zbieranie truskawek i muszę się pochwalić, że z tej pensji udało mi się uzbierać pieniądze na upragniony samochód. Do dnia dzisiejszego utrzymuję niesamowite znajomości nawiązane w Norwegii.

Opuszczając Otwock, miałaś poczucie, że za jakiś czas wrócisz do rodzimego miasta? Czy to była świadoma decyzja, która miała pomóc Ci rozwinąć skrzydła, zaznać czegoś nowego, czy po prostu wyjeżdżając, nie dopuszczałaś do siebie myśli o powrocie?

Nie. Za każdym razem wyjeżdżając z Otwocka miałam poczucie, że tutaj jest mój dom, miejsce na Ziemi, do którego zawsze

mogę powrócić. Nigdy nie chciałam stąd uciekać. Przemawiała ze mnie jedynie chęć zobaczenia jak najwięcej, zanim obowiązki dorosłego życia przytłoczą mnie na dobre. Starałam się podróżować, uczyłam się języków obcych, zwiedziłam kilka europejskich miast, jednak nigdzie nie planowałam zostać na dłużej, lecz los lubi sprawić człowiekowi wiele niespodzianek!

W jakich okolicznościach znalazłaś się w kraju, który teraz jest Twoim drugim domem?

Do Turcji po raz pierwszy wyjechałam w celach wypoczynkowych, jak większość osób, które rozpoczynały swoją przygodę z tym krajem. Bardzo dobrze pamiętam ten wyjazd: sam środek lata, niesamowity upał i ja zmęczona gorącym zwie-



dzam Istanbul. Myślałam wtedy: Boże, jak ci ludzie (w dodatku, że mają całe ciało zakryte) mogą tutaj normalnie funkcjonować.

Twoje pierwsze dni spędzone w Turcji. Zetknęłaś się z czymś szokującym, co nie znajdowało się w Twoim wyobrażeniu na temat tego kraju?

Pierwsze dni minęły mi na zachwycaaniu się budowlami i specyficzną urodą tego szczególnego miasta - Stambułu. Przyzwyczajałam się do ogromu liczby ludzi, któ-

rzy wszędzie mnie otaczają, oraz ich bez troskiego uśmiechu na ustach. Również wygłaszany azan (wezwanie do modlitwy) z minaretu przez muezina pięć razy w ciągu dnia dostarczał mi niesamowitych emocji. Co mnie zaszokowało najbardziej? Chyba to, że spodziewałam się większej egzotyki, wstrząsu kulturowego. Jednakże z każdym kolejnym upływającym dniem był on bardziej odczuwalny. W szczególności widok kobiet na ulicy zakrywających głowy (ku mojemu zdziwieniu - nie całe twarze!) był niecodziennym doznaniem dla Europejki.

Początkowo patrzyłaś na ludzi przez pryzmat stereotypów? Polacy mają dość negatywne zdanie na temat Turków, ich cech charakteru, a także stylu życia.

Nienawidzę stereotypów. Uznawać stereotyp to znaczy iść na łatwiznę, nie posiadać własnego zdania, lecz ślepo powtarzać za innymi coś, o czym tak naprawdę nie jest się przekonany. O wiele łatwiej jest Polakowi przyjąć gotową opinię na jakiś temat niż samemu dociec jej sedna... Ja nie chciałam prezentować takiej bezmyślnej postawy. W kontaktach zawsze byłam pozytywnie nastawiona do rozmowy z nimi czy też stawiana oko w oko w różnych sytuacjach. Dopiero po osobistym zetknięciu się z kimś mogłam stwierdzić, jakim jest człowiekiem.

Twoim mężem obecnie jest Turek. A przecież wcześniejsze doświadczenia z tamtymi mężczyznami nie należały do udanych?

Wielu mężczyzn w Turcji jest chorobliwie zazdrośnych i apodyktycznych. Ja natomiast jestem osobą, która bardzo ceni sobie wolność wyboru i niezależność. Nie chciałam odcinać się od minionych chwil w moim życiu i porzucać najważniejszych wartości. Mój pierwszy chłopak z Turcji na siłę próbował na mnie wpłynąć, zmienić i ukształtować według swojej osoby. Bardzo szybko zakończyłam tę znajomość! Jednak nie każdy Turek jest taki sam, o czym miałam okazję przekonać się w późniejszym czasie, kiedy to poznałam swego przyszłego męża. Nasz kontakt rozpoczął się dość banalnie - przez internet.

Obaliłam dwa stereotypy, nie dość, że związałam się z tureckim mężczyzną, to jeszcze poznanym w sieci!

Wasze rodziny były przeciwne temu związkowi, czy też wspierały Was?

O dziwo, nasze rodziny nigdy nie były przeciwne naszemu związkowi i bardzo nas wspierały, za co z całego serca im dziękuję. Przepraszam, dziękujemy.

Islam jest religią, która powszechnie wzbudza kontrowersje. A jaki jest Twój stosunek do niego, zmieniłaś wiarę?

Nie zmieniłam wyznania. Nie potrafiłabym i nie chciałam rezygnować z religii, w której wychowałam się przez 25 lat, pomimo iż nigdy nie byłam zagorzałą katoliczką, a do Kościoła chodziłam okazjonalnie. Mój mąż oraz jego rodzina nie stawiali mi takiego warunku, iż będę mogła wstąpić do ich rodziny dopiero wtedy, gdy stanę się muzułmanką. Pokochali i zaakceptowali mnie taką jaką jestem - nie gorszą, a równą sobie. Mieszkając jeszcze w Otwocku nigdy nie nosiłam na szyi krzyżyka, nie czułam takiej wewnętrznej potrzeby, ponieważ ludzie z mojego otoczenia byli jednej wiary i kierowali się podobnymi wartościami. Dopiero mieszkając na stałe w Istambule krzyżyk mam zawsze blisko siebie, blisko serca. Nie wstydę się swojej „odmienności”. A wokół islamu jest i zawsze było głośno. Zawdzięczamy to sytuacji politycznej na arenie międzynarodowej. Z przykrością muszę stwierdzić, że niewiedza ludzi na temat tej religii oraz sposób, w jaki jest przedstawiana z akcentowaniem tylko negatywnych jej aspektów w mediach, sprzyja powstawaniu złych stereotypów, które ułatwiają kształtowanie opinii publicznej na pewne sprawy. Żyjąc wśród muzułmanów przekonałam się, że to bardzo wartościowi ludzie, których życiem kieruje miłość do Boga i ludzi, a nie nienawiść i zło, jak myśli większość ludzi innych wyznań.

Jak godzicie ze sobą obchodzenie zupełnie innych świąt? W domu zapewne panuje dwukulturowość?

Muzułmanie obchodzą inne święta niż chrześcijanie. Najważniejsze z nich to Ramadan i Kurban Bayram. Terminy tych świąt są ruchome, zależne od kalendarza księżycowego. Drugie święto wymienione przeze mnie w 2007 roku zbiegło się niemalże w czasie z Bożym Narodzeniem. Pomimo iż obrządki ich skrajnie się różnią, to choinkę



można ujrzeć w tureckich domach, ponieważ praktykuje się ją na Nowy Rok. Rodziny więc nie zaszokowała moja świąteczna choinka - ubrana tylko nieco kilka dni wcześniej. Święta w Turcji obchodziliśmy bardzo rodzinnie, życząc sobie, tak jak zawsze w Polsce przy wigilijnym stole, zdrowia, szczęścia i pomyślności. Podzielił się opłatkiem, który przesłali pocztą moi rodzice i kochana babcia, mieszkający na stałe w Otwocku. Teściowie z radością brali udział w przygotowaniach świątecznych, jak i samej uroczystości. Z mojej strony również jest podobnie, podczas miesięcznego postu Ramadan, kiedy obowiązuje zakaz jedzenia i picia od świtu aż do zmierzchu, dzielnie towarzyszyłam mężowi w obchodach. A mięso wieprzowe w ogóle wykluczyłam ze swojego jadłospisu. Jak się okazuje, bez problemów potrafimy znaleźć kompromis w każdej sytuacji.

Wasz ślub i wesele odbyły się w Turcji?

Ślub odbył się w Polsce w Urzędzie Stanu Cywilnego w Otwocku. Wiele trudu włożyliśmy w zalegalizowanie naszego związku, dokonanie wszelkich formalności zajęło bardzo dużo czasu. Bardzo chciałam, aby ten ślub obył się „u nas”. Niestety w świetle prawa tureckiego i muzułmańskiego ten ślub jest nie ważny, lecz myślę, że w przyszłości postaramy się, aby zawrzeć umowę ślubną również w Turcji. Wesela mieliśmy dwa, ponieważ z uwagi na wiele przeszkód

formalnych rodzina męża nie mogła przybyć do Polski na uroczystości ślubne i samo wesele. Postanowiliśmy wyprawić wesele po raz drugi - w Istambule. Obie imprezy udały się znakomicie i dostarczyły wiele niesamowitych przeżyć.

Przypominała mi się teraz sytuacja, gdy mój mąż po raz pierwszy zobaczył Otwock. Ojej jak tu pięknie, jak zielono...

Zdarza Ci się, że wychodząc na ulicę zakładasz hijab (chusta), po prostu oddając szacunek otaczającym Cię ludziom?

Zdarza mi się bardzo często. Jest to zwyczaj, który od razu obdarzyłam szczególną sympatią. Jest kilka sposobów upinania chusty, jak i również kilka rodzajów samych chust: jednokolorowe, w kwiaty, z koronką, z cekinami, całe czarne, przeróżne! Lubię dobierać ich kolor i deseń do swoich codziennych i wyjściowych strojów, uważam, iż wygląda to bardzo elegancko i schludnie.

Muszę powiedzieć, iż zdarza się, że ulicą przemknie kobieta w czerni z zakrytą twarzą. W Istambule nie jest ich wiele, ale czasami można je zobaczyć, jak robią zakupy, czy czekają na autobus. Nikogo to nie dziwi. Ja chociaż nigdy nie nosiłam burki, to zdarzają się chwile, kiedy mam ochotę się pod nią schować :)

Rozmawiała Aneta Osiecka



Pożegnanie z... latem

Lato postanowiło nie oglądać się na oficjalne pożegnanie oraz datę w kalendarzu i opuściło nas, nie czekając na tradycyjny parkowy festyn kończący sezon imprez plenerowych. 14 września otwockie „Pożegnanie Lata” odbyło się w podmuchach jesiennego wiatru i przy przenikliwym zimnie. I choć aura nie przyciągnęła tym razem tłumów, to ci, którzy zdecydowali się odwiedzić park, nie mogli żałować. Bo, jak śpiewała gwiazda wieczoru, „Show must go on”.

Od lat parkowym festynom kończącym lato towarzyszy sportowa atmosfera. Tak też było i w tym roku. Współorganizatorzy imprezy: TKKF „Apollo” i OKS „Start” zadbali, by mimo niesprzyjającej aury każdy chętny mógł rozgrzać się, uczestnicząc w sportowych konkurencjach lub przynajmniej dopingując zmagania innych.

Siódme poty

Najlepszym sposobem na to, żeby nie zmarznąć, okazał się sport. W myśl dzie-

cięcego przeboju sprzed lat, głoszącego prawdę wiecznie żywą, że „...na ruch jest dzisiaj moda”, TKKF zadbał o rozrywkę, która pomagała rozgrzać zmarznęte w ten chłodny dzień członki. Pierwszą z atrakcji był, zorganizowany już po raz trzeci, Integracyjny Bieg Uliczny o Puchar Marszałka Mazowieckiego i Prezydenta Miasta Otwocka. Niestety, pomimo że organizatorzy na kilka dni przed imprezą zapewniili możliwość telefonicznej rejestracji zawodników, a zapisy były kontynuowane jeszcze przed rozpoczęciem biegu, to lista startowa nie pękała w szwach. „Pięć kilometrów okazało się chyba za krótkim dystansem do rozbiegania” - skomentował Leszek Bylinka z TKKF Apollo. „Poza tym w najbliższym czasie startują inne imprezy dla biegaczy. Stąd powód niskiej frekwencji.” Ostatecznie na starcie stanęło jedynie dziesięciu zawodników. Najszybszy w kategorii open okazał się soltys z Sobiekurska, Sławomir Andrzejewski, który w ten niecodzienny sposób stara się promować rodzinną gminę. Pokonał on dystans 5100 metrów z czasem 18.55.80. Najkrótszy czas w kategorii młodzików uzyskał Mateusz Brożek. 21.13.00 zapewniło mu drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Inne, bardziej „siłowe” atrakcje przygotowane przez TKKF odbyły się już w cieniu rozgrywanego się na rozbiegu ustawionym u stóp „Gałczyzna” VII Konkursu Skoków o Tycze im. Tadeusza Ślusarskiego (relacja na stronie 37). Siódme poty wylać można było podczas wyciskania ciężarków o wadze 17,5 kg i 25 kg w pozycji siedzącej oraz rzutu podkową.



Tryumfator biegu Sławomir Andrzejewski i zdobywca II miejsca w kategorii open Andrzej Kruk (z prawej)



Z przytupem

Podczas gdy w jednej części parku w najlepsze trwały sportowe zmagania, w muszli koncertowej królowała zupełnie inna rozrywka. O gusta publiczności zainteresowanej bardziej „kulturalną” rozrywką zadbał trzeci ze współorganizatorów „Pożegnania...” - Otwockie Centrum Kultury. Podczas przygotowanego przez OCK programu artystycznego można było posłuchać popisów wokalnych dzieci i młodzieży uczestniczących w zajęciach studia piosenki. Zmarzniętą publiczność z powodzeniem starała się rozgrzać również grupa taneczna z klubu Mładz demonstrując kowbojski taniec oraz zespół „Czaban Band” przypominająca wiązkę znanych i lubianych piosenek biesiadnych, które już nie raz sprawdziły się jako skuteczny środek podnoszący ciśnienie krwi. Ci, którym nadal było mało, musieli czuć się usatysfakcjonowani pierwszymi po powrocie z turnée do Lenne-stadt występami kapel „Existence” i „Afirmacji”. Ostre, gitarowe brzmienie z pewnością poprawiło krążenie niejednemu słuchaczowi.

Stąd już blisko do oczekiwanego przez wielu występu gwiazdy wieczoru – zespołu „Queen Band”. Lubelski skład specjalizujący się w coverach legendarnego zespołu Freddiego Mercury nie zawiodł. Wśród składanki przebojów śpiewanych niegdyś przez „Królowe” nie zabrakło takich hitów jak „Radio Ga-Ga”, „I want to break free”, „We will rock you” oraz nieformalnego stadionowego hymnu „We are the champions”, który tego dnia zabrzmiał w parku po raz drugi. Najpierw, z nieśmiertelnym wokalem Freddiego, specjalnie dla biorących udział w Memoriale Tadeusza Ślusarskiego skoczków, później w wykonaniu grupy z Lublina - już dla wszystkich otwocczan.

Maciej Gągała



Existence



Queen Band

fol. M. Gągała

Wydarci niepamięci

Pomnik „Katyń” w Otwocku

W 69. rocznicę ataku Rosji na Polskę, 17 września 2008 r. położono w Otwocku kamień węgielny pod pomnik upamiętniający ofiary ludobójstwa, jakiego dopuścili się Sowietci na polskich żołnierzach, oficerach, policjantach i ludności cywilnej. Pomnik o symbolicznym tytule „Katyń”, wykonany przez Ryszarda Kozłowskiego, to hołd złożony wszystkim poległym w trakcie okupacji wschodniej, nie tylko w Katyniu, ale także w obozach w Ostaszkowie, Kozielsku, Starobielsku i Charkowie.

Uroczystość odbyła się na terenie otwockiej parafii pod wezwaniem Zesłania Ducha Świętego, siedzibie księży Pallotyńców, przy ul. Zeromskiego, gdzie w przyszłości stanie pomnik. Rozpoczęła się mszą świętą koncelebrowaną przez proboszcza parafii Wiesława Chudzika oraz Bogusława Kowalskiego z parafii św. Wincentego à Paulo i ks. Wiesława Nowosielskiego z parafii św. Wita w Karczewie.

Szczególnymi gośćmi spotkania były dzieci – głównie córki pomordowanych. Większość z nich stowarzyszona jest w Rodzinach Ofiar Katynia, które zostały wraz z Warszawską Rodziną Katyńską honorowym patronem budowy pomnika. Jego powstanie to skutek wieloletnich działań Międzyszkolnego Powiatowego Komitetu Promocji Przedsięwzięć Edukacyjnych „Europa



2000”, a realizacji podjęła się Inicjatywa Obywatelska „Prawda – Pamięć – Przebaczenie” oraz społeczny Komitet Budowy Pomnika w składzie: Krzysztof Szczegielniak (przewodniczący), Barbara Stocka, ksiądz Wiesław Chudzik, Ireneusz Krzyżanowski, Zygmunt Wolski-Rzewuski, Daniel Filipowicz, Sabina Rylska, Tadeusz Krekora, Krystyna Obara-Morawska, Michał Bany, Wiesław Muszyński, Jan Górzyński i Jan Tabencki – który poprowadził całą uroczystość. Do szacownego grona patro-

nów dołączyli: arcybiskup Sławoj Leszek Głódź, arcybiskup Henryk Hoser, Stowarzyszenie „Klub Twórczego Myślenia”, Katolickie Liceum Humanistyczne w Otwocku, Tygodnik „Linia Otwocka”. Fundusze na budowę pochodzą z darów indywidualnych przekazywanych podczas kwest (również podczas mszy świętych) oraz od komitetów darczyńców.

Po podpisaniu aktu erekcyjnego przez czworo członków Komitetu Budowy Pomnika autor monumentu – Ryszard Kozłowski



Inf. E.B.



J. Tabencki i młodzież z KLH

dokonał jego wmurowania przy wsparciu dzieci ofiar. Zanim akt wraz z kopiami listów z obozów: Stefana Lisowskiego (Starobielsk), Tomasza Bednarskiego (Ostaszów), Adama Solskiego (Koziełsk) oraz egzemplarza „Linii Otwockiej” (patrona medialnego pomnika) i garści ziemi katyńskiej na zawsze spoczął w ziemi otwockiej, zanim kapłan poświęcił ten widoczny dowód naszej pamięci, z programem patriotycznym wystąpiła młodzież Katolickiego Liceum Humanistycznego. Wśród przyprószonej jesienią zieleni, w oparach mżawki przejmująco

brzmiały wiersze Stanisława Balińskiego: „Ojczyzna Szopena” i „Rzecz sumienia” oraz Jana Krzyżanowskiego „Tamte dni”. Do „Mazurka Dąbrowskiego” dołączyli się wszyscy zebrani: przedstawiciele władz miasta, powiatu, poczty sztandarowe szkół średnich i żołnierzy AK, rodziny poległych i zwykli mieszkańcy, którzy swoją obecnością i modlitwą pragnęli oddać hołd „wydartym z niepamięci”.

Ewa Banaszkiewicz



Odlew gipsowy pomnika „Katyn”. Na cokole umieszczono nazwiska ofiar związanych z powiatem otwockim

Tamte dni

W tamte dni
Umarło wiele ptaków
Leżały na piasku
Jak wyrzut sumienia.
W tamte dni zwiędły barwne kwiaty
Osierociły łąki, zasmuciły świat.
W tamte dni
Zmarło wiele drzew
W tamte dni
Zgasło wiele gwiazd,
Tak nagle, jak ich życie.
W tamte dni
Wielu odeszło
A świt po wielokroć umierał.
W tamte dni opustoszało powietrze.
Jest we mnie ogrom słów żalu
I bezwzględnej prawdy. Jednak
młczę!
I pytam nieustannie: dlaczego?
Dlaczego...
tamte dni są wciąż z nami, tu i teraz!
I będą naszymi dniami, aż do skończenia świata!
I powiedzmy wszyscy: Amen!

Jan Krzyżanowski

Z humorem i lirycznie...

...każdy sposób jest dobry, by sięgnąć do serc i portfeli. Pomyśleli o tym członkowie Komitetu budowy pomnika upamiętniającego ofiary zbrodni katyńskiej pochodzące z powiatu otwockiego i zorganizowali koncert, podczas którego prowadzono zbiórkę funduszy na ten szczytny cel. Wśród artystów, którzy swoim talentem postanowili wesprzeć sprawę, znaleźli się Barbara Bursztynowicz, Jolanta Russek, Irena Sarnecka-Derkacz, Sława Przybylska, Maciej Pietrzyk, Wojciech Siemion, Piotr Szczepanik i Janusz Tylman. Koncert, który odbył się 28 września w auli LO im K.I. Gałczyńskiego, zorganizował Klub Twórcze-go Myślenia.

mg



Inf. M.G.

STOWARZYSZENIE ARTYSTÓW I PRZYJACIÓŁ KULTURY OTWOCKIEJ



zaprasza na

"JESIENNE ŚWIĘTO POEZJI - DNI HERBERTA"

11 i 12 października 2008
Hala Dworca PKP w Otwoku
Godz. 17

Program imprezy

Dzień pierwszy - 11 października

III OTWOCKI

TURNIEJ JEDNEGO WERSZA
O NAGRODĘ PREZYDENTA MIASTA

Dzień drugi - 12 października

CZYTANIE HERBERTA

Prezentacjom poetyckim towarzyszyć będą występy muzyczne.
Prowadzenie - Maria Kościuszko

OGŁOSZENIE

**Firma z Józefowa
k. Otwocka poszukuje:
- monterów instalacji
- pracowników budowlanych**

Wymagania: wykształcenie zasadnicze zawodowe lub średnie techniczne, prawo jazdy kat. B.

Prosimy o przesyłanie CV na fax nr 0 22 789 36 83 lub e-mail: ingas@ingas.pl

Firma oferuje szkolenia, możliwość stałej pracy oraz atrakcyjne wynagrodzenie.

Otwockie kino?

Stowarzyszenie Artystów i Przyjaciół Kultury Otwockiej postanowiło wypełnić jedną z luk, jaką na mapie kulturalnych i sportowych placówek ma nasze miasto. Mieszkańcy narzekają zwykle na brak teatru, basenu i kina, ale w tym ostatnim względzie coś drgnęło. Wprawdzie kino „Promyk” pozostało już tylko w pamięci starszego pokolenia i od tego czasu filmowych atrakcji szukamy w stolicy. Jednak w weekend 12-14 września zamiast do kina - kino przyjechało do nas! Okazuje się więc, że kino nie góra i może się pofatygować do Mahometa...



fol. Ł.B.

Przez trzy dni na dworcu kolejowym PKP można było oglądać filmy prezentowane wcześniej podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Żydowskie motywy” w warszawskim kinie „Muranów”. Jak napisali organizatorzy, „Festiwal poświęcony jest narodowi żydowskiemu, jego tradycji, tożsamości narodowej i kulturowej oraz historii”. Wiele filmów poświęcono jednak również jego współczesności. Wyrazy uznania należą się Justynie Górnowicz i Grażynie Zielińskiej-Zenkner za organizację dworcowej imprezy, która miejmy na-

dzieję, nie będzie jednorazowym wydarzeniem, a zagości na stałe w Otwocku. Do udziału w prezentacji Paniom udało się namówić redaktora naczelnego miesięcznika „Więź” Zbigniewa Nosowskiego, który jest „etatowym” ekspertem do spraw żydowskich w Polsce. Szkoda tylko, że pierwsze wrześnie chłody odstraszyły część potencjalnej widowni od udziału w pokazach.

Każdy z pokazanych ośmiu filmów to odrębna szkoła filmowania, narracji. Rozmaite są również relacje między bohaterami a twórcami – reżyserami; od beznamietnej rejestracji zdarzeń do pełnego udziału w akcji. Trudno w sztuce żydowskiej uciec od tematyki drugowojennej; jest ona obecna

zarówno w dokumentach przeszłości, jak i portretach współczesnych. Młody Żyd mówi np., że w jego rodzinie nie kupuje się żadnych produktów niemieckich. Tak właśnie dla upamiętnienia Holocaustu... Dla wielu Żydów wojna to dzień dzisiejszy. Przejmująca jest historia rosyjskiej emigrantki (film pt. „Jajko czy kura?”), która samotnie wychowuje córeczkę w kibucu niedaleko Gazy. Ustawiczne alarmy przeciwlotnicze są wplecione w ich codzienne życie, ale poczucie ciągłego zagrożenia jest dojmujące. Bohaterka mówi, że wstydzi się tego, „że jest częścią wybranego ludu. Wybranego do odstrzału...”.

Temat uniwersalny to zakazana miłość z filmu „Chakalaka”, w którym policjant przeżywa romans z nielegalną imigrantką. Jednak kumpel bohatera „dla jego dobra” donosi na dziewczynę. Każdy sam musi sobie odpowiedzieć na pytanie, na ile można ingerować w cudze życie, czy przekonanie, że „wiemy lepiej”, upoważnia nas do tak drastycznych kroków... Nieśpieszna narracja podróży bezrobotnego reżysera i jego ojca, Jemeńczyka Slajmana do Holandii, gdzie być może pozostawił dzieci po krótkim pobycie żydowskiej brygady podczas II wojny światowej, wciąga widzów bardziej niż niejeden sprawnie nakręcony film fabularny. Wzrusza „niebohaterskość” starca, troska syna zmieszana z irytacją, zresztą wzajemną, a wreszcie budzące się



cieple relacje ojca z synem. Chociaż Slajman nie pozostawił w Holandii dzieci, różni jest poszukiwaniem śladów młodości i zapisem istnienia jedynej żydowskiej formacji – batalionu, zorganizowanej w ramach armii brytyjskiej. Czy dawne dezercje Slajmana z ćwiczeń wojskowych różnią się od rejerady syna z wojska na skutek celowego niedożywienia?

Niedzielny film „Wybrańcy” to dzieło niemieckiej reżyserki, która w Ameryce poszukuje muzyków żydowskich. Zapis rozmów z artystami, fragmenty koncertów składają się na bogaty dokument o sztuce żydowskiej w Ameryce. Na ile zdeterminowani są swoją odrębnością, kulturą i religią, a na ile odchodzą od stereotypu „żydowskiego muzykanta”? Odejście i powrót do wiary to dla jednego z artystów droga od błędzącej młodości ku dorosłości. Religia daje oparcie, wyznacza kierunek życia, konieczne rygory. Jeden z bohaterów mówi, że wychował się na Beatlesach, a jego muzyka nie może być zaliczana do klezmerskiej. Inny rapuje w języku angielskim, ale także po aramejsku i hebrajsku, choć przyznaje, że bycie Żydem i Amerykaninem rodzi wiele konfliktów wewnętrznych. Receptą na dychotomię jest humor, kabaret. W scenicznym monologu jednego z bohaterów słyszymy: „Ameryka to piękny kraj. Jestem szczęśliwy, że ukradliśmy go Indianom” I dalej: „A może by tak zrobić z Palestyńczykami? Zamknąć w rezerwach, dać koraliki, zrobić program w telewizji w ich stylu. Co za szkoda, że są muzułmanami, nie oddadzą ziemi za butelkę alkoholu”(!) „Żydowskość” to powód do dumy, ale też ograniczenie, zepchnięcie na margines kultury masowej. Tylko nieliczni przełamali barierę, jak wspomniany w obrazie Bob Dylan.

Wiele refleksji, wiele emocji i nie wstydę się – także kilka łez wywołał przegląd zorganizowany przez SAI PKO.

Ewa Banaszkiewicz

„Żydzi Otwoccy” w Izraelu

Podróży wystawy „Żydzi Otwoccy. Kraina Dziwnych Snów” ciąg dalszy. Tym razem wspólny projekt OCK Muzeum Ziemi Otwockiej i fotografa Tomasza Brzostka, po kilkunastomiesięcznej „tułaczce” po Polsce dotarł do... Izraela. O tym wydarzeniu rozmawiam z jednym z twórców wystawy, kierownikiem Muzeum Ziemi Otwockiej Sebastianem Rakowskim.



Maciej Gałała: Można powiedzieć, że „Żydzi Otwoccy” trafili do źródeł...

Sebastian Rakowski: Kiedy ją przygotowaliśmy, w najśmielszych marzeniach nie sądziłem, że wystawa „Żydzi Otwoccy” zaprowadzi nas tak daleko. Stworzyliśmy ją dwa lata temu, jako jedną z cyklu pięciu wystaw poświęconych 90. rocznicy uzyskania przez Otwock praw miejskich. Chcieliśmy w ten sposób upamiętnić ludzi, społeczność, która przez lata współtworzyła to miasto, i której nagle zabrakło. Od momentu otwarcia wystawa cieszyła się sporym powodzeniem. Obejrzały ją m.in. gru-

py młodych Żydów, które w ramach podróży po Polsce odwiedzały anieliński kirut, a także uczestnicy Marszu Pamięci w 65. rocznicę likwidacji getta. Później przyszło drugie miejsce w konkursie na mazowieckie wydarzenie kulturalne 2006 roku – „Wierzbą” i turnee po Polsce. Projekt „Żydzi Otwoccy. Kraina Dziwnych Snów” zobaczyć można było do tej pory m.in. w warszawskiej Synagodze Nożyków i w Centrum Kultury „Teatr” w Grudziądzu. Teraz naszą wystawę, wzbogaconą dodatkowo o fotografie autorstwa Tomasza Brzostka, obejrzeć może również publiczność izraelska. 19 września udostępniono ją zwiedzającym w Women’s International Zionist Organization, w Herzlii.

MG: Ale ten sukces nie byłby możliwy bez pomocy z zewnątrz...

SR: Wielkie podziękowania należą się przede wszystkim naszym izraelskim partnerom - Towarzystwu Przyjaźni Polska-Izrael, oraz jego szefowej Ilonie Cousin. Towarzystwo poinformowało o wystawie lokalne media, dzięki czemu na otwarcie przybyło wielu dawnych żydowskich mieszkańców Otwocka i ich potomków. Cenną pomoc okazała również Ambasada RP w Tel Awiwie. Dzięki zaproszeniu pani Ambasador Agnieszki Magdziak – Miszewskiej osobiście mogłem uczestniczyć w wernisażu. Z zaproszenia skorzystał również ks. Wojciech Lemański ze Społecznego Komitetu Pamięci Żydów Otwockich i Karczewskich.



W uroczystości uczestniczyli również mer Herzlii pani Yael German i Konsul Honorowy RP Jacek Fliderbaum. Następnego wieczora odbyła się uroczysta kolacja, podczas której dawni mieszkańcy Otwocka podziękowali za pamięć o nich i o ich rodzinach. Wielu z nich zadeklarowało chęć uczestnictwa w przyszłorocznych obchodach kolejnej rocznicy deportacji otwockich Żydów do Treblinki.

MG: Jaki los czeka teraz „Otwockich Żydów”?

SR: Wystawa ma wypełniony kalendarz do końca przyszłego roku. Ogólnopolskie turnee zakończy się w połowie grudnia w Muzeum Narodowym w Kielcach. Ale to najprawdopodobniej nie ostatni „zamieszcowy” pokaz tej wystawy. Jeśli chodzi o przyszłość hebrajskiej wersji ekspozycji, to zainteresowanie jej wystawieniem wyraziły już Muzeum Diaspory w Tel Awiwie i instytut Yad Vashem.

MG: Dziękuję za rozmowę

Trwają prace nad nowym serialem kryminalnym. W polskiej wersji opowieści opartej na włoskim przeboju telewizyjnym „Don Matteo” tytułową rolę proboszcza z małej sandomierskiej parafii, amatorsko rozwiązującego kryminalne zagadki zagra Artur Żmijewski.

Plenery miasteczka filmowane są w Sandomierzu, ale większość scen powstaje w okolicach Warszawy, m.in. w zabytkowym kościele w podotwockiej Gliniance. 3 października na skrzyżowaniu ulic Mickiewicza i Kołłątaja w Otwocku ekipa filmowa kręciła scenę, w której proboszcz pociesza męża, nie mogącego pogodzić się ze stratą zmarłej w wyniku spowodowanego przez niego wypadku żony.

„Serial nadal jest w fazie produkcji. Nakręciliśmy już cztery odcinki, cztery kolejne są w przygotowaniu. Do pięciu ostatnich nie mamy jeszcze ustalonych plenerów. Niewykluczone, że ponownie znajdzie się wśród nich Otwock. Tym bardziej, że miasto „zaistniało” na planie serialu już po raz drugi. Wcześniej, 11 sierpnia, sceny kręciliśmy w parku miejskim” - informuje kierownik produkcji Ireneusz Kaznocha.

Premiera trzynastoodcinkowego serialu w reżyserii Macieja Dejcera i Andrzeja Kostenki już jesienią. Najprawdopodobniej od listopada w kolejne niedzielne wieczory widzowie TVP1 będą mogli poznać perypetie „detektywa w sutannie”.

mg

Żmijewski w sutannie



Koncert „Max Klezmer Band”

for E. B.



Grać i jeszcze raz grać!

Takie motto relacji z występów krakowskiego zespołu w Niemczech pojawiło się w prasie niemieckiej i bez wątpienia można je odnieść do występów w Otwocku. „Max Klezmer Band” wystąpił 14 września w Młodzieżowym Domu Kultury, na zakończenie cyklu zdarzeń zorganizowanych przez SAI PKO w ramach Dni Europejskiego Dziedzictwa Kultury.

Wbrew nazwie grupa nie prezentuje tylko muzyki klezmerskiej. Choć od niej zaczyna swój show, to zgrabnie przemiesz-

cza się w stronę całkiem odmiennych gatunków i stylów. Muzyka żydowska, bałkańska, orientalna miesza się jak w tyglu z jazzem i reggae, a wszystko to w porywającym tempie – zmuszającym ręce do klaskania, nogi do tupania.

Zespół śmiało sięga po rozmaite inspiracje, a również i instrumenty. Elektryczny kontrabas, akordeon, skrzypce, klarnet, perkusja i klawisze to zestaw podstawowy, jednak na scenie pojawiają się też instrumenty egzotyczne, jak przejmująco brzmiące

hinduskie skrzypce ravanhuta. Mimo egzotyki powstaje muzyka bardzo naturalna, naśladująca chwilami rytm oddechu, pulsowanie krwi, akt miłosny...

Zespół złożony z sześciu wirtuozów dostarcza ogromnej dawki energii pozytywnej, mogącej przełamać nawet jesienne i zimowe chłody. Odkryli to już organizatorzy festiwali i koncertów w innych krajach europejskich zapraszając „Max Klezmer Band” do siebie. I tak na początku przyszłego roku pojadą rozgrzać Francuzów. Tymczasem w domowych studiach możemy wysłuchać najnowszej płyty grupy pod tytułem „Tsunami”.

Ewa Banaszekiewicz



Nawet przenikliwy chłód i kłopoty z prądem nie ostudziły temperamentów wielbicieli czarnej muzyki. 16 września Otwock świętował obchodzony w Polsce po raz trzeci Międzynarodowy Dzień Bluesa. A okazja po temu była nie byle jaka – 83. urodziny B.B. Kinga.

Tego dnia na małej scenie rozstawionej w samym centrum skweru VII Pułku Łączności królował blues. I choć jego panowanie nie było usłane różami, o czym raz po raz przypominały problemy z przesyłem prądu potrzebnego do prawidłowego działania instrumentów i aparatury nagłaśniającej, humory dopisywały, a energii życiowej, w przeciwieństwie do tej elektrycznej, nie brakowało. Ani występującym pra-



Ławeczka dla Miry

wie „unplugged” artystom, ani zziębniętej publiczności, bo pogoda tego dnia też postanowiła nie rozpieszczać amatorów bluesa.

Jubileusz legendarnego wokalisty i gitarzysty bluesowego to nie jedyny powód do okazjonalnego koncertowania. Znany już otwockiej publiczności krakowski zespół „Limbo” oraz otwockie składy: „Stan Surowy”, czy weterani: „Bluesquad” i Tomek Miturski występujący tym razem z projektem Supertrio (dla nich niestety prądu już zabrakło) wsparli w ten sposób pomysł budowy pomnika – ławeczki, upamiętniającego inną osobistość bluesa, mieszkankę Otwocka, Mirę Kubasińską, która 8 dni wcześniej również obchodziłaby swoje kolejne urodziny. „Usiądźmy z Mirą! Rzuć grosz, a przyczynisz się do powstania w Otwocku Ławeczki, na której będziesz mógł usiąść z Mirą Kubasińską. Jeśli nie do kapelusza, to na konto” - apelował z ulotek rozdawanych w „Małpim gaju” twórca przebojów śpiewanych niegdyś przez „Brekout” – Bogdan Loebel wspólnie z komitetem budowy pomni-

ka, w skład którego wchodzi m.in. dziennikarz Andrzej Kamiński, prowadzący koncert otwocki radny, plastyk i przede wszystkim autor projektu pomnika Maciej Pietrzyk oraz Otwockie Towarzystwo Bluesa i Ballady. Członkowie komitetu pragną, by odlana z brązu Mira zasiadła na ławeczce 25 października przyszłego roku. W ten sposób OTBiB chce uczcić czwartą rocznicę śmierci artystki. Miastu przybędzie atrakcja turystyczna, a wielbicielom bluesa miejsce plenerowych koncertów, gdyż pomysłodawcy planują wybudowanie vis a vis ławeczki altanki, która pełniłaby rolę małej sceny. Inicjatywa zdobyła już przychylność lokalnych władz, jednak przede wszystkim od wsparcia finansowego wielbicieli muzyki zależy jej powodzenie. Przed pomysłodawcami jeszcze długa droga, a my trzymamy kciuki za realizację i przyłączamy się do apelu.

mg

Nr konta: 67 1090 1753 0000 0001 0989 4455

Stare jak nowe

Stanowiące własność wspólnoty osiedla Wólka Mładzka boisko w obecnym miejscu powstało na początku lat 90. Wcześniej, zaraz po wojnie, teren przekazano mieszkańcom na cele publiczne. Po latach wykorzystywania placu jako wyrobiska piachu teren zaczął spełniać cele sportowe. (ogólnospołeczne)

W połowie lat 80. powstał Ludowy Klub Sportowy Kryzys. Wtedy plac nad brzegiem Świdra postanowiono przystosować na boisko. Zaangażowanie wszystkich mieszkańców, którym zależało na powstaniu miejsca, gdzie aktywnie mogliby spędzać wolny czas znacznie przyspieszyło prace remontowe. A najbardziej zawodnikom, którzy tworzyli ówczesną drużynę. W 1996 roku działalność klubu została zawieszona. Reaktywowano go cztery lata temu a po roku działalności nazwę zmieniono na VULCAN, a jego szeregi zasilili młodzi zawodnicy. Przez ostatnie trzy lata przez klub przewinęło się ok. 50 osób, głównie mieszkańców Wólki. Od niedawna zawodnicy Vulcanu i trenowane przez Roberta Szozdę Bieliki korzystają z profesjonalnego boiska, mającego 94 m długości i 65 m szerokości. Ale początki reaktywowanego klubu były trudne. Do niedawna, boisko, na którym grali piłkarze Vulcanu uznawane było za jedno z najgorszych w okolicy. Na modernizację placu władzom klubu udało się pozyskać dotację z budżetu Miasta Otwocka. Już podczas robót okazało się, że boisko jest strasznie nierówne i pochyle. Niezbędne było całkowite zerwanie, całej nawierzchni. Pierwsze prace rozpoczęto na przełomie kwietnia – maja. Całe lato trwało dosiewanie, wzmacnianie rosnącej trawy nawozami, koszenie i podlewanie. We wszystkich pracach uczestniczyli zawodnicy. Uroczyste otwarcie budowanego wspólnym wysiłkiem boiska odbyło się 6 września. Przecięcia wstęgi dokonali prezes KS VULCAN Ireneusz Wojtasik oraz prezydent miasta Otwocka Zbigniew Szczepaniak. Na inaugurację nowego obiektu rozegrano dwa mecze. Zespół Bielików wygrał z AON Rembertów, pokonując 4:2. Natomiast dorosły VULCAN pokonał weteranów z FC KRYZYS 4:3. Spotkanie to wzbudziło entuzjazm zgromadzonej publiczności. Dzień ten wpisał się w historię Wólki – mieszkańcy zyskali nie tylko boisko z nową nawierzchnią. Po raz pierwszy od czasów meczów rozgrywanych przez FC Kryzys, mogli się spotkać i pobawić przy dźwiękach muzyki.



Zespół Bielików

„Podstawowa sprawa to utrzymanie boiska” – mówi o swoich planach na najbliższy rok prezes Vulcanu Ireneusz Wojtasik. „Mamy mi się jeszcze stworzenie warunków odpowiednich dla zawodników, np. obiektów służących jako szatnie dla piłkarzy, a także montaż piłkochwytywów, bo wiadomo, że nie każda piłka trafia do bramki, a zaraz obok boiska płynie rzeka. Chciałbym także, wybudować ogrodzenie ale zdaję sobie sprawę, że nasze plany wybiegają dużo w przyszłość.

Anna Sędek



Od lewej: I. Wojtasik, ksiądz K. Wojda, D. Kołodziejczyk, K. Szczepiński, Z. Szczepaniak i R. Szozda



Podczas meczu trwała zbiórka pieniędzy na działalność klubu „Bieliki”

for. A.S.

Tylko nienormalni się nie boją...

Zawirowania historii sprawiły, że Polacy walczyli i przelewali swoją krew na wszystkich frontach II wojny. Wśród nich był dwudziestoletni wówczas Edmund Brzozowski. Dziś podpułkownik, weteran Drugiego Korpusu walczącego we Włoszech, były zesłaniec Sybiru, dowódca 1 Batalionu Piechoty 3 Dywizji Strzelców Karpackich, uczestnik walk o Monte Cassino i Ankone, Kawaler Srebrnego Krzyża Virtuti Militari i Krzyża Walecznych i... od kilku miesięcy mieszkaniec Otwocka opowiada Czytelnikom „Gazety Otwockiej” o swoich wojennych przeżyciach.

Lordowie i ubodzy krewni

Kiedy dotarliśmy do Palestyny, to rozkazem generała Sikorskiego została zawiązana w bazie istniejącej wcześniej Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich 3 Dywizja Strzelców Karpackich. Do nowej dywizji wcielona została nie cała brygada, bo część jej żołnierzy przeszło do 5 Dywizji, do Korpusu do Anglii, do lotnictwa... Ci „starzy” wołali na nas, dopiero przybyłych z Rosji: „ubodzy krewni”. Oni z kolei po szkoleniach w Anglii, bohaterowie i weterani akcji w północnej Afryce – Tobruku i Libii nazywani byli „lordami”.

Wśród nas była masa oficerów i żołnierzy zawodowych, ale to „lordowie” czarowali nas swoim bohaterstwem.

1942 zszedł nam na ćwiczeniach i sprawach organizacyjnych. Pod koniec roku przenieśli nas do Iraku. Tu narzekaliśmy na warunki. Gorąco – nawet w nocy 30 stopni. Pod moskitierami prawie nie można było oddychać. A całe przeszkolenie odbywa się na pustyni... Ale drogi budowali szybko: przyjeżdżała ciężarówka ze zbiornikiem i rozlewała ropę na piasku. Ropa przysychała, twardniała, wchodziła w piasek i wiązała go. Gdy to się trochę ubiło, nic się nie kurzyło, a koła się nie zapadały.

W 1943 roku znowu 3 Dywizja wróciła do Palestyny. Stamtąd do Libanu na kurs wysokogórski. W górach przeszliśmy całe ćwiczenia. Anglicy planowali, że inwazja na Europę i utworzenie drugiego frontu roz-

pocznie się lądowaniem w Grecji. Ćwiczyliśmy więc wspinaczkę, z mułami i specjalistycznym sprzętem.

W czasie przepustek w Palestynie spotykaliśmy masę Żydów z Polski, bez problemu można było się z nimi dogadać.

Cios w „miękkie podbrzusze” - chrzest bojowy

Pod koniec 1943 cały 2 Korpus jest już sformowany. W listopadzie przerzucają nas do Egiptu. A od połowy grudnia rozpoczęły się transporty przez Morze Śródziemne do portu Tarent – już na „włoskim bucie”. Konwoje były sformowane tak, że na jednym statku zaokrętowano jedynie po części każdej jednostki. Szedł jeden batalion, część szpitala, inna jednostka... tak, że w razie zatopienia ginie tylko część ludzi. Wylądowaliśmy we Włoszech w ostatnich dniach roku. Pogoda była podła. Na południu mieliśmy ciepło, a tu środek zimy, plucha straszliwa. I jeszcze pechowo się zaczęło. Na sylwestra burza rozsiała się i piorun strzelił. U nas w batalionie zabiło żołnierza. Tak jakoś wszyscy to przyjęli jako zły omen. Idziemy do akcji, a tu...

W lutym 1944 przetrucili nas już na odcinek w Castel di Sangro, w górach nad rzeką Sangro. Góry zaśnieżone, zima. Mieliśmy zlizować tam Anglików. To była dywizja, która już wcześniej brała udział w walkach w Afryce i w inwazji. Wyczerpani i zmęczeni czekali od dawna na tę zmianę, już gotowi i spakowani. Nasz batalion zastępował ich w nocy na górskiej placówce obserwacyjnej. Jeden z Anglików zapytany gdzie są Niemcy krzyknął tylko *fuckin' Germans*, pokazując palcem na cztery strony świata i okoliczne szczyty i poszedł. Z duszą na ramieniu, ale do rana jakoś przetrwaliśmy. Następnego dnia przyszedł rozkaz dowódcy brygady, żeby wysłać patrol. Cel: wziąć jeńca. Wystało nas na ochotnika sześciu z dowódcą plutonu, porucznikiem z Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Dostaliśmy białe płóciennym kombinezony maskujące na śniegu i poszliśmy. W pobliżu płynie rzeczka Sangro. Nie jest specjalnie szeroka. W najgłębszym miejscu mogła mieć jakieś 1,5 metra. Mieliśmy próbować zbudować kładkę do przejścia. Ale to była bardzo księżycowa, jasna noc. Naprawdę wszystko było widać daleko i jak na dłoni. Niemcy mogli za-



Edmund Brzozowski

uważyć każdy ruch, dlatego musieliśmy przejść przez tę rzekę w pław. To były prawdziwe tortury, jak się wchodziło do tej zimnej wody. Ale przeszliśmy na drugą stronę. Po jakimś czasie przemoczone płóciennym kombinezony zamarzyły. Jak szliśmy, to strasznie szorowały. Żeby nie robić hałasu, musieliśmy iść jak marynarze szeroko rozstawiając nogi. W pewnym momencie zauważyliśmy zza górki dwóch żołnierzy niemieckich. Czyli najprawdopodobniej jest tam czujka. Odprowadzający przyprowadził jednego i zabrał z powrotem drugiego. Oczekaliśmy chwilę, podczołgaliśmy się do kryjówki no i: „*Hande hoch!*” – dwóch Niemców siedzi, papierosa kurzą i gadają sobie. Byli kompletnie zaskoczeni, bo Anglicy za specjalnie nie wychodzili ze swoich posterunków. Zabraliśmy ich i mówimy do porucznika: „Za godzinę przyjdzie następna zmiana. Mieliśmy czterech!”. Ale on na to: „Jaką mamy pewność, że oni nie zauważyli żadnego ruchu? Przyjdą posiłki, wywiąże się później strzelanina i mogą być ofiary. Mieliśmy jeńca przyprowadzić, mamy dwóch. Wracamy!”. No więc wróciliśmy. Znowu przez tę wodę. Przemoczeni i zmarznięci dotarliśmy na miejsce. Dostaliśmy po szklance rumu i nikt nawet kataru nie dostał. Kiedy ich przyprowadziliśmy, z góry, z punktu obserwacyjnego nadszedł meldunek, że Niemcy szukają przy świetle latarek elektrycznych tych dwóch zaginionych żołnierzy. Siedzieliśmy w Castel di Sangro jeszcze kilka dni, później do Campo Marso i pod Monte Cassino.

Niemcy, zdając sobie sprawę ze strategicznego znaczenia wzgórza Monte Cassino, zbudowali na nim i sąsiednich wzniesieniach pas umocnień, zwany Linią Gustawa. Podejmowane kilkakrotnie próby zdobycia wzgórza przez wojska Sprzy-

mierzonych (od stycznia 1944 r.) spelży na niczym, żadnego efektu nie przyniosły też ciężkie bombardowania lotnicze. Droga na Rzym była nadal zamknięta.

W ostatnich dniach kwietnia 1944 zmieniliśmy Anglików na ich stanowiskach pod Monte Cassino. Pozycje zajmowaliśmy w nocy. Wszystko było ostrzeliwane. Na miejscu prowadziła stroma kręta droga. Zajęliśmy wzgórze 597. Na stole plastycznym pokazali nam jak to wygląda... i natarcie – 12 maja o godzinie 1. Przygotowująca nawała artyleryjska trwała dwie godziny. W tym czasie przesunęliśmy się na pozycje wyjściowe do ataku bliżej niecki. Najgorsze było to czekanie. Często pytają się mnie: „Czy pan się nie bał?”. Pewnie, że tak. Jeżeli ktoś nie czuje strachu, to jest nienormalny. Inna sprawa jest, czy cię ten strach opanuje, czy nie. Najgorsze jednak jest to czekanie, bo jak się wstanie i powie się „marsz”, to jakoś o wszystkim zapomina się. A jak się siedzi i czeka, to pojawia się taka gęsia skórka...

Mieliliśmy za zadanie nacierać na gardziel. Batalion podzielony był na grupy bojowe, nacierające w tym samym kierunku. Z przodu szło dwóch saperów, którzy sprawdzali, czy nie ma żadnych min i dla oznakowania przejścia rozkładali białe taśmy. Podeszliśmy pod wzniesienie, a po godzinie Niemcy położyli ogień zaporowy na swoje przedpole. Nagle nadleciał pocisk. Przeleciał mi nad głową. Zdawało mi się, że mi głowę urwało. Leżę jakiś czas, ale gdyby mi urwało głowę, to ja bym chyba nie wiedział, że już jej nie mam. Położyłem się podparty na łokciach... Ten pocisk jak uderzył, to tych dwóch saperów z przodu zabił, a fala uderzeniowa przeszła nade mną. Ruszam ramieniem i coś tak ciężko mi jest. Podnoszę wzrok, a to kawał głazu obsunął się częściowo na hełm i na ramię.

W nocy natarcie przeszło w kierunku wzgórza 593. Potem przyszedł świt i odprężenie po całonocnym napięciu. Wzgórze jeszcze kilkakrotnie przechodziło z rąk do rąk. Nie udało się go utrzymać. 3 Batalion poniósł duże straty. My dobrnęliśmy do tej gardzieli i też zatrzymaliśmy się. Łączność została zerwana całkowicie. Dowódcy kompanii odłamek uszkodził radio, kable posiekane. Telefoniści robili, co mogli. Latali i starali się te końcówki połączyć, połączyć. Ale z tego raczej tylko straty były – niepotrzebnie ginęli. Pomimo rozkazu wycofania siedzieliśmy na miejscu, bo on do nas nie dotarł. Wysłano gońca do dowódcztwa batalionu z pytaniem co mamy dalej robić. Dowódca batalionu wyznaczył podchorążego Marksa, żeby przedał się do nas z rozkazem wyco-

fania na pozycje wyjściowe. Marks zabrał ze sobą jeszcze manierki z wodą dla nas i ruszył. W drodze towarzyszył mu porucznik Józef Wagner. Poszedł na ochotnika, choć nikt od niego tego nie wymagał. W końcu obaj dotarli z rozkazem - mamy się wycofać w ciągu dnia. Żeby to zrobić, musimy iść cały czas pod górę, mając za plecami Niemców. Zaczęliśmy się wycofywać, a Niemcy zaczynają nas ostrzeliwać. Szliśmy tak zyg-zakiem jakieś 3/4 mili i Niemcy się wstrzelili. Pocisk trafił tego porucznika Wagnera. W szpitalu polowym był chirurg, który na oczekaniu robił operacje. Popatrzył na niego, ale nic nie dało się już zrobić i człowiek zmarł jakieś dwa dni później.

17 maja poszło drugie, decydujące natarcie, które zakończyło się sukcesem.

18 maja 1944 r. o świcie na Monte Cassino odegrany został Hejnał Mariacki ogłaszając zwycięstwo polskich żołnierzy. Droga na Rzym została otwarta. Miasto zostało zajęte dwa tygodnie później, 4 czerwca. Pod Monte Cassino siły niemieckie wiązały aliantów cztery miesiące.

Potem trochę odpoczynku i wzięli nas nad Adriatyk do Pescara. Tam nasza dywizja została oddzielona od brytyjskiej 8 Armii i rozpoczął się pościg za wycofującymi się Niemcami. Wycofując się Niemcy wysadzali mosty, minowali drogi, zostawiali oddziały, które miały opóźnić pościg za głównymi siłami i osłaniać ich odwrót. Mimo to dosyć szybko poruszaliśmy się do rzeki Kendi, gdzie przytrzymali nas w szachu. Lato, czerwiec 1944, piękny dzień, kwiaty, zieleń – drugi brzeg, łączka i ściana lasu. Zeszliśmy do tego miejsca, zajęliśmy stanowiska. 3 Batalion dostał rozkaz - przejść przez rzekę i stworzyć przyczółek. Nas skoczyło do wody dziewięciu. Niby było wcześniej wsparcie ogniowe skierowane na drugą stronę, ale to były tylko trzy stojące najbliższe działa. Wskoczyliśmy do tej rzeki, było dość głęboko. Gdy byliśmy na jej środku, trzy „spandau” (pierzszowojenne, chłodzone cieczą niemieckie karabiny maszynowe MG 1908 Spandau, oparte na systemie Maxima. W czasie II wojny nieliczne sztuki „dożywały swoich dni” przede wszystkim jako wyposażenie bunkrów. Zdecydowanie częściej w polu zastosowanie znajdowały nowoczesne karabiny MG 34 i MG 42 - przyp. red.) otworzyły ogień na nas. Wokół krzyki: „Jezus Maria! ratunku! sanitariusz!”. Jednemu głowę urwało, innemu nogę ucięło, bebeczy rozwalilo...nie ma już komu biec – nas dwóch zostało tylko. W tej sytuacji dowódca plutonu zażądał wsparcia artylerii pod groźbą niewykonania

rozkazu. Podciągnięto broń pancerną, artylerię, przygotowano prawdziwe natarcie. A tu się okazuje, że Niemców... nie ma.

Później była Ankona. Na Ankonie bardzo zależało Anglikom i Amerykanom, bo potrzebny był port docelowy. Cały transport szedł z południa, a w tym czasie na lądzie była tylko jedna droga biegnąca wzdłuż Adriatyku na północ.

Po Ankonie przyszedł czas na Linię Gotów (sierpień – wrzesień 1944). Ale tam poszło gładko, dzięki Kanadyjczykom, którzy wzięli na siebie całe uderzenie. Niemcy po prostu musieli się wycofać.

Potem, w październiku Apeniny Emilijskie. Jesień - deszcz, błoto... Ciężkie warunki. I tu zdarzyła się trochę śmieszna historia. Miałem nacierać na pewną wioskę. Najpierw poszedłem na patrol oficerski. Przeszedłem przez rzekę, dotarłem do zabudowań. Włoch pokazał mi, że Niemcy siedzą na górze. Następnej nocy akcja całego batalionu. Przeszliśmy przez rzeczkę z obserwatorem artyleryjskim, razem ze 120 osób i ukryliśmy się po budynkach. Tam mieliśmy czekać cały następny dzień. Siedzieliśmy cicho. Niech oni tylko zauważą coś, co ich zaniepokoi. Jednak życie w wiosce toczy się normalnie, jakby nas tam nie było. Każdy zajmuje się swoimi sprawami. Niedaleko nas była niewielka elektrownia, którą tego dnia miał zbombardować RAF. Było trochę strachu – to jest tak blisko, niech pilot przy tej prędkości się pomyli, albo nie trafi w cel. Nie daj Boże, trafiłby w naszą chałupę - wszyscy by się rozbiegli i Niemcy mają nas jak na patelni. Ale piloci dobrze się spisali. Spitfire'y nadleciały i zniszczyły tylko elektrownię.

W nocy ruszyło natarcie. Błoto było cholerne. Anglicy, żeby nam uprzyjemnić życie, czy sprawić frajdę, dali nam kalosze specjalnie na tę pogodę. Idziemy do tego ataku przez pole uprawne, a kalosze grzęzną nam w błocie. Ale w końcu natarcie się ruszyło. Dostaliśmy także uzupełnienie. Do dywizji cały czas docierali Ślązacy, którzy wcześniej służyli w Wehrmachcie. Jak zaczęli trafiać do angielskiej niewoli, to masowo zgłaszali się do polskiego wojska. Co prawda w wojsku można zginąć, ale oni mówili, że czują się Polakami i że chcą walczyć. Wieczorem, przed rozpoczęciem ataku przyprowadzili mi 10 takich młodych Ślązaków do uzupełnienia. I co ja miałem z nimi zrobić? Noc, ciemno, a my ich nie znamy. Przydzielę po kilku do każdej z grup, pójdziemy do akcji i nawet się nie rozpoznamy w ciemnościach... Był też wśród nich plutonowy – Ślązak, który znał tych ludzi. Dostał dowództwo tej grupy. Chłopaki całkiem dobrze się spisali >>>

Rodzina Głowackich Zbigniew

Zbigniew Głowacki, zmarły w styczniu 2008 r. – to w Otwocku postać legendarna. Znany jako właściciel renomowanego zakładu krawieckiego, a nadto człowiek wielu talentów artystycznych i pasjonat historii otwockiej Armii Krajowej.



Z. Głowacki z aktorką, panią Orłowską w otwockim teatrze

Urodził się w 1925 r. w Otwocku jako starszy syn znanego w okolicy krawca, pana Czesława Głowackiego. Zamiłowanie do zawodu odziedziczył po ojcu, a zamiłowanie do sztuki po obojgu rodzicach, którzy poznali się w pierwszych latach tworzenia się otwockiego teatru amatorskiego i wiele lat wspólnie w nim występowali. Podobnie jak ojciec, pan Zbigniew specjalizował się w krawiectwie ciężkim. Szył palta, jesionki, garnitury, kurtki, kostiumy itp. Mieć w swojej szafie rzecz uszytą w pracowni mistrza Głowackiego – było powodem do dumy. Był to rzemieślnik, który miał zawsze dużo wcześniej wszystkie terminy – zarezerwowane...

W 1951 r. ożenił się z Ireną Miąsek, krawcową, po specjalistycznej szkole kra-



Zbigniew Głowacki w otwockim teatrze

wieckiej. Od tej pory pracowali razem, szyjąc z czasem także konfekcję lżejszą, zgodnie z zapotrzebowaniem na eksport do NRD, Czechosłowacji i ZSRR. Doczekali się dwóch synów. Andrzej urodził się w 1952 r., Leopold w 1958. Dziś pan Andrzej jest stomatologiem w Warszawie, a młód-

>>> – zlikwidowali stanowisko karabinu maszynowego. Jednemu piętę urwało, kiedy wszedł na minę przeciwpiechotną. Atakowi towarzyszyła nawała artyleryjska. Gdy zbliżyliśmy się do pozycji niemieckich, krzyknąłem do obserwatora artyleryjskiego, który z nami siedział, żeby przerzucił ogień, bo mogą mieć straty od własnego ostrzału. Jak wpadliśmy na górę, Niemcy byli kompletnie zaskoczeni. Nie zdążyli nawet wyskoczyć na swoje stanowiska. Na górę biegła droga, która zapewniała łączność oddziałom niemieckim. Gdy ją zajęliśmy, na jednej stronie rozstawiłem tych Ślązaków. Oni dobrze znali niemiecki i dzięki temu każdego Niemca, który przechodził tą drogą, brali do niewoli. Zanim się Niemcy zorientowali, że linia jest przerywana, nabrali już 24 jeńców! Dalej były zabudowania – gospodarstwo, podwórze, a w nich ukryte stanowisko cekaemu. Strzelają i strzelają i w żaden sposób nie można ich uciszyć. Wziąłem „piata” (brytyjska rusznica przeciwpancerna), wywaliłem dwa pociski w te chałupy i nic. Karabin strzela jak strzelał, tylko lufę ma nakrytą, tak że płomienia nie widać i trud-

no go namierzyć. Wiemy tylko mniej więcej, gdzie szukać. Trzeba ich zlikwidować. Ktoś musi to zrobić. Rozejrzałem się po swoich ludziach i mimo że była szaruga, w ich oczach widzę obawę „żeby tylko na mnie nie wypadło”. Przypomniałem sobie wtedy słowa generała Andersa, który w czasie inspekcji w Iraku mówił, że „w niedługim czasie będę szafarzem waszej krwi”. Guzik prawda – ktoś ostatni, kto wysyłają w długim łańcuchu dowodzenia, jest prawdziwym szafarzem. I postanowiłem – ja pójdę. Żeby dostać się do celu, trzeba było przebiec przez podwórze. Dostałem osłonę z karabinów maszynowych i czego się tylko dało i biegnę co sił w nogach. Gdy dobiegłem, nasi przerwali ogień. Wskoczyłem do środka ze swoim „tommy gunem” (pistolet maszynowy Thompson) i *Hande hoch!* – wziąłem do niewoli trzech z obsługi tego „spandau”.

Przed Bożym Narodzeniem zeszliśmy na odpoczynek do Predaccio – miejsca urodzenia Mussoliniego i tam spędziliśmy święta. Już w końcowych walkach dywizji w Bolonii w kwietniu 1945 roku udziału nie brałem. Na Boże Narodzenie dostałem rozkaz przenie-

sienia do dywizyjnego centrum wyszkolenia. Dyskutowałem z nim trochę... Nawet pokłóciłem się o to w kasynie z dowódcą batalionu: „Panie majorze, przecież ja tam nie pójdę. Cały czas idę ze swoimi kolegami, jeszcze z Rosji”. „Przeszedłeś cały szlak bojowy, masz doświadczenie, coś musisz przekazać. Kogo tam wysłać? Kogoś, kto nie przeszedł praktycznego doświadczenia przez życie?”. I tak myślę, że gdybym został, to może bym i głowę stracił w Bolonii.

We Włoszech byliśmy jeszcze do końca 1946 roku. Potem Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia, demobilizacja i do cywila. Przez Anglię, bo taki był angielski przepis. Żołnierza można było zdemobilizować tylko w kraju. Wielu nie wróciło do Polski, a ci co wrócili, gorzko tego żałowali – nie mogli znaleźć stałej pracy, musieli się meldować, część zesłano... W tym czasie dostałem list od siostry. Napisała w nim: „Tylko nie zwariuj i przypadkiem nie wróć”. Posłuchałem i zostałem w Anglii. Do Polski wróciłem na stałe 2 lata temu...

Wspomnień wysłuchał Maciej Gągała



Z. Głowacki w „Ślubach Panieńskich” w Otwocku

szy syn Leopold – pracuje w poligrafii, ożenił się z otwocką pielęgniarką i razem z rodziną: żoną i dwoma synami – mieszka w rodzinnym domu na ul. Podmiejskiej. Córka starszego syna pana Zbigniewa po ukończeniu studiów marketingowych w Polsce wyjechała do Australii, by podjąć tam dalszą naukę.

Na tejże ulicy Podmiejskiej, w drugim budynku rodzinnej posesji mieszka wdowa po Zbigniewie Głowackim – pani Irena. Opowiada, że mieszka tu od bardzo dawna. Zaraz po ślubie wprowadzili się tu z mężem i tu otworzyli pierwszą pracownię. Dziś ponad stuletni dom nadal dobrze służy swoim właścicielom.

Zbigniew Głowacki, jak napisałam wcześniej, był bardzo uzdolnionym człowiekiem. Pięknie rysował, malował akwarelą, wykonywał z talentem portrety i autoportrety, które do dziś przechowuje z pieczołowitością żona Irena. Doprawdy, aż trudno uwierzyć, że wykonał je artysta amator...

Zbigniew Głowacki kochał sztukę w całym tego słowa znaczeniu. Wiele lat był

aktorem otwockiego teatru amatorskiego, kontynuując tradycję rodzinną. Razem z teatrem objechał pół Polski, dając przedstawienia w objazdowych trasach. Żona Irena wspomina dziś, że jak przychodziła niedziela, mąż siadał w autobus i jechał z teatrem w świat... Dziadek chwycił za wędkę i szedł na ryby, babcia oddawała się życiu towarzyskiemu, a ona sama z małym dzieckiem na ręku zostawała na tzw. gospodarstwie. Teraz, gdy wszyscy już nie żyją, pozostały na pamiątkę tylko wspomnienia i zdjęcia w rodzinnych albumach.

- Mąż - opowiada pani Irena, w Cechu był kulturalno-oświatowym. Zajmował się młodzieżą i prowadził dla niej zajęcia. Pracował także jako wykładowca w zawodowej szkole krajeckiej przy sanatorium imienia Hanki Sawickiej, wykładając krój, technologię, materiałoznawstwo.

W 1940 r. Zbigniew Głowacki, jako piętnastolatek, wstąpił do Armii Krajowej. Otrzymał pseudonim „Krogulec”. Miał pod opieką magazyn bro-

ni w rodzinnym domu. Przeszkolony w taktyce, musztrze, kartografii – otrzymał stopień sierżanta AK. Brał udział w wielu akcjach, między innymi w akcji niszczenia aparatury kinowej, wykradzenia broni z niemieckich zakładów remontowych itp. Po latach został wieloletnim prezesem Koła 4 „Fromczyn” Okręgu Warszawa-Powiat, Światowego Związku Żołnierzy AK. Funkcję tę sprawował do śmierci. W jednym ze wspomnień poświęconych panu Zbigniewowi już po jego odejściu przeczytałam, że człowiek ten nosił w sercu absolutną potrzebę dochodzenia do prawdy historycznej. Dlatego tyle lat życia poświęcił na gromadzenie, wynajdywanie, opracowywanie wszelkich dokumentów o Armii Krajowej, jakie przechowywały się i mógł je pozyskać. Dzięki różnym kontaktom, informacjom znajdował je w piwnicach, na strychach, pod podłogami, w wielu miejscach. Nie wszystkie zdążył uporządkować. Śmierć go zaskoczyła w chwili, gdy wykonał tylko część zadania, ale rodzina po jego śmierci prze-

kazała całe stopy dokumentacji akowskiej do zbiorów historycznych.

Po wojnie, w czasie otwockich prześladowań UB cudem uniknął aresztowania, gdyż dzięki dobrym ludziom, obaj z bratem Bogdanem zdolali się skutecznie ukryć. Cenę za to zapłacił ich ojciec – Czesław.

Do pięknej karty życia tego niezwykle człowieka żona Irena dorzuca szufladę pełną odznak, orderów, medali, wśród których zano-

towałam: Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Partyzancki, Krzyż Armii Krajowej, Srebrną Odznakę Honorową za zasługi dla Warszawy, oraz Medal Zwycięstwa i Wolności. Całość wieńczy – dyplom „Złotych Godów” jaki państwo Głowaccy otrzymali od Prezydenta Miasta Otwocka w 2003 r.

Czas mija, wszystko się ciągle zmienia. Pamięć ludzka też podlega tym prawom. Słowo pisane ma tę wyższość, że pozwala ocalić od zapomnienia...

Barbara Dudkiewicz

Na podstawie:

Autoryzowany wywiad z Ireną Głowacką. Zdjęcia z archiwum rodzinnego.



Zbigniew Głowacki



Z. Głowacki - odznaczenie Złotym Krzyżem Zasługi

Już tylko zdjęcia

Za kilkadziesiąt lat, kiedy zajrzymy do starszych roczników naszych otwockich publikacji, spojrzymy z łezką w oku na zdjęcia domów, których już nie ma. Zostały zniszczone przez czas, przez ludzi i często zwykłą głupotę lub z chęci pozyskania terenów pod nową zabudowę. Pożar kosztuje taniej niż rozbiórka budynku.

O tym już często pisano w gazetach, ale za akcją gaszenia pożaru płacą zwykle podatnicy. Natomiast właściciel ma wszystko z głowy.

W poprzednim odcinku wspominałam o sanatorium przy ul. Borowej 6/12, a już 17 sierpnia 2008 r. pożar strawił niemal doszczętnie budynek główny w kształcie samolotu, bo po barakach nie ma już dawno śladu. Kaplica wciąż jeszcze stoi. Lecznico-wypoczynkowy dom dla dzieci „Olin” (w 1951 r. otrzymał nazwę J. Marchlewskiego) został zbudowany na przestrzeni lat 1927-1930. Pierwotnie był prewentorium dla dzieci ubogich i zagrożonych gruźlicą. Budowa i pomysł tej placówki nastąpiła z inicjatywy marszałkowej Piłsudskiej oraz prezydentowej Michaliny Mościckiej. Działka leśna wraz z kaplicą i budynkiem głównym zostały wpisane do rejestru zabytków pod nr 708 A w dniu 12.06.2006 r. chociaż zabiegi o wpis trwały już w 2004 r. Murowana kaplica łączy harmonijnie cechy modernistyczne z motywami sztuki romańskiej i na

prawdopodobnie świadczy o architekturze dużej klasy. Niestety autor tego projektu jest nieznany, jak również samo powstanie obiektu w przybliżeniu datuje się na 1945 r. Po drugiej wojnie prewentorium reaktywowano i rozbudowano dzięki pomocy szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Leczono tu głównie



Sanatorium dla dzieci, im. Marchlewskiego.
Spacer maluchów.

choroby płuc i opon mózgowych. Pacjentami były dzieci od niemowlaków aż do lat 16. Najwięcej chorych przyjeżdżało z woj. białostockiego i północnych terenów woj. warszawskiego (to był okrutny plon II wojny). Otwarcie sanatorium, początkowo na 40 łóżek, nastąpiło we wrześniu 1946 r. w obecności szwedzkiego premiera dr. Eckerberga, dr. O. Nurdwalla i przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia z Warszawy. Ciekawostką było zatrudnienie jako pomocniczego białego personelu kobiet byłych więźniarek obozów z Oświęcimia i Ravensbrück. (1946-48 r.)

W latach 1951-58 sanatorium posiadało już 520 łóżek dla dzieci. Pierwszym polskim dyrektorem był dr Franciszek Jaro-szewski, gdyż początkowo sanatorium zarządzał zespół lekarzy szwedzkich. Pracowało tu wielu znakomitych lekarzy, m.in. dr B. Pieczonka, doc. Dr H. Krukowska, dr B. Halikowski, dr M. Janiszewska. Sanatorium stało się bazą naukowo-badawczą i było w ścisłym kontakcie z profesorami i doktorami z Warszawy, Rabki i Zakopanego. Przy sanatorium działała szkoła podstawowa uruchomiona już w 1947 r. Sanatorium uznawane było w Polsce za wzorcowe i odwiedzane często przez zagraniczne delegacje światowej sławy pediatrów i fizjoterapeutów. Załączam zdjęcie nieznanego autora z lat 50. przedstawiające grupę maluchów z pielęgniarkami. Jak ładnie i optymistycznie brzmiały nagłówki artykułów o naszym mieście: „Otwock – fabryka zdrowia”, „Otwock - rezerwat zdrowia”. I tak było przez wiele dziesięcioleci, aż do lat 80. Dziś to już przeszłość i coraz więcej przybywa miejsc, które stają się tylko wspomnieniem dawnych obiektów tętniących życiem i ratujących zdrowie setkom ludzi.

Mieliśmy kilka ciekawych budynków z czerwonej – pruskiej cegły, które wśród licznych domów drewnianych były rzadkością. Do chwili obecnej zachował się jeszcze budynek z Apteką, przy ul. Orlej, oraz dom z bramą przy ul. Warszawskiej, którego los stoi pod znakiem zapytania. Przy dawnej ul. Kolejowej (obecnie ul. Powstańców Warszawy) stał młyn zbożowy. Został zbudowany w 1923 r. według projektu Chmieliń-



Ul. Wesola 3



Dawny młyn zbożowy



ul. Kościelna

skiego. Budynek powstał na działce wydzielonej z posesji „Cacko” (dawna poczta) i był własnością T. Trzaskowskiego (w 1945 r. został upaństwowiony). Młyn pełnił swe funkcje nieprzerwanie do 1993 r. W lutym 2000 r. w opustoszałym budynku wybuchł pożar. W czasie akcji gaśniczej znaleziono wewnątrz zwłoki mężczyzny, który zapewne zaproszył ogień. Obiekt stał jeszcze do 2007 roku i został rozebrany. Sądzę, że to jakieś fatum wisi nad otwocką architekturą, bo w prasie ogólnopolskiej często czytam coś zupełnie odwrotnego o takich budynkach, które są ratowane i przywrócone życiu. Wymienię chociażby miejscowość Konstancin-Jeziorna, Żyrardów czy Bytom, gdzie po nieczynnych budynkach kopalni powstaje kompleks handlowo-rozrywkowy, osiedle mieszkaniowe, a główną ozdobę stanowi dawna wieża górnicza przeznaczona na hotel i restaurację. Tak pożytecznie ratuje się stare budynki przemysłowe łącząc historię i współczesność. A są to przecież zwykłe obiekty zabytkowe, oryginalne i nie do odtworzenia. Otwockie stare domy znikają dosłownie jak palące się pudełka zapalek i niewiele zostaje już z panoramy uzdrowiska.

Jesteśmy czymś w rodzaju Nowej Huty pod Krakowem, z tą różnicą, że pod Warszawą. Na licznych wystawach ukazujących Otwock w fotografii, malarstwie i grafice wydaje się, że niewiele się zmieniło, że wciąż mamy jeszcze dużo pięknych domów zarówno drewnianych, jak i murowanych. Ale tak naprawdę to tylko fatamorgana i zasługa zapaleńców foto amatorów pokazujących „świdermajery” z jak najlepszej strony. Oto dwa wpisy do kroniki pamiątkowej z wystaw na terenie Warszawy i Otwocka:

„To nasza pierwsza wizyta w Otwocku i bardzo się cieszymy, że udało nam się trafić na tę wspaniałą wystawę. Żałujemy jednak, że te interesujące obiekty drewniane w większości są w tak kiepskim stanie. To cu-

downe, że ktoś dokumentuje ten ginący świat”.

I drugi wpis: „O władzo Otwocka! Zrób coś, żeby te czarowne domy nie rozsypały się w proch. Wielbiciel drewnianego – M.K.” Nawet władza nie jest cudotwórcą, a do ratowania tego, co jeszcze zostało, potrzebny jest cały zespół wielu ludzi i urzędów. Bilans strat rośnie z roku na rok i sądzę, że nikt jeszcze nie poli-

czył i nie sprawdził, ile budynków przestało istnieć w ciągu ostatnich 20 lat w Otwocku i całym powiecie.

W 2006 r. spłonął I-piętrowy, dość jeszcze solidny murowany budynek zbudowany w latach 30. Zamieszkały był przez kilkunastu lokatorów (ul. Reymon-



ul. Reymonta

fol. B. Matysiak

niany dom z facjatką, przy ul. Kościelnej 8. Wiele lat miał tu swą siedzibę zakład fryzjerski. Przedwojenny budynek drewniany z licznymi wendrami i ozdobami w stylu „świdermajer” spłonął w kwietniu 2001 r. przy ul. Wesołej 3. Był to dom wielorodzinnny. Natomiast przedszkole przy ul. Matejki 3 zostało rozebrane z powodu sprzedaży terenu i postawienia tam sklepu – stodoły „Carrefour”. Piękna, zadrzewiona niegdyś ulica straciła do reszty swój urok i zieleni. Budynek był w stylu modernistycznym, z tarasami i dużymi weneckimi oknami. Wokół rósł piękny sosnowy las i nawet krzewy jałowców. W czasie okupacji mieścił się tutaj urząd rozdziału kartek żywnościowych dla Niemców, a naprzeciwko w dwóch domach również urzędowali okupanci. Nastąpił nowy powiew historii i dziś państwo niemieckie jest naszym sojusznikiem. Na skrzyżowaniu ulic Andriollego i Matejki jest skwer nazwany imieniem bliźniaczego miasta Lennestadt i ta przyjaźń sąsiedzka trwa już wiele lat.

Barbara Matysiak



ul. Andriollego

ta 64). Inny budynek drewniany, którego już nie ma i został rozebrany, to „gołębnik” przy ul. Andriollego 34. Był jednak



ul. Matejki

w złym stanie, choć na pewno zaistniał wraz z powstaniem Otwocka. Został uwieczniony w pięknej grafice p. Leszka Korczaka. Spłonął też niedawno dREW-

Na podstawie: „Otwock – uzdrowisko” 1959 r. (praca zbiorowa); „Otwock 1407-1967” (praca zbiorowa); „Otwocka służba zdrowia w chaosie XX w.” dr Marian Gągała 2008 r.

Wezwanie - przypomnienie



Pokolenia najbardziej pokrzywdzonych żołnierzy polskich odchodzą z tego świata. Wielu z nich cierpiało od ran, ale niezliczone rzesze znosiły prześladowania w czasie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu. Gnębieni za wierność swojej ojczyźnie, za waleczność w bitwach dawnych, przed ćwierćwieczem, i za nieugiętość polskiego społeczeństwa wobec nacisków - trwali. Nie liczni są jeszcze wśród nas. Nie spotkały ich nagrody i zaszczyty. Oceniamy wysoko ich patriotyzm i zachowajmy z wdzięcznością w pamięci.

Wśród wielu ginących na wszystkich frontach walk było prawie 10 tysięcy żołnierzy rozwiązanej już Armii Krajowej, którzy z różnych stron wrócili do rodzin. Nie na długo! Wyciągnięci z domów jesienią 1944 r. zostali wywiezieni w głąb ZSRR, do 5 łagrów NKWD w rejonie „Borowicze”. Pracowali w niewoli o głodzie i chłdzie. Wielu straciło życie. Po dwóch latach pierwsze grupy więźniów przywieziono do Polski. Dopiero w 1989 roku mogli ujawnić swoje istnienie. Choć było ich niewielu, zorganizowali „Środowisko Borowiczan” - koło w ramach Związku Sybiraków. Nawiązali kontakty z władzami i mieszkańcami okręgu Borowicze w Rosji. Przyjęci życzliwie postawili na mogiłach swoich kolegów krzyże i tablice informujące o losach więzionych tam żołnierzy Armii Krajowej w językach polskim i rosyjskim. W dni zaduszne delegacje z Polski jadą tam, by uczcić pamięć kolegów modlitwą, kwiatami i zniczami. Budzi otuchę fakt, że w Borowiczach powstała przy muzeum miejscowym Izba Pamięci poświęcona martyrologii polskich żołnierzy AK w tym sowieckim wtedy kraju. Do Polskiej Izby Pamięci przeniesiono na polecenie władz prawosławnych tablicę wcześniej zawieszoną w cerkwi, a informującą o losach internowanych tam w latach 1940-1956 Polaków. Dla upamiętnienia wszystkich „cichych bohaterów” w wielu miastach w Polsce powstały pomniki lub postawiono kamienie pamięci. Środowisko Borowiczan organizuje też zjazdy i spotkania w miejscowościach, gdzie ujawniła się jakaś grupa zesłańców. Wielu byłych więźniów nie wie jeszcze o organizacji i o dekrety wydanych przez Rząd Polski 3.II.1995 r. o odszkodowaniach i zadośćuczynieniu przysługującym ich rodzinom za doznane krzywdy.

Środowisko Borowiczan wzywa wszystkich Kolegów, którzy wrócili do Polski z dalekich łagrów, o nawiązanie kontaktów - najlepiej za pośrednictwem Związku Sybiraków albo bezpośrednio: P. Mirosław Pastwa - tel. - 022 -619-64-54.

Nie mogłam być na zjeździe krajowym „Śr. Bor.” w Koszalinie w dniach 11-13.VII br., ale otrzymałam zdjęcia: 1) część członków w Nosowie -Koszalinie, gdzie odbywały się spotkania, konferencja naukowa na temat „Żołnierze Armii Krajowej i ich losy w sowieckich łagrach NKWD-MWD- zespołu Borowicze - 1944 - 1947” i wystawy . Tutaj były też zakwaterowania. Na zakończenie zjazdu - (14. VII.) obchodzono 80. rocznicę założenia i 20. reaktywowania Związku Sybiraków!

Najstarsi członkowie „Środowiska Borowiczan” organizują kolejno różne spotkania bardzo dobrze, sprawnie, ale mogą być

wspomagani przez młodsze osoby. Wystarczy gdy dzieci, wnuki i inni zainteresowani zapiszą się do tej organizacji. Już to zrobiłam w 2007 r. Biorę udział w spotkaniach. Wciąż podziwiam wyniki ogromnej pracy twórców i członków „Środowiska”. Uratowali pamięć o Akowcach wywożonych z Polski Ludowej na teren ZSRR od 1944 r. Uhonorowali hart ducha i ofiary ich życia stawiając krzyże i kładąc kamienie pamięci. W wielu miastach polskich, a nawet na miejscach obozów w Rosji. Podtrzymują się na duchu i mimo przejść zachowali precyzyjne myślenie, pamięć i poczucie humoru. Młodszy wyręczają najstarszych, zastępują nieobecnych z powodzeniem. O ich trudach i sukcesach staram się pisać w „Gazecie Otwockiej” chcąc zachęcić do włączenia w ten nurt pamięci. Sama wspominam mojego męża mieszkańca Otwocka oraz brata i innych kolegów w tym jeszcze nieujawnionych, ale skrzywdzonych przez sowiecką władzę Polaków.

21.VI odbyło się spotkanie w Górninie (pow. Garwolin). Ponieważ w tym rejonie powróciło z łagrów 11 osób, powstał pomnik upamiętniający tych, co zginęli. Żyje jeszcze siedmiu. Odbywają się spotkania. Co roku odprawiana jest Msza Święta w intencji zesłańców. 14.09. br. odbyła się w Górninie. Jestem w kontakcie z panią Jądrigą Rojek, bardzo zajętą sprawami pamięci i modlitwy za pokrzywdzonych. Pamięć o cichych bohaterach nie zaginie. Otrzymałam zdjęcia z 21.VI. Może otwoczenie znajdą na nich znajomych, którzy wrócili z zesłania. Kończąc ten temat, nie mogę pozbyć się myśli, jak wielką daninę cierpień, istnień ludzkich poniósł Naród Polski.

Czemu nie czujemy się zobowiązani nie tylko do pamięci, modlitw za ofiary życia, ale do mądrego, owocnego działania tu i wszędzie celem stworzenia warunków do wspólnej pracy dla przyszłości? Wykorzystajmy istniejącą szansę nie tracąc suwerenności. Kłótniami, odkładaniem ważnych spraw i sobkostwem tego nie osiągniemy.

Irena Fijałkowska

Przypomnienie

W czytelni Biblioteki Publicznej przy ul. Andriollego 45 jest dostępna „Księga Borowiczan”, piąty tom o losach tej grupy żołnierzy AK w latach 1944-47.

Post scriptum

W tym roku byłam w Otwocku 1.VIII. na Placu Szarych Szeregów i w trójce członków „Otwockich Sosen” towarzyszyłam składaniu kwiatów z myślą o Bohaterach Powstania Warszawskiego. Było bardzo niewiele osób. Gdy nadeszła godz. „W”, może syreny kogoś poruszyły i włączył się w myślenie o tych, którzy zginęli.

Spotkanie przygotowano troskliwie. Przedstawiciele naszych władz użyły odpowiednich słów, by podkreślić wagę chwili. Kilka pocztów sztandarowych, nieliczni już kombatancki AK, formacja harcerzy, mała grupka osób towarzyszących i organizatorzy obchodów rocznicy - to wszystko. Dobrze żeśmy byli jakby delegacją Otwocka, ponad 45-tysięcznego miasta. Wiele tu znalazło schronienie po Zagładzie Warszawy. Czy wieloletnia propaganda komunistyczna zabiła poczucie współczucia z tymi, którzy ocalili, ale stracili swoich bliskich i wszystko poza życiem. Dzisiaj, gdy nikt nas nie zgania na nakazane defilady, nie stać nas na godzinę, by wspólnie wspominać Powstańców? Wszystkich. Na Mszę św. nie dotarły nawet wszystkie pocztysztandarowe, w ławkach wolne miejsca... Ks. B. Kowalski jak zwykle znalazł się na miejscu i podziękował obecnym serdecznie. Kościół był przygotowany na liczną rzeszę gotowych do modlitwy. Cóż, dobrze, że chociaż nieliczni chcieli wspólnie pomyśleć o zapomnianych, bezimiennych...

Zawsze byłam przeświadczona o konieczności walki o wolność w 1944 roku. Armia Krajowa przez całą okupację niemiecką szykowała się do walki o wolną Polskę. Konspirowała, szkoliła się w tajnych podchorążówkach na żołnierzy, prowadziła dywersję i czekała na sygnał. Warszawa walczyła w imieniu narodu w jedynym miejscu, na którym było to możliwe: na terenie swojego Kraju. Według sztuki wojennej ta akcja powinna była być przyjęta jako wspomaganie sojuszu, koalicji przeciw Niemcom. Mieszkańcy mogli skutecznie pozbawić Niemców zdolności bojowej - znali teren. Gdy Koalicja nie zareagowała prawidłowo, a So-

wieci wstrzymali swoją ofensywę, wiadomo było, że kuszona lekkimi obietnicami nasza Armia Krajowa wpada w pułapkę. Koalicjant, który nie pozwala na pomoc powstańcom drogą powietrzną?! Nawet to działanie nie poruszyło sumień Wielkiej Koalicji. Powtórzony został wrzesień 1939 roku. Pomocy udzielali ochotnicy. Powstanie było wspierane prawie przez wszystkich mieszkańców Warszawy. Przez zwykłych i sławnych, bogatych i biednych, przez zakonnice z klasztorów i duchownych. Spełniali oni nadzwyczaj ważną rolę modląc się i udzielając sakramentów św. Ginęli tak jak wszyscy. Po Powstaniu Polacy jeszcze wierzyli w opiekę, pomoc ze strony najważniejszych państw. Nasi żołnierze walczyli na wszystkich frontach w imię wspólnej wolności przez cały okres wojny, ginęli w boju i na zsyłkach. Po wojnie niszczeni ukradkiem, bez sądów lub po kłamliwych, fałszywych oskarżeniach. Kto ujął się za nimi? Nikt. Gdyby powstania nie było i tak byliby mordowani, czy w latach wojny, czy pokoju. Żyłam w tych czasach i jako żołnierz Armii Krajowej przeżywałam oczekiwanie, euforię, żal i rozpacz. Nie tylko dlatego, że i moja rodzina tam ginęła, ale ponieważ widzieliśmy beznadziejność sytuacji Polaków. W akcji „Burza” nie mieliśmy żadnej możliwości udzielić pomocy stolicy.

Po powstaniu wywózka młodych Polaków nasiliła się. Dwa lata temu pisałam w „G.O.” o Borowiczach - jednym z 270 zespołów łagrów, w którym 5 czy 6 tysięcy akowców katorzniczo pracowało, trwało i umierało. Nieliczni wrócili. Dają o sobie znać swoim działaniem na rzecz zaginionych.

Całe szczęście, że powstało Muzeum Powstania Warszawskiego - nowoczesne i prawdziwie przedstawiające dzieje bohaterskiego zrywu. Mam nadzieję na utworzenie i innych placówek podobnie dobrze przedstawiających ważne okresy historii Polski. Nie należy z tym zwlekać. Tylu mądrych, opiniotwórczych, znanych obywateli już od nas odeszło...

I.F.

Pierwsze porażki w II lidze

Po udanym początku i serii zwycięstw przeplatanych remisami przyszła kolej na gorycz porażek doznanych przez piłkarzy OKS-u w II lidze. Szczególnie przykra była pierwsza z nich z Sokołem Aleksandrów, gdyż doznana została na własnym boisku. Goście „odczarowali” otwocki stadion, na którym nikt nie wygrał meczu mistrzowskiego przez cały ubiegły sezon. Niezdobytą twierdzą było otwockie boisko od 16 maja 2007 r. (pamiętna porażka, trochę „zagadkowa”, z Mazurem Karczew 1 : 3) do 13 września 2008 r.

Stal Poniatowa – OKS **3 : 4 (2 : 2)**

W meczu tym otwocczanie zagrali w składzie: D. Bułka – M. Tokaj, J. Oamen (po kontuzji od 39 min. Ch. Uzoma), R. Szwed i P. Nowotka – S. Kęska, A. Warszawski, P. Stańczuk, Ł. Wysocki (od 63 min. B. Bobrowski) i J. Kęsek (od 73 min. D. Okanu) – J. Endzelm.

Dla gospodarzy był to pierwszy w historii klubu mecz II-ligowy na własnym stadionie. W tej świątecznej atmosferze miejscowi piłkarze z pasją rozpoczęli mecz. Zaskoczyli tym naszych zawodników i szybko zdobyli dwie bramki w 5 i 17 min. Otwocczanie równie szybko odpowiedzieli dwoma bramkami w 21 i 29 min. Pierwszą z nich zdobył J. Kęsek. Z lewej strony boiska z ostrego kąta przełobował bramkarza, trafiając technicznym strzałem w długi róg. Drugą bramkę wyrównującą stan meczu zdobył J. Endzelm. Huknął jak z armaty nie dając szans bramkarzowi. Emocji więc nie brakowało, w ciągu pół godziny padły cztery bramki.

Druga połowa należała wyraźnie do otwocczan. Tuż po przerwie w 46 min. R. Szwed poszedł do przodu i uzyskał prowadzenie. Z kolei w 55 min. po indywidualnej akcji prawą stroną boiska ładnym strzałem popisał się S. Kęska. Dwubramkowe prowadzenie uspokoiło grę. Nasi piłkarze panując w pełni na boisku mogli strzelić dalsze bramki, które jednak nie padły. Natomiast już w doliczonym czasie (92 min.) gospodarzom po jednym z nielicznych kontrataków udało się zdobyć trzecią bramkę i zmniejszyć rozmiar porażki.

Najlepszym zawodnikiem na boisku w tym interesującym spotkaniu, w którym padło aż siedem bramek, był otwocki obrońca R. Szwed.

OKS Górnik Wieliczka 1 : 0 (0 : 0)

W wyjściowym składzie w stosunku do poprzedniego meczu wystąpiły dwie zmiany. W miejsce J. Kęska i Ł. Wysockiego na boisko wybiegli Ch. Uzoma i Ch. Agu. Natomiast na zmiany weszli kolejno: D. Okanu w 58 min. (za Ch. Agu), K. Kuźmińczuk w 67 min. (za Ch. Uzomę) i M. Hrycajewski w 90 min. (za J. Endzelma). Mecz był dość wyrównany. Goście stawili naszym piłkarzom zacięty opór. Otwocczanie stworzyli kilka dogodnych sytuacji bramkowych, ale wykorzystali tylko jedną. Złotą bramkę meczu dającą trzy bezcenne punkty zdobył w 71 min. S. Kęska.

Okocimski Brzesko – OKS **1 : 1 (0 : 1)**

W podstawowej jedenastce trener dokonał tylko jednej zmiany w stosunku do poprzedniego pojedynku. J. Endzelma zmienił J. Kajtowski. Na zmiany weszli tym razem: Ł. Mariak w bramce (po czerwonej kartce D. Bułki w 64 min.) za Ch. Uzomę, Ł. Wysocki (w 70 min) za P. Stańczuka i K. Kuźmińczuk (85 min.) za S. Kęskę.

Początek spotkania był udany. Już w 13 min. Ch. Agu zdobył prowadzenie dla OKS-u i otwocczanie grając rozsądnie defensywnie kontrolowali sytuację na boisku. Groźnie kontrując OKS miał szansę na podwyższenie wyniku, co się jednak nie udało. Kluczowa dla losów spotkania była 64 min. Napastnik gospodarzy wyszedł „sam na sam” z otwockim bramkarzem i został przez niego sfaulowany. Konsekwencją była czerwona kartka i rzut karny, który gospodarze zamienili na wyrównującą bramkę. Pomimo wysiłków obu stron wynik nie uległ już zmianie. Remis z trudnym przeciwnikiem na jego boisku nie przynosi ujemny otwocczanom, zwłaszcza że blisko pół godziny grali w osłabieniu w dziesiątkę. Bardzo dobry mecz rozegrał w zespole OKS-u Ch. Agu, który był największym zagrożeniem dla drużyny Brzeska.

OKS – Freskovita Wysokie Maz. **1 : 0 (1 : 0)**

W „przemebrowanym” składzie OKS-u tym razem znaleźli się: Ł. Mariak – T. Karaś, J. Oamen, R. Szwed i P. Nowotka – S. Kęska (od 81 min Ł. Chojiński), A. Warszawski, Ch. Uzoma i P. Sobótka – J. En-

dzelm (od 91 min. J. Kajtowski) i Ch. Agu (od 70 min. P. Stańczuk). Już w 2 min. spotkania A. Warszawski zaskoczył bramkarza gości oraz... wszystkich obecnych na stadionie i silnym precyzyjnym strzałem z dystansu (z ponad 30 m) zdobył – jak się później okazało – jedyną bramkę tego spotkania. Początek meczu należał do otwocczan, później gra się wyrównała. W drugiej połowie przeważali goście, którzy usilnie dążyli do wyrównania. Ich dominacja była szczególnie wyraźna w ostatnich 20 minutach. Dobra postawa otwockiej defensywy (w szczególności J. Oamena, R. Szweda i A. Warszawskiego) nie dopuściła do wyrównania. Oprócz wymienionych dobry mecz rozegrał także Ch. Uzoma.

Concordia Piotrków – OKS **2 : 2 (0 : 2)**

Tym razem w jeszcze bardziej „przemebrowanym” składzie znaleźli się: D. Bułka – M. Tokaj, T. Karaś, A. Warszawski i P. Stańczuk – S. Kęska, Ł. Wysocki (od 65 min. Ch. Uzoma), Ł. Chojiński, K. Kuźmińczuk i J. Kajtowski (od 82 min. J. Endzelma) – D. Okanu (od 73 min. Ch. Agu).

Przez pierwsze pół godziny zespołem wyraźnie lepszym był OKS. Później gra „siadła” i wyrównała się. Otwocczanie stworzyli kilka bardzo dogodnych sytuacji do zdobycia bramki, ale niestety żadnej nie wykorzystali. Najdogodniejszą okazję zaprzepaścił w 6 min. J. Kajtowski, który wyszedł na czystą pozycję „sam na sam” z bramkarzem. Początek drugiej połowy należał do gospodarzy, ale bramki zdobyli... nasi piłkarze. Najpierw w 49 min. zrehabilitował się J. Kajtowski, zaś w 10 minut później po solowej akcji wynik na 2 : 0 podwyższył K. Kuźmińczuk. Wydawało się, że zwycięstwo otwocczan jest już pewne. Tymczasem w 64 min. gospodarze zdobyli kontaktową bramkę, a w 6 minut później wyrównali stan meczu. W ten sposób niemal wygrany mecz zakończył się wynikiem remisowym.

OKS – Sokół Aleksandrów **0 : 1 (0 : 1)**

Do podstawowego składu powrócili: J. Oamen, R. Szwed, P. Nowotka, P. Sobótka i J. Endzelm. Zmienili oni grających w wyjściowej jedenastce poprzedniego meczu: M. Tokaja, A. Warszawskiego, Ł. Chojińskiego, J. Kajtowskiego i D. Okanu. Na zmiany weszli kolejno: D. Okanu w 60 min. (za P. Nowotkę), Ch. Agu w 69 min. (za J. Oamena) i Ch. Uzoma w 78 min. (za S. Kęskę).

Mecz tym razem ułożył się niekorzystnie dla naszego zespołu. Najczęściej >>>

Wystartowała piłkarska młodzież

Pięć zespołów młodzieżowych OKS-u bierze w tym sezonie udział w rozgrywkach.

W najwyższej lidze grają trampkarze z rocznika 1994, piętro niżej dwa najstarsze zespoły juniorskie, zaś na samym dole dwa najmłodsze zespoły młodzików (1996 r.) i orlików (1998 r.), które nie zdążyły jeszcze awansować. Oto ich pierwsze wyniki:

Juniorzy starsi (roczniki 1990 i 1991) – trener Zb. Raczkowski

1. Polonia II Warszawa – OKS 5 : 3 (4:0)
Bramki: R. Skonieczny, M. Więsik i B. Obrębski
2. Nadnarwianka Pułtusk – OKS 0 : 2 (0:2)
Bramki: P. Kurek i M. Więsik
3. OKS – Jedność Żabieniec 1 : 1 (0:0)
Bramka: R. Sadło
4. OKS – Centrum Radom 3 : 0 (2:0)
Bramki: R. Skonieczny 2 i B. Obrębski
5. Błonianka – OKS 2 : 5 (1:4)
Bramki: P. Kurek 2, M. Czubarowicz, B. Obrębski i M. Bąbel

Po tych meczach prowadzi Polonia II Warszawa (15 punktów). OKS jest czwarty (10 punktów).

Juniorzy młodsi (roczniki 1992 i 1993) – trener K. Szczegot

1. OKS – Żak Szreńsk 6 : 0 (3:0)
Bramki: A. Bartosiński, H. Bobrowski, G. Pawłowski, S. Sumiński, Sz. Maliszewski i A. Kałaska

było tak, że otwocczanie na swoim boisku zdobywali szybko bramkę, a później rozsądnie bronili korzystnego wyniku. Tym razem było odwrotnie. To goście szybko, bo w 16 min., objęli prowadzenie, choć nie jest do końca pewne, czy sędziowie nie popełnili błędu. Otwocki bramkarz wybił bowiem piłkę z pogranicza linii bramkowej i nie sposób jednoznacznie ocenić, czy linia została przekroczona. Otwocczanie usilnie próbowali odrobić straconą bramkę, ale byli w tym dniu wyjątkowo nieskuteczni. Zdecydowana większość strzałów była chybia i nie stwarzała zagrożenia. Goście zaciekle bronili zdobytego prowadzenia, nie przebiegając w środkach. W efekcie kończyli mecz w dziewiątkę, ale obie czerwone kartki ujrzały tuż przed końcowym gwizdkiem sędziego, więc nie miało to wpływu na wynik.

Fr. Stokowski

2. Mewa Mińsk – OKS 0 : 4 (0:2)
Bramki: Ł. Wiak, A. Bartosiński, G. Pawłowski i H. Bobrowski
3. OKS – Agrykola Warszawa 0 : 2 (0:0)
4. Huragan Wołomin – OKS 2 : 3 (0:1)
Bramki: G. Pawłowski, A. Bartosiński i D. Dąbrowski
5. OKS – UKS Bródno 2 : 2 (1:1)
Bramki: M. Kurek i Sz. Maliszewski

Po tych spotkaniach prowadzi Agrykola Warszawa (12 punktów). OKS jest czwarty z 10 punktami.

Trampkarze (roczniki 1994 i 1995) – trener T. Cymerman

1. Znicz Pruszków – OKS 0 : 0
2. Junior Ursynów – OKS 7 : 3 (3:1)
Bramki: A. Skiba 2 i K. Szczudluk
3. OKS – Pogoń Grodzisk 1 : 0 (0:0)
Bramka: D. Cuber
4. Broń Radom – OKS 3 : 0 (2:0)

Zespół OKS-u jest ósmy w tabeli z 4 punktami.

Młodziki (roczniki 1996 i 1997) – trener J. Olszewski

1. OKS – SEMP Ursynów 1 : 3 (0:0)
Bramka: W. Paduch
2. Victoria Głusków – OKS 0 : 10 (0:6)
Bramki: M. Włostowski 3, J. Piekut i A. Szczyrek po 2 oraz B. Mucha, B. Mroczek i M. Tomaszewski

Orliki (roczniki 1998 i 1999) – trener J. Macniew

1. OKS – Advit Wiązowna 17 : 0 (8:0)
Bramki: K. Glinka 7, Ł. Górka i J. Piotrkowicz po 4, M. Grała i Sz. Mrzygłód
2. Józefovia – OKS 1 : 6 (0:3)
Bramki: K. Glinka 3, I. Szymański 2 i J. Piotrkiewicz.

Po raz pierwszy w historii klubu piłkarskie rezerwy seniorów OKS-u grają w lidze okręgowej. Jeszcze tak niedawno w siedleckiej grupie okręgówki grał pierwszy zespół otwockich piłkarzy. Beniaminek gra ze zmiennym szczęściem i po 6 rozegranych meczach zajmuje 10 pozycję z 9 punktami (19 : 10 w bramkach). Podobnie „w kratkę” grają II-ligowi oldboye Otwocka, którzy w ubiegłym sezonie byli bliscy awansu do I ligi.

REZERWY I OLDBOYE GRAJĄ „W KRATKĘ”

Pierwsze wyniki obu zespołów są następujące:

- Liga okręgowa – trener Zb. Raczkowski
1. Sokół Serock – OKS II 4 : 1 (2:1)
Bramka: M. Hrycajewski
 2. OKS II – Wicher Kobylka 0 : 2 (0:0)
 3. Białoleka Warszawa – OKS II 0 : 3 (0:3)
Bramki: M. Hrycajewski 2 i R. Skonieczny
 4. OKS II – Żbik Nasielsk 5 : 1 (2:1)
Bramki: M. Hrycajewski 3, J. Kęsek i Ch. Agu
 5. Promnik Łaskarzew – OKS II 2 : 1 (1:0)
Bramka: B. Bobrowski
 6. OKS II – Victoria Zerzeń 9 : 1 (4:0)
Bramki: J. Kabala, Ch. Agu i Ł. Chojński po 2 oraz M. Hrycajewski, D. Okanu i K. Kowalczyk

Oldboye

1. Victoria Sulejówek – OKS 1 : 3 (0:1)
Bramki: P. Dziadczak, D. Hyjek i M. Wojciechowski
2. OKS – Champion Wilga 1 : 3 (0:2)
Bramka: P. Cabański
3. Okęcie Warszawa – OKS 4 : 0 (2:0)

Fr. Stokowski

*„Czas jest najlepszym lekarstwem na smutek,
a wspomnień nikt nam nie odbierze. Zawsze będą z nami.”*

PANI BOGUSŁAWIE KULIK

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

MAMY

*składają pracownicy
Ośrodka Psychoprofilaktyki Rodzinnej*

Minęło 10 lat

W sierpniu br. obchodziliśmy 10. rocznicę śmierci Tadeusza Ślusarskiego, który zginął tragicznie w wypadku samochodowym pod Szczecinem, wraz z Władysławem Komarem, 17 sierpnia 1998 r. Przez kilka lat był trenerem otwockich lekkoatletów. Z okazji tej bolesnej rocznicy chcemy przypomnieć Czytelnikom Jego sylwetkę.

T. Ślusarski urodził się 19 maja 1950 r. w Żarach koło Zielonej Góry. Ukończył tam technikum samochodowe w 1969 r., a następnie Akademię Wychowania Fizycznego w Poznaniu, gdzie w 1978 r. uzyskał tytuł magistra wf. Miał dobre warunki fizyczne i wspaniałą koordynację ruchową, aby osiągać wyniki w wielu dyscyplinach sportowych. Przypadek sprawił, że już w technikum spotkał wielkiego pasjonata skoku o tyczce, Grzegorza Kurkiewicza, który zauważył talent i duże predyspozycje Tadeusza do tej konkurencji.

Już po krótkim okresie treningu duże postępy w osiąganych wynikach sprawiły, że został zauważony przez trenera kadry narodowej, którym był wówczas Andrzej Krześciński. W Sokole Żary trenował więc krótko (lata 1966 – 69) i jako 20-latek znalazł się w warszawskiej Skrze, która stanowiła wówczas centrum polskiej lekkoatletyki. Tu spotkał Sokołowskiego, Buciarńskiego i Kozakie-

wicza, z którymi przez wiele następnych lat tworzył historię polskiej tyczki. Warszawskiej Skrze pozostał w zasadzie wierny do końca kariery, tj. do 1988 r. zdradzając ją tylko na krótko w latach 1975 – 1977 na rzecz Górnika Zabrze.

Z całą pewnością T. Ślusarski należał do wąskiego grona najwybitniejszych polskich lekkoatletów. W latach 1972–85 aż 19-krotnie reprezentował barwy kraju w meczach międzypaństwowych, które w tamtym okresie były bardzo modne. Odnosił w nich sześć zwycięstw. Był halowym rekordzistą świata. Rekord wynosił 5,56 m, a ustanowił go w Warszawie w 1976 r. wraz z W. Kozakiewiczem, był też później halowym współrekordzistą Europy (5,62 m). Czterokrotnie poprawiał rekord kraju i był pięciokrotnym mistrzem Polski w latach 1972–1983. Rekord życiowy - 5,70 ustanowił w 1983 r.

Największe sukcesy T. Ślusarskiego należy jednak wiązać z olimpiadami. Startował na nich trzykrotnie. Pierwszy raz na olimpiadzie w Monachium w 1972 r. sukcesu nie odniósł. Z wynikiem 5,00 m wraz z dwoma innymi zawodnikami zajął miejsca 12 – 14. Natomiast cztery lata później w Montrealu święcił swój największy sukces, zdobywając złoty medal wynikiem 5,50. Sukces ten

był tym większy, że startował z bolesną kontuzją. W eliminacjach mając tzw. blokadę oddał tylko jeden skok na wysokości 5,10, co wystarczyło na awans do finału. Tam z wielkim trudem, odczuwając silny ból, oddał trzy skoki, kolejno na wysokości 5,20, 5,40 i 5,50m. Starczyło to na wymarzone złoto. Następne igrzyska w 1980 r. w Moskwie zasłynęły z „gestu Kozakiewicza”. Polacy wygrali z plejadą skoczków radzieckich. Złoto zdobył W. Kozakiewicz (5,78 m) a srebro T. Ślusarski (5,65 m).

Na zakończenie kariery T. Ślusarski wyjechał na krótko do Szwecji, gdzie ciężko pracował, będąc w trudnej sytuacji finansowej. Później związał się z Otwockiem. Był nauczycielem wf w liceum im. K.I. Gałczyńskiego oraz trenerem lekkoatletów OKS-u. Wyszkołił grupę pięciu utalentowanych juniorów w skoku o tyczce (w tym swojego syna Jakuba), którzy w swojej kategorii wiekowej należeli do czołówki krajowej. Niestety nie dokończył swojego dzieła... Pozostanie w naszej pamięci na zawsze jako Człowiek cichy, spokojny i niezwykle skromny, pomimo tak znaczących sukcesów.

T. Ślusarskiemu przyznano tytuł Zasłużonego Mistrza Sportu i trzykrotnie został wyróżniony Medalem za Wybitne Osiągnięcia Sportowe. Odznaczony został również Krzyżem Kawalerskim, a pośmiertnie także Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Fr. Stokowski

Otwock

Mistrzem

Polski



Arkadiusz Bialek

W ostatnią sobotę września w hali sportowej OKS Otwock odbył się Finał Drużynowych Mistrzostw Polski w Podnoszeniu Ciężarów. Oprócz zawodników z takich zespołów jak: Budowlani Opole, Mazovia Ciechanów, Górnik Polkowice, Tarpan Mroczka, Intermarine Flota Gdynia na miłośników i kibiców czekała elita reprezentantów tegorocznej Olimpiady w Pekinie z Ekopak Jatne OKS Otwock.

Kilkugodzinne zmagania ze sztangą i ciężarami zakończyły się pomyślnie dla otwockiej drużyny, która po czterech rundach Finału zajęła ostatecznie najwyższe miejsce z dorobkiem punktowym - 8206,70, tuż przed zawodnikami z Opola, którzy zdobyli dotychczas 8170,50 pkt i KPC Górnik Polkowice 7906.

AS



Robert Dolega

fat. A. S.

Wyżej, szybciej,

O festynie kończącym lato raz jeszcze... Tym razem na sportowo i na poziomie... sięgającym nieba. Od lat parkowe imprezy wieńczące sezon letnich wydarzeń plenerowych odbywają się pod znakiem sportowych emocji i lekkoatletycznych wyczynów. Wszystko to za sprawą organizowanego przez OKS „Start” mitingu tyczkarskiego im. Tadeusza Ślusarskiego. 14 września, już po raz siódmy otwocki park stał się areną sportowych zmagani pomiędzy czołowymi zawodnikami z Polski i gośćmi z zagranicy.

Tegoroczny memoriał, rozgrywany w dziesiątą rocznicę tragicznej śmierci złotego medalisty z Montrealu, przyciągnął do Otwocka wielu olimpijczyków, których niespełna miesiąc wcześniej oglądać można było na bieżni w Pekinie. Atmosfery sportowego święta nie popsula nawet nielaskawa tego dnia pogoda, która nie rozpieszczała ani startujących w mitingu zawodników, ani zgromadzonych wokół rozbiegu widzów. Gorący, spontaniczny aplauz tych ostatnich sprawił, że pomimo dojmującego chłodu tyczkarze pokazali, na co ich stać reprezentując doskonałą formę.

Konkurs kobiet bezapelacyjnie należał do Joanny Piwowarskiej z AZS Warszawa. Plasującą się w ścisłej czołówce polskich tyczkarek, zaraz po Monice Pyrek i Annie Rogowskiej, kolejny raz potwierdziła swoją klasę. Uczestniczka igrzysk w Pekinie dwukrotnie poprawiła swój własny, ustanowiony w ubiegłym roku rekord mitingu, wynoszący 4,31 m. Reprezentantka AZS-u Warszawa zakończyła zawody z wynikiem 4,40 m, wyprzedzając tym samym zawodniczki: OSOT Gdańsk, Martę Plewę (4,22 m); kieleckiego KS „Fart” i mistrzynię Polski Seniorów, Agnieszkę Wronę (3,80 m); Katarzynę Sowę (3,80 m) oraz tegoroczną polską wicemistrzynię junierek Olę Frąckowiak, startującą w barwach AZS AWFis Gdańsk (3,60 m). Tegoroczny memoriał pechowo zakończył się dla Pauliny Dębskiej, której nie udało się zaliczyć pierwszej wysokości. Zawodniczka OSOT Gdańsk „wypadła” z klasyfikacji zawodów, trzykrotnie strącając poprzeczkę zawieszoną na 3,60 m.

Konkurencję mężczyzn natomiast zdominował tyczkarski pojedynek pomiędzy reprezentantem Sportingu Międzyzdroje, Adamem Kolasą, a gościem zza południowej granicy, Stepanem Janaczkiem. 33-letni zawodnik z Międzyzdrojów, mogący pochwalić się udziałami w igrzyskach olimpijskich w Atenach i Pekinie, rozgrywał konkurs tak-



tycznie. Dwukrotnie „atakował” poprzeczkę zawieszoną na wysokości 5,50 m. Niestety, obie próby okazały się nieudane. Ostatecznie, zaliczona wcześniej wysokość 5,30 m zapewniła Kolasie drugie miejsce. Tego dnia na rozbiegu rozłożonym u stóp „Galczyzna” triumfował zawodnik Dukli Praha. Czech, mający na koncie starty m.in. na igrzyskach olimpijskich w Sydney, Atenach i Pekinie oraz rekord życiowy 5,76 m, trzykrotnie atakował rekord otwockiego mitingu. Ustanowiony przed czterema

laty przez zawodnika z Ukrainy Aleksandra Korczmidę wynik 5,60 m i tym razem pozostał niepokonany. Jednak uzyskana przez Janaczka wysokość 5,50 m zapewniła mu prowadzenie i zasłużone Grand Prix tegorocznego memoriału.

Kolejne miejsca wywalczyli: brązowy medalista ubiegłorocznych Mistrzostw Europy Juniorów i zawodnik Zawiszy Bydgoszcz Łukasz Michalski (5,20 m); reprezentant AZS AWFis Gdańsk i dwukrotny brązowy medalista Mistrzostw Polski Juniorów Łukasz Jurga (5,00 m); wicemistrz Polski Juniorów, Filip Niegowski z Warszawianki (4,60 m) oraz osiemnastoletni wicemistrz Polski Juniorów Marcin Szczepański z AZS AWFis (4,60 m).

Puchary zwycięzcom wręczyli prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak i obserwujący zawody syn zmarłego mistrza, nauczyciela, szkoleniowca i patrona zawodów Jakub Ślusarski.

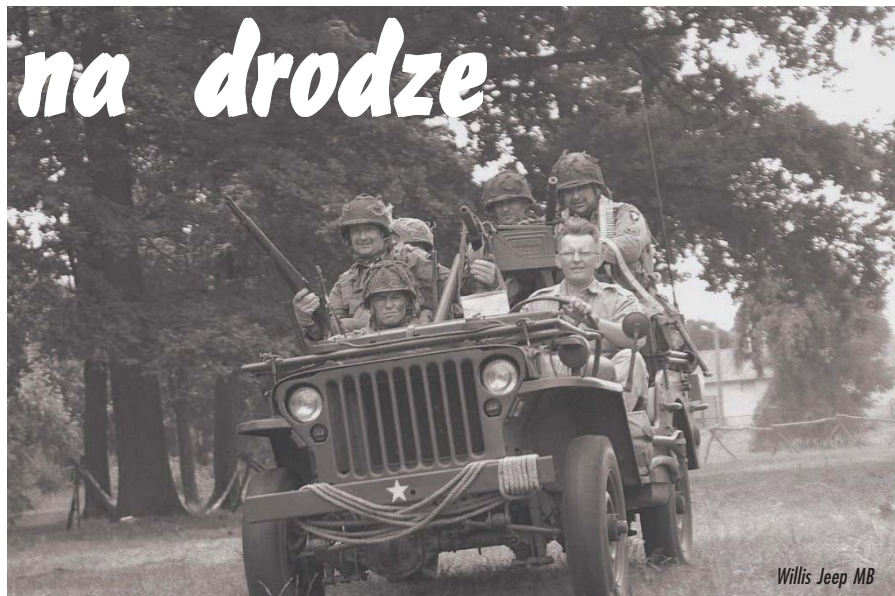
Maciej Gągała



Militaria na drodze

Zawsze do napisania artykułu skłania mnie jakieś wydarzenie lub przemyslenie. Podobnie jest i tym razem. Otóż mam kolegę, który bawi się w wojsko. Mam nadzieję, iż nie obrazi się czytając sformułowanie „bawi się”. Jest on członkiem grupy rekonstrukcyjnej, czyli mówiąc dokładniej wkłada mundur z czasów drugiej wojny światowej i bierze udział w odtwarzaniu historii. Kiedyś zauważyłem na jego biurku miniaturową rekonstrukcję Jeepa Willis. Domyślałem się, iż mój kolega zna dokładnie historię tego modelu, ale jest ona na tyle ciekawa, że warto ją przybliżyć naszym Czytelnikom.

Otóż Jeep Willis jest samochodem osobowo-terenowym używanym głównie, choć nie tylko, przez armię amerykańską podczas drugiej wojny światowej. Jego początki są bardzo mocno związane z wojną, ponieważ w 1940 r. Departament Obrony Narodowej ogłosił przetarg na samochód z napędem na cztery koła, mający być pojazdem rozpoznawczym. American Bantam



Car Company we wrześniu 1940 r. przedstawił pojazd nazwany przez producenta „Samochód Zwiadowczy Bantam”. Po jakimś czasie nazwany został „Jeepem” na cześć wszędobylskiej postaci z kreskówki o przygodach marynarza Popeye’a. Poza tym modelem do przetargu wystartował również koncern Ford i Willis-Overland.

Kontrakt został wygrany przez Willis-Overland, jednak w wojsku potrzeba było drugiego pojazdu o podobnym zastosowaniu, dlatego zdecydowano się także na produkt marki Ford. Zaczęto więc budować pojazd o stylistyce Willisa i z jego silnikiem. Otrzymał on nazwę Ford GPW. Do końca wojny wyprodukowano 586000 sztuk tego pojazdu, a pierwszy jego egzemplarz kosztował 739 dolarów. Produkowany był w latach 1941-1945. Co do danych technicznych warto wspomnieć o tym, iż pojazd ten był wyposażony w silnik o pojemności 2200 cm³, mocy 60 KM, jego masa całkowita wynosiła 1040 kg, a prędkości maksymalna to 105 km/h.

Pojazd ten służył nie tylko w armii amerykańskiej, ale również był spotykany w LWP. Egzemplarze Jeepa Willisa w armiach aliantów pochodziły głównie z amerykańskiego programu Lend-Lease. W polskim wojsku samochód wzbudzał spore sensacje i był uważany za jeden z bardziej udanych samochodów z okresu drugiej wojny światowej. Do wad Willisa zaliczyć należy na pewno brak jakiejkolwiek ochrony przed wybuchami. Był natomiast bardzo lekki i zwrotny, a jego zawieszenie pozwalało na szybką jazdę w warunkach „terenowych”.

Znane są cztery wersje Jeepa Willisa: **MA** - produkowana w latach 1940-1941 pierwsza wersja, której powstało 1800 egzemplarzy; **MB** - najbardziej znana wersja wojskowego Jeepa produkowana w latach 1941-1945 (powstało 368,714 sztuk); **M38** - lata produkcji 1950- 1952 oraz **M38A1** - lata produkcji 1955-1963.

Karl Benz

Sezon na szachy

28 września otwocki MDK zainaugurował nowy sezon cyklicznych zawodów szachowych. W pierwszym po wakacjach turnieju wzięło udział prawie trzydziestu szachistów, w tym zawodnicy mogący pochwalić się tytułami mistrzów międzynarodowych.

„Turnieje w MDK-u są coraz popularniejsze. Do Otwocka przyjeżdża coraz więcej dobrych zawodników” - mówi organizator imprezy Andrzej Dobrowolski. Tym razem honoru mistrzów bronili wielokrotny medalista mistrzostw Polski juniorów, zawodnik „Zelmer Smak Górno” Krystian Kuźmicz oraz częsty gość otwockich turniejów, wielokrotny medalista mistrzostw Polski Jan Adamski. Wysoki poziom imprezy gwarantował również udział sześciu zawodników z pierwszą kategorią szachową. Dwaj najlepsi zawodnicy turnieju spotkali się w czwartej rundzie. Do ostatniej sekundy regulaminowego czasu gry toczyli wyrównany pojedynek i tuż przed zakończeniem czasu gry zgodzili się na remis. Ostatnie ruchy były wykonywane w tak szybkim tempie, że wianuszek kibiców, który okalał grających mistrzów, ledwo nadążał ze śledzeniem przebiegu rywalizacji. Ostatecznie zaciętą rywalizację wygrał Krystian Kuźmicz, który, przy równej ilości punktów (po 6,5), wyższe miejsce zajął dzięki dodatkowej punktacji. Trzecie miejsce zajął osiemnastoletni reprezentant gospodarzy UKS MDK Marcin Dobrowolski. W pozostałych kategoriach zwyciężyli Ewa Bazan Polonia W-wa (K35+), Wiesław Wójcik z e-szach Wiązowna (M35+) i Jan Adamski Polfa Grodzisk Mazowiecki (M55+).

Rozgrywany równolegle turniej juniorów wygrał Daniel Worobiej przed Emilem Wróblewskim, oraz swoim bratem Pawłem – wszyscy reprezentujący barwy UKS MDK Otwock. Wśród ośmioletnich dzieci najlepszy okazał się Mikołaj Brodowski ze SP 12, który wyprzedził Michała Szulejko, Macieja Szczęśniaka – obaj z UKS MDK Otwock.

Nagrody najlepszym zawodnikom wręczył prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak. Kolejny turniej w MDK-u już 8 listopada. Szachiści spotkają się z okazji 90-lecia Odzyskania Niepodległości. Impreza odbędzie się pod patronatem wicestarosty Mirosława Pszonki.

mg

Piwo ponad wszystko!

Biłem się z myślami od wielu lat. Przyznać się, czy też nie. Publicznie wyznać swój grzechnie wyobraźalny, czy też zabrać go ze sobą do ciasnej boazerii. Czy jak ktoś zamontuje mi w moim ostatnim środku lokomocji lusterko, to będę mógł spojrzeć sobie w twarz? Niby tam jest dosyć ciemno, ale może w swoim następnym wcieleniu będę nietoperzem. Jak tak dalej z tym (le)żyć? 9 lat piszę felietony do gazet i o tym ani słowa. Wstyd, w końcu w wieku 48 lat muszę to z siebie wypłuć. Tfu, zabrzmiało niesmacznie. Muszę się przyznać. Nie chcę wtykać się w usta Omleta (pardon, te nawyki kulinarne).

Omlet po brytyjsku

3 żółtka delikatnie połączyć z pianą z 3 białek i 2 łyżkami Guinness'a, wlać na patelnię z mocno rozgrzanym tłuszczem i mieszać tak, by patelnia pokryta była masą. Posypujemy rozmoczonymi w Guinness'ie rodzynkami i zapiekamy 90 sek. w rozgrzanym piecu. Po wyjęciu składamy na pół i spożywamy popijając resztą piwa...

Chodziło mi oczywiście o Hamleta, który był rzekł: Pić albo nie być. Tak wprawdzie mawiał mój przyjaciel Moniek, ale nomen omen co się zowie. Zatem moje

Oświadczenie

Oświadczam, że w 1986 r. otrzymałem po 3-krotnych staraniach paszport i pojechałem na początku września do miasta Radia Wolna Europa. Ale nie tylko tym stoi Monachium (o tym dalej). Byłem tam do początku października i wyjechałem. Dlaczego urodziłem się pod znakiem Byka, a nie Barana? Błąd natury. Dlaczego żaden Bawarczyk nie powiedział mi „Halt!”. To przecież tutaj, w wielkiej piwiarni, Adolf wygłosił w 1919 r. pierwsze przemówienie. Byłem tam i nikt z miejscowych nie rzekł mi popularnego „Halt”. Jak nie trzeba było, to mówili, a jak potrzeba, to nabrali piwa w usta. No i wyjechałem. Kilka dni przed monachijskim Oktoberfest, czyli największym festiwalem piwnym świata.

Pije się wtedy piwo i je pieczone prosiaki. Zasłużyłem, by być jednym z nich.



Pieczona szynka po bawarsku

Szynkę z dzika, rysia lub innej świni posmarować solą, pieprzem i musztardą i obłożyć z góry plasterkami cebuli, ułożyć na ruszcie nad rondlem, powoli polać 0,5 l ciemnego piwa i piec w rozgrzanym (ok. 200 stopni C) piekarniku 1,5 - 2 godz., polewając zebrany w rondelku sosem. Podawać z sosem zrobionym z płynu z rondelka, z dodatkiem kminku i śmietany, zaciągniętym zasmażką.

Może gdybym został, pobiłbym rekord pewnego Brytyjczyka, który 1 litr piwa wypił w 1,3 sekundy. Ale żeby tego dokonać, musiałbym wcześniej pobić rekord ilości wypitego piwa. Nareszcie takich rekordów się nie notuje. Mógłbym za to znacznie podwyższyć ilość całego wypitego chmielu z 5 mln litrów + coś tam jeszcze... Niestety nie dałem sobie i Niemcom takiej szansy. Na tym kończę epitafium i pora na coś miłego.

12 października (a więc 5 dni przed słynnym remisem Anglia - Polska) w 1810 roku Książę Bawarii Ludwik I był zawarł sobie związek małżeński. Nie pomnę godności tej drugiej osoby, ale muszę zmartwić postępowych światowców, że z całą pewnością była to osoba całkowicie odmiennej płci. Również z całą pewnością możemy powiedzieć o tej osobie, że była inteligentna i wrażliwa na piękno, skoro jej wybraniec z okazji ślubu zorganizował Wielki Październikowy Festi-

wal Piwny. Szkoda, że ślubu nie wzięli we wrześniu, wtedy bym się załapał na tę rocznicową okoliczność. Na marginesie dopowiem, że z przyczyn pogodowych chmielowanie zaczyna się obecnie od ostatniej soboty września. Wtedy to Burmistrz Monachium drewnianym młotem wybija szpunt w potężnej beczce marcowego piwa i pierwszy kufel wędruje do ust premiera Bawarii. Nie odbywa się to ani w sejmowej restauracji, ani na cmentarzystku rodaków, lecz w centrum Munchen. Na tę chwilę czeka co roku ponad 5 mln ludzi z całego świata, które wypija miliony litrów piwa. Rekord został

pobity w roku ubiegłym, kiedy to zapasy okolicznych piwiarni zubożyły się o 7 mln litrów. Aby tak się stało, potrzeba było 100 tys. „jednoczesnych miejscówek” oraz prawie 2 tys. Frau Oberinek, które toczą bój o to, która z nich zabiera w swoje dwie ręczki najwięcej litrowych tzw. Mass Bier. Niektórym gościom Festiwalu zdaje się, że coś za szybko się upili, gdyż dwoją im się kufle niesione przez dziewczyny. Otóż nie. Najlepsze potrafią donieść (!) do gości nawet 11 jednolitrowych kufli jednym kursem. Typowe tace kelnerskie zastąpione są nieco innymi, o kształtach dużych laktacyjnych niemieckich golonek, kształtowanych przez silne dłonie bawarskich chłopców. Muszę przyznać, że bardzo podoba mi się ten piersiowy sposób wykorzystywania naturalnych ciągów technologicznych w żywieniu człowieka. Niemcy, naród pragmatyczny wie, że należy iść nie tylko z duchem, ale też i ciałem czasu.

Eeech, jaka piękna to kraina. Tyle tam piwa i jakie pięknne taaaake tace.

Ryszard „Rych” Gulczyński
Technik Technolog Żywności
rychgulczas@op.pl
tel.kom.0-602322034

P.S. Szanowna Rado Miasta! Czemuz to Otwock nie jest miastem bliźniaczym Monachium lub Pilzna (właśnie odbywa się Pilsner Fest Festival)? Ochotniczo zgłaszam się na konsultanta.

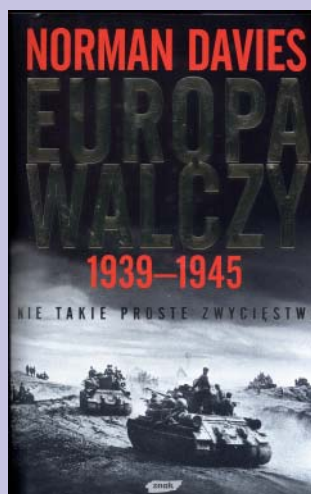
POLECAMY **Janusza Kacperka** *LEKTURY*



Norman Davies
Europa Walczy
1939-1945

Nie takie proste zwycięstwo
WYDAWNICTWO ZNAK

Po „Bożym igrzysku. Historia Polski” to zdecydowanie najważniejsza książka najślynniejszego brytyjskiego naukowca, a zarazem wielkiego przyjaciela Polski. Norman Davies zrealizował na pozór niewykonalny pomysł – przedstawił w jednym tomie wszystkie aspekty drugiej wojny światowej w Europie. Efektem jest zapierająca dech w piersiach, odkrywająca panorama historii kontynentu z lat 1939-1945. Ta książka to okraszona ciekawymi statystykami wielka synteza II wojny światowej. Mówi o jej przyczynach, przebiegu i skutkach, jednocześnie szczegółowo pokazując najważniejsze operacje wojskowe i przedstawiając losy ludności cywilnej. Książka Normana Daviesa z całą pewnością zrewolucjonizuje nasze myślenie o drugiej wojnie światowej.

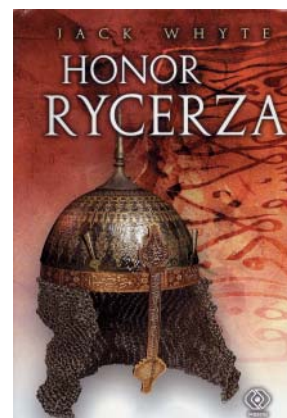


Honor rycerza

Autor: Jack Whyte
Przekład: Marta Dziurosz
DOM WYDAWNICZY REBIS

Druga część trylogii poświęconej templariuszom, osadzona w trakcie krucjaty dowodzonej przez Ryszarda Lwie Serce. Aleksander Sinclair należy do armii podążającej ku niechybnej konfrontacji z armią sultana Saladyna. Król Ryszard ściągą dodatkowe posiłki z Anglii. Na okręty wsiadają rycerz Henry St. Slair i jego syn Andre, członek tajnego stowarzyszenia Bractwa Syjonu.

Uwaga! W sprzedaży pierwszy tom trylogii „Rycerze Czerni i Bieli”.



Historyczne Bitwy
Wyprawa Sycylijska
415-413 p.n.e.

Autor: Grzegorz Lach
BELLONA WARSZAWA

Dzieje wielkiego przedsięwzięcia Ateńczyków, mającego decydujące znaczenie w toczącej się od dziesiątków lat rywalizacji ateńsko-spartańskiej, która podzieliła cały ówczesny świat grecki na dwa zwalczające się obozy. Walki toczące się pod oblężonymi Syrakuzami wywarły niezaprzeczalny wpływ na grecką sztukę wojenną.



KSIĘGA
NAJWAŻNIEJSZYCH
POSTACI
II WOJNY
ŚWIATOWEJ

Howard J. Langer

Księga najważniejszych postaci II wojny światowej

Autor: Howard J. Langer
Przekład: Marek Rudowski
BELLONA WARSZAWA

Autor tworząc swój prywatny ranking uszeregował sto postaci, które najbardziej wpłynęły na przebieg II wojny światowej. Poszczególne sylwetki przedstawione zostały w postaci krótkich ilustrowanych not, zawierających życiorys oraz fakty i dane dotyczące życia i działalności poszczególnych osób. W niektórych wypadkach jedno mniej znane lub zupełnie

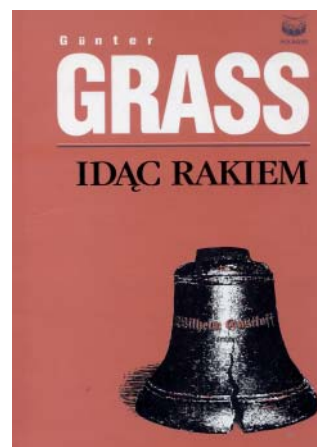
nieznane reprezentuje ważną grupę osób, dotyczy to np. rozszyfrowania tajemnicy maszyny szyfrującej „Enigma”, czy też ewakuacji wojsk brytyjskich spod Dunkierki przy udziale cywilnych tzw. niedzielnych żeglarzy. Książka stanowi połączenie encyklopedii i słownika biograficznego.



Idąc rakiem

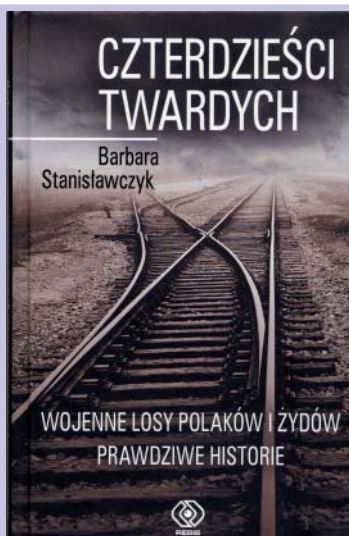
Autor: Gunter Grass
Przekład: Sławomir Błut
POLNORD WYDAWNICTWO
OSKARD – GDAŃSK

Jakie są skutki uboczne owej narzuconej niepamięci o nalotach na Hamburg czy Drezno. Zatopieniu Wilhelma Gustloff'a i Goi, czy wreszcie o masowych gwałtach i mordach popełnianych na niemieckiej ludności cywilnej przez Armię Czerwoną sprecyzował GUNTER GRASS, tłumacząc powieści „IDĄC RAKIEM”.



Czterdzieści twardych Wojenne Losy Polaków i Żydów Prawdziwe Historie Autor: Barbara Stanisławczyk DOM WYDAWNICZY REBIS

Książka ukazuje splecione losy Polaków i Żydów w czasie drugiej wojny światowej, dramatyczne ludzkie wybory, specyficzne więzi, jakie rodzą się między prześladowanymi a ich wybawcami. Wartościowy historyczny dokument, za który Polski Oddział Stowarzyszenia Sprawiedliwych wśród Narodów Świata przyznał autorce legitymację Honorowego Członka i Jubileuszowy Krzyż Zasługi.



Historyczne Bitwy Chocim 1673 Autor: Damian Orłowski BELLONA WARSZAWA

Książka poświęcona polsko-tureckim działaniom wojennym w latach 1672-1676. Zwycięstwo chocimskie zajmuje w tej pracy główne i zaszczytne miejsce. Pełna dramatycznych zwrotów wojna polsko-turecka trwała kolejne trzy lata. Następujące rok po roku kampanie wojenne pełne były starć, potyczek, bitew, obłążeń. Autor starał się skoncentrować przede wszystkim na działaniach wojskowych, wszelkie pozamilitarne aspekty ograniczając do niezbędnego minimum.

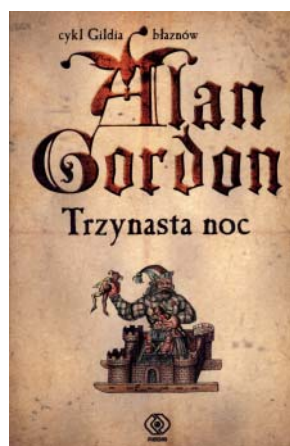


Cykl Gildia błaznów Alan Gordon Trzynasta noc

Przekład: Paweł Korombel
DOM WYDAWNICZY REBIS

Sięgając do tych samych źródeł, które Szekspir wykorzystał do stworzenia „Dwunastej Nocy” - komedii nieporozumień i przebiezanek. Alan Gordon zabiera nas do Syrii po piętnastu latach od wydarzeń opisanych przez Szekspira i podaje nam na tacy jeszcze bardziej pasjonującą historię okraszoną gamą jeszcze większych nieporozumień i mistyfikacji.

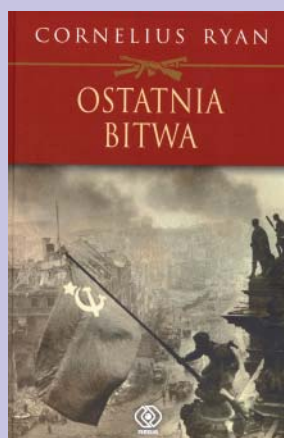
Uwaga! W przygotowaniu w cyklu „Gildia błaznów” ukaże się: „Błazen wkracza na scenę”.



Ostatnia bitwa

Autor: Cornelius Ryan
Przekład: Tadeusz Wójcik
DOM WYDAWNICZY REBIS

Trzecia część głośnej trylogii wojennej jednego z najwybitniejszych twórców literatury faktu poświęconej II wojnie światowej. Pierwsze dwie części: „Najdłuższy Dzień” i „Jeden most za daleko” stały się bestsellerami również na polskim rynku czytelnictwa. „Ostatnia Bitwa” opowieść o szturmie i zdobyciu Berlina – jest to najpełniejszy, żywy obraz gigantycznych zmagających, zakulisowych działań, przeżyć zwykłych ludzi, żołnierzy i cywilów. Książka, która ze względu tak na walory dokumentalne, jak i czytelnicze zajmuje czołowe miejsce w literaturze poświęconej ostatniej wojnie. Zapraszam do ciekawej lektury.



Rosyjscy sojusznicy Hitlera Własow i jego armia

Autor: Joachim Hoffmann
Przekład: Daniel Luliński
BELLONA WARSZAWA

Po dostaniu się do niewoli w 1942 r. Andriej Własow utworzył pod patronatem szefa SS Himlera Rosyjską Armię Wyzwoleńczą (ROA) oraz Komitet Wyzwolenia Narodów Rosji (KORN) w celu obalenia Stalina i bolszewickiego reżimu. Czy Własow był agentem Hitlera i zdrajcą? Tak twierdziła radziecka historiografia. Autor książki stawia kontrowersyjną tezę,

uznając Własowa za antykomunistycznego, rosyjskiego patriotę. Losy Własowa to wstydliva karta radzieckiej Wojny Ojczyźnianej. Zbrodnica III Rzesza przyciągnęła do ROA oraz innych „wschodnich legionów” ponad milion obywateli ZSRR. Książka odpowiada na pytanie, jak to było możliwe.

ZAPRASZAM DO LOKALNYCH KSIĘGARNI!

Konkurs literacki!

Przedłużamy konkurs dla wielbicieli powieści wojennych i twórczości Svena Hessela. Wystarczy odpowiedzieć na dwa proste pytania:

1. Jakiej narodowości jest autor sagi o przygodach Partii i Małego?
2. Prosimy wymienić tytuły wszystkich wydanych w Polsce książek z serii poświęconej losom żołnierzy z karnej kompanii Wehrmachtu.

Na prawidłowe odpowiedzi czekamy do 24 października pod redakcyjnym numerem 0 22 779 24 21 w godz. 8 - 16. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody książkowe!

Folklor na stacji

Wrześniowy weekend 20 – 21 września upłynął pod znakiem folkloru. Barwne stroje, zapaski i ludowe przyspiewki wypełniły halę otwockiego dworca podczas I Festiwalu Folkloru Południowo – Wschodniego Mazowsza.



Henryk Mus



„Gwarki”

fol. organizator

Pierwotnie Festiwal miał odbyć się w parku miejskim. Jednak deszczowa pogoda nie sprzyja jakimkolwiek formom imprez plenerowych (chyba tylko z wyjątkiem zawodów wędkarskich, gdyż jak wiadomo w czasie deszczu ryby biorą najlepiej – i tylko one...). Z tego powodu imprezę przeniesiono na stację kolejową, na której od miesiąca mieści się siedziba głównego organizatora przeglądu Stowarzyszenia Artystów i Przyjaciół Kultury Otwocka. Posunięcie to sprawiło, że popisy zespołów folklorystycznych i dokonania ludowych artystów podziwiać mogła



większa liczba widzów. Znaleźli się wśród nich pasażerowie korzystający z usług PKP oraz uczestnicy wycieczek, którzy na ten weekend zaplanowali wyprawę do Otwocka.

W sobotę występy rozpoczął zespół tańca z Łukowa „Łukowiacy”, który zaprezentował narodowe i regionalne pieśni ludowe. Był to jeden z większych zespołów, liczący pięćdziesięciu artystów. Kolejną formacją były „Wawrzynioki” z Glinianki. Duże uznanie i zainteresowanie wzbudziła kapela Stanisława Ptasieńskiego z Wielgołasu, który podczas występu zagrał na harmonii pedalowej. Następnie wystąpiły dzieci z zespołu „Gwarki” ze Szkoły Podstawowej w Rudzienku, a zaraz za nimi – „Polesoki” z Celestynowa. Świetny występ taneczny z przyspiewkami zaprezentował zespół dziecięcy „Kasianecka” z Kałuszy. W niedzielę otwocki dworzec odwiedził zespół śpiewaczy z Kaleni, „Łukowiacy”, „Lipowianki” z Lipówek, zespół Młódz, Henryk Musa jako gawędziarz z Kaszub i



„Młódz”

na zakończenie festiwalu kapela S. Ptaśńskiego.

Oprawę całego festiwalu uświetniła wystawa wieńców dożynkowych zrobionych z tegorocznych plonów w niektórych zakątkach Mazowsza. Podczas festiwalu można było się rozgrzać się potrawami z grilla i kupić miód z warmińskiej pasieki.

Pomysłodawcą i organizatorem I Festiwalu Folkloru Mazowsza Południowo-Wschodniego było Stowarzyszenie Artystów i Przyjaciół Kultury Otwocka. Kolejnych wykonawców na scenę zapraszali Mirka Zenkner i Kamil Janyga.

Na zakończenie wykonawcom za wzięcie udziału w Festiwalu symboliczne statuetki i dyplomy wręczyła prezes Stowarzyszenia Grażyna Zielińska-Zenkner. Mamy nadzieję, że za rok pogoda będzie łaskawsza dla organizatorów Festiwalu, co sprawi, że zainteresowanie nim znacznie wzrośnie, a i artystów przybędzie.

Anna Sędek



Kapela S. Ptaśńskiego

Tor. A. Sędek

Siatkówka Plażowa w Ognisku „ŚWIDER”

27-28 września, już po raz szósty w Ognisku Wychowawczym „Świder” odbyły się Otwarte Mistrzostwa Otwocka i Powiatu Otwockiego w Siatkówce Plażowej. Ostatni ciepły i słoneczny, wrześniowy weekend zgromadził w Ognisku „Świder” licznych kibiców i pasjonatów tej dyscypliny, bowiem zawody od lat cieszą się wielkim zainteresowaniem. Głównym organizatorem rozgrywek było Stowarzyszenie „Przywrócić Dzieciństwo”, gospodarzem Ognisko Wychowawcze „Świder”, a koordynacji turnieju podjął się miejski radny Robert Kosiński.

W tegorocznych mistrzostwach wzięło udział 10 dwuosobowych drużyn juniorów oraz 15 drużyn seniorów. Sobotnią rywalizację juniorów wygrał duet Tomasz Kęsek i Borys Ignatowski ze Świdra. II miejsce zajęli Jakub Rybałtowski i Jakub Gawroński. Tuż za nimi, na III pozycji uplasowali się Tomasz Kurek i Jakub Kosiński. Na placu boju stanęły również juniorki, czyli 2 zespoły żeńskie. Wśród dziewcząt tryumfowały Paulina Niwińska i Martyna Łukasik. II lokata przypadła Milenie Glenc i Ewelinie Świeczkowskiej z Ogniska „Świder”.



Drugi dzień mistrzostw należał do seniorów. Zacięta rywalizacja zakończyła się zwycięstwem braci Huberta i Andrzeja Paszkowskich. Na podium znalazł się również inny rodzinny duet - Paweł i Bartłomiej Grabowscy. III miejsce zajęli Mateusz Kozłowski i Marek Dowgiłłowicz. Wszyscy zawodnicy otrzymali pamiątkowe puchary i nagrody rzeczowe ufundowane przez miasto Otwock, Starostwo Powiatowe w Otwocku, Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego oraz Stowarzyszenie „Przywrócić Dzieciństwo”.

Agnieszka Wieczorek i Maciej Gągała



Fot. M.G.



Adam Sierociński urodził się w 1949 roku w Zabrzu. Od 1950 roku mieszka w Józefowie. W latach 1970-74 studiował na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, w pracowniach profesorów Tadeusza Dominika i Stefana Gierowskiego. Od 1975 roku zajmował się najpierw rzemiosłem, a następnie pośrednictwem w handlu zagranicznym. Od 2005 roku wznowił działalność twórczą, której szczególnie sprzyja uczestnictwo w nowo powstałym Stowarzyszeniu Plastycy Ziemi Otwockiej.

"...Stowarzyszenie to, w którym pełnię funkcję wiceprezesa, ma szeroko zakrojone plany zaktywizowania środowiska twórczego i stworzenie wzorcowego, prężnego ośrodka kultury plastycznej, będącego w przyszłości wizytówką i reklamą dla miasta i powiatu..."



malarsтво
ADAM SIEROCIŃSKI